

PROF. E. WAŚKOWSKI

O PROJEKCIE KODEKSU PROCEDURY CYWILNEJ

(Ciąg dalszy)

IV. Forum contractus.

Przy określeniu właściwości miejscowej sądów ustawodawca powinien przewidzieć wypadki, kiedy powód nie zna ani miejsca zamieszkania, ani miejsca pobytu osoby, przeciw której zamierza wytoczyć skargę. Samo się przez się rozumie, że jeżeli skarga należy do liczby tych, dla których została ustalona podsądność wyłączna (naprz., do skarg o prawa rzeczowe do nieruchomości), to żadna trudność nie zachodzi: skarga może i musi być wytoczona podług podsądności wyłącznej, jako bezwzględnie obowiązującej. Trudność powstaje dopiero w braku podsądności wyłącznej. Podług art. 13 Projektu, który przytaczałem już z innego powodu, w razie, gdy tak miejsce zamieszkania, jak i miejsce pobytu pozwanego jest nieznanne, właściwość ogólna oznacza się wedle jego ostatniego miejsca zamieszkania w kraju. A jeżeli i to miejsce jest powodowi nieznanne? W tych wypadkach mogą być stosowane przepisy o właściwości elekcyjnej, ustalonej dla kilku kategorii powództw, naprz., dla powództw, wynikających z czynności niedozwolonych (art. 25 Projektu), dla powództw przeciwko kilku pozwany i in. Lecz podsądność elekcyjna nie obejmuje wszystkich możliwych powództw. Gdzież należy wytaczać powództwa, dla których nie ustanowiono ani wyłącznej, ani elekcyjnej podsądności? Weźmiemy prosty przykład. Pewien przedsiębiorca przybył z zagranicy do Warszawy, zawarł szereg umów o urządzeniu w mieszkaniach panów X, Y, Z. i in. aparatów radiowych, wziął zadatki i rozpoczął roboty, lecz przekonawszy się, że nie otrzyma żadnego zysku, oświadczył, że nie może wykonać umowy, i wyjechał niewiadomo dokąd. Osoby pokrzywdzone chcą wytoczyć skargi, lecz pod żaden z przepisów Projektu o właściwości wyłącznej i elekcyjnej tych skarg nie można podciągnąć. Gdzież je należy wytoczyć?

Odpowiedź na to pytanie próbuje dać artykuł 36 Projektu:

„Jeżeli dla pewnego pozwu uzasadniona jest jurysdykcja sądów polskich, brak jednak podstaw faktycznych do oznaczenia sądu miejscowo właściwego, wówczas na wniosek strony oznaczy go Sąd Najwyższy bez ustnej rozprawy”.

Pomijając już tę okoliczność, że przytoczony artykuł narzuca Sądowi Najwyższemu rozstrzygnięcie kwestji, która nic

wchodzi w granice jego funkcji, jako instancji kasacyjnej, ingerencja Sądu Najwyższego możliwa jest tylko w tych wypadkach, gdy „dla pewnego pozwu uzasadniona jest jurysdykcja sądów polskich”. Otóż w danym wypadku ta jurysdykcja nie może być uzasadniona na podstawie przepisów Projektu o właściwości. Cóż począć? Innego wyjścia niema, jak szukać przedsiębiorcę zagranicą, niewiadomo w jakim państwie. A przedawnienie tymczasem biegnie.

Sytuacja osób pokrzywdzonych w tym wypadku i w analogicznych nie byłaby rozpaczliwa, jeżeliby Projekt zawierał odpowiednio zredagowany przepis o uznaniu za podstawę do określenia podsądności miejsca zawarcia umowy albo miejsca wykonania zobowiązania, wynikającego z umowy. Wtedy kompetencja sądów polskich byłaby uzasadniona. Lecz o miejscu zawarcia umowy Projekt nie wspomina, a o miejscu wykonania zobowiązania zawiera następujący przepis:

„Art. 24. Pozwy o ustalenie istnienia lub nieistnienia umowy, o jej dopełnienie, unieważnienie lub rozwiązanie, wreszcie pozwy o odszkodowanie z powodu niewypełnienia lub nienależytego wypełnienia umowy, wytoczyć można przed sąd miejsca, w którym sporne zobowiązanie ma być wypełnione wedle umowy. Miejsce wypełnienia umowy ma być stwierdzone dokumentem, dołączonym do pozwu”.

A więc p. X., p. Y. i inne osoby pokrzywdzone mogłyby wytoczyć przeciwko przedsiębiorcy powództwa przed sąd warszawski tylko wtedy, gdy posiadały dowody pisemne, stwierdzające, że przedsiębiorca umówił się z nimi, iż wykona swoje zobowiązania właśnie w Warszawie. Lecz czy przyjdzie komukolwiek do głowy, zawierając umowę (w szczególności ustną) o urządzenie odbiornika radiowego w mieszkaniu przy ulicy Marszałkowskiej, zastrzegać na piśmie, że ta robota musi być wykonana w Warszawie? Przecież nie można jej wykonać w Poznaniu, w Paryżu, albo w Buenos-Ajres. Jednakże bez takiego zastrzeżenia wytoczenie procesu w Warszawie będzie, podług Projektu, niemożliwe.

Tu dochodzimy do ważnej kwestji: w jakim zakresie i przy jakich warunkach należałoby dopuścić forum contractus, kwestji bardzo spornej i niejednakowo rozstrzyganej przez ustawodawstwa.

Ustawa francuska uznaje miejsce zawarcia i miejsce wypełnienia umowy za podstawę podsądności tylko w sprawach handlowych (art. 420). Ustawa włoska, wzorowana na francuskiej, dopuszcza stosowanie tej podstawy i w sprawach cywilnych, lecz pod warunkiem: o ile pozwany może być wezwany osobiście (art. 91). W Niemczech przed reformą sądową 1877 r. panowały w różnych miejscowościach różne systemy, przyczem w niektórych z nich dopuszczano stosowanie forum

contractus pod warunkiem, jeżeli miejsce wypełnienia umowy jest jednocześnie miejscem pobytu pozwanego lub jeżeli tam znajduje się jego majątek ¹⁾. Ustawa procedury cywilnej hano-werska z r. 1850 (§10) i w jej ślady ustawa rosyjska (art. 209 i 210), a w ostatnich latach ustawy kantonów Tesińskiego z r. 1924 (art. 15) i Thurgau z r. 1928 (§ 7) usunęły te ograniczenia i obok miejsca wykonania umowy postawiły miejsce jej zawarcia. Ustawa niemiecka odrzuciła miejsce zawarcia umowy, lecz zachowała bez żadnych ograniczeń miejsce wykonania (§ 29):

„Dla skarg o ustalenie istnienia lub nieistnienia umowy, o jej wypełnienie lub rozwiązanie, jako też o odszkodowanie z powodu niewypełnienia lub nienależytego wypełnienia, właściwym jest sąd miejsca, w którym zobowiązanie, będące przedmiotem sporu, ma być wykonane”.

Usunięcie wszelkich ograniczeń przy zastosowaniu forum solutionis zostało dokonane, jak mówi się w motywach do niemieckiej ustawy, „w interesie obrotu, aby podsądność umowy była możliwie swobodnie ukształtowana” ²⁾. Lecz, jak trafnie zaznaczył Kohler, „to uzasadnienie ze swej strony potrzebuje uzasadnienia, albowiem nie każda swoboda odpowiada interesom życia” ³⁾. Rzeczywiście, swobodne ukształtowanie tej podstawy podsądności spowodowało częste nadużycia ze strony kupców, którzy, wysyłając towary, oznaczali na fakturach jako miejsce wykonania umowy miejsce swego zamieszkania, zmuszając w ten sposób odbiorców do procesowania się z nimi w sądach, znajdujących się w oddalonych okręgach sądowych, wobec czego wielu z nich wolało zaniechać obrony swych interesów z obawy dużych kosztów sądowych. Ze względu na tego rodzaju nadużycia, ustawy procesualne znowu zaczęły ograniczać stosowanie forum solutionis, lecz w inny sposób: dopuszczając je tylko w tym wypadku, kiedy miejsce wykonania zobowiązania zostało określone przez umowę między stronami, która musi być zawarta w formie pisemnej (ust. berneńska, art. 27; ust. węgierska, § 29, ust. austriacka, § 88 w dawnej redakcji), albo przynajmniej może być stwierdzona dowodami pisemnymi (ust. austr., § 88 w nowej redakcji). Wskutek tego forum solutionis przybrało charakter specjalnego rodzaju forum prorogatum i straciło znaczenie samoistnej podstawy podsądności ⁴⁾. Już wyżej widzieliśmy na konkretnym

¹⁾ Renaud, Lehrbuch des gemeinen deutschen Civilprocessrechts, 1873, § 36.

²⁾ Hahn, Materialien zur CPO, I, 1880, S. 156.

³⁾ Kohler, Gesammelte Beiträge zum Civilprocess, 1894, S. 104.

⁴⁾ Neumann, Kommentar zu den Ziviprozessgesetzen, 4 Aufl. 1927, I, S. 215. Ustawa węgierska nie wymaga umowy pisemnej co do fo-

wypadku, do jakiej niedorzeczności może doprowadzić wymóg pisemnego układu albo pisemnego dowodu zastrzeżenia co do miejsca wykonania zobowiązania. W rzeczy samej, czyż miejsce wykonania umowy nie ujawnia się częstokroć z oczywistością z samej treści umowy, albo z istoty zaciągniętego zobowiązania, albo z okoliczności, przy których umowa została zawarta? Dlaczegoż zamykać oczy na to, co jest jasne, jak dzień, i żądać udowodnienia tego, co nie nasuwa żadnych wątpliwości?*) Tymczasem ograniczając w ten sposób stosowanie forum solutionis, nowsze ustawy pozbawiają kontrahentów ważnej i wygodnej podstawy do określenia podsądności powództw, wynikających z umowy albo dotyczących istnienia, ważności lub rozwiązania umowy, jak również wynagrodzenia za jej niewykonanie, w tych wypadkach, kiedy nie można zwrócić się do sądu ogólnie właściwego kontrahenta. Stosowanie w tych wypadkach forum solutionis jest zupełnie słuszne, celowe, nawet, powiem, naturalne. Przecież każda umowa, każde zobowiązanie obliczone jest na wykonanie: ku wykonaniu zobowiązania skierowane jest oczekiwanie stron⁶⁾; przez wykonanie zobowiązanie „urzeczywistnia się i wygasa”⁷⁾, gdy dłużnik nie wypełni zobowiązania, to może być zmuszony do wypełnienia, jeżeli to jeszcze jest możliwe i przedstawia interes dla wierzyciela. Przeto „z istoty zobowiązania wypływa, że miejsce jego wykonania uważa się za jego siedzibę”⁸⁾. Dla zapobieżenia zaś możliwym nadużyciom, a zarazem ze względu na kardynalną zasadę podsądności „actor sequitur forum rei”, należy nadać miejscu wykonania zobowiązania znaczenie subsydjarnej podstawy podsądności, która znajduje zastosowanie

rum solutionis (na wzór ustawy włoskiej), jeżeli pozew może być doręczony pozwanemu w okręgu sądu, gdzie ma być wykonane zobowiązanie (§ 29). Ustawa austriacka czyni wyjątek dla spraw między osobami, trudniącymi się handlem, zachowując dla nich tak zw. „sąd fakturowy”, t. j. oznaczony w fakturze (2 ust. § 88). Polska ustawa z d. 9.III 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 24, p. 144) uchyliła ten przepis dla ziem byłego zaboru austriackiego. Ustawa berneńska daje sądowi prawo uchylić się od rozpoznania powództwa, wytoczonego wedle miejsca wykonania umowy, jeżeli pozwany nie ma w kantonie berneńskim ani zamieszkania, ani zakładu ubocznego (filli) swego przedsiębiorstwa (§ 72).

*) Polskie projekty prawa obowiązkowego podają, na wzór kodeksów cywilnych niemieckiego i austriackiego, przepisy o miejscu wykonania zobowiązań. P. projekt prof. Tilla (art. 149) i p. Domańskiego (art. 221).

⁶⁾ Savigny, System des heut. röm. Rechts, VIII, 1848, S. 208.

⁷⁾ Wach, Handbuch d. deut. CPR. Rechts, 1855, S. 451.

⁸⁾ Savigny, L. c. Tak mówili już prawnicy rzymscy. L. 1, § 3 D. de reb. auct. (42.5): „Contractum non utique eo loco intelligitur, quo negotium gestum est, sed quo solvenda est pecunia”. L. 21 D. de oblig. (44.7): „Contraxisse unusquisque in eo loco intelligitur, in quo, ut solveret, se obligavit”.

tylko w tych wypadkach, kiedy pozwany nie ma miejsca zamieszkania w kraju. Jeżeli jeszcze ponadto wprowadzić przepis (co zresztą robi Projekt w art. 41), że umowa prorogacyjna musi być pod groźbą nieważności, zawierana w formie pisemnej, to nadużycia forum solutionis, zwłaszcza w postaci „sądu fakturowego“ będą niemożliwe.

Przychodzimy więc do wniosku, że w artykule 24 Projektu koniec, zaczynając od wyrazu: „wedle umowy“, należałoby skreślić, dodając natomiast: „jeżeli pozwany nie ma miejsca zamieszkania w kraju“.

Nie będzie zbyt cenne podkreślić, że Projekt wcale słusznie mówi o miejscu wypełnienia zobowiązania, a nie u m o w y ⁹⁾, ponieważ związek prawny istnieje właśnie pomiędzy zobowiązaniem a miejscem jego wykonania, pozatem zaś z tej samej umowy mogą wypływać różne zobowiązania, i każde z nich może mieć inne miejsce wykonania. Naprz., przedsiębiorca, który podjął się wybudowania domu w Warszawie, powinien wykonać te roboty, oczywiście, w Warszawie, a dla jego kontrahentów, obowiązanych zapłacić mu umówione wynagrodzenie, miejscem wykonania będzie miejsce jego zamieszkania (kod. cyw. niem., § 270, kod. cyw. austr., § 905).

Co do miejsca zawarcia umowy, które, podług ustawy rosyjskiej (art. 210), włoskiej (art. 91) i niektórych kantonów Szwajcarii, konkuruje z miejscem wykonania, to znaczenie jego jest daleko mniejsze, ponieważ nie jest ono związane z istotą zobowiązania, ani z jego wykonaniem, mając charakter przypadkowy ¹⁰⁾. Przeto wprowadzić je jako podstawę pod sądności można tylko na wypadek, gdy miejsce wykonania nie było określone w umowie i nie wynikało z istoty zobowiązania, ani z okoliczności, przy których umowa została zawarta.

Należy jednakże dodać, że miejsce zawarcia umowy może odgrywać i rolę samoistną, mianowicie, gdy chodzi o określenie pod sądności spraw, które wynikają z umów, zawartych z miejscowymi oddziałami, filjami i agentami handlowych lub przemysłowych przedsiębiorstw. O tych wypadkach podane są następujące przepisy w artykułach 21 i 23 Projektu:

„Art. 21. Przeciw osobom, wymienionym w art. 18, a mającym siedzibę zagranicą, można wnieść pozew o roszczenie majątkowe także przed ten sąd, w którego okręgu znajduje się ich stałe zastępstwo lub organ, powołany do sprawowania ich interesów, jednakowoż tylko wtedy, gdy dochodzone roszczenie pozostaje w związku z czynnościami zastępstwa lub sprawowania interesów.

⁹⁾ Wach, l. c. S. 451 ff. Gaupp-Stein-Jonas, Die CPO I, S. 94 ff. Projekt w tym wypadku słusznie odchylił się od wzoru austriackiego i naśladował ustawę niemiecką.

¹⁰⁾ Savigny, l. c., S. 207.

„Art. 23. Przeciw osobom, posiadającym przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, gospodarstwo rolne, leśne lub kopalnie, wytoczyć można pozew o roszczenia majątkowe, dotyczące tych przedsiębiorstw, gospodarstw lub kopalń, przed sąd, w obrębie którego znajduje się przedsiębiorstwo, gospodarstwo lub kopalnia”.

Pierwszy z tych dwóch artykułów dotyczy nie wszystkich posiadaczy przedsiębiorstw, a tylko, po — 1, wymienionych w art. 18, t. j. osób prawnych, a nie fizycznych, i po — 2, nie wszystkich osób prawnych, lecz jedynie znajdujących się zagranicą. Odrazu powstaje pytanie: dla czego Projekt wprowadza to podwójne ograniczenie? Czy pojedynczy posiadacze przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju nie mają przedstawicieli i filji w różnych miejscowościach Polski? I, z drugiej strony, czy osoby prawne, mające siedzibę w Polsce, też nie posiadają miejscowych organów? Tymczasem art. 21 stwarza dziwną sytuację: Forda, mającego przedstawicielstwo w Warszawie, nie można zapozwać przed sąd warszawski, a spółkę „Ford i Co” byłoby można; przeciwko p. Wedlowi, mającemu filję w Wilnie, nie można wytoczyć powództwa przed sąd wileński, a przeciwko spółce „Wedel i S-ka” byłoby można...

Sytuacji tej nie polepsza i przepis artykułu 23, gdyż ma na względzie nie oddziały, filje i zastępstwa, a same przedsiębiorstwa. Oczywiście, w Projekcie jest luka, i jeżeli zestawimy art. 23 Projektu z § 87 ustawy jurysdykcyjnej austriackiej, to przekonamy się, że Projekt, odtwarzając pierwszy ustęp wymienionego §, pominął następny, który właśnie wypełnia wskazaną lukę:

„§ 87. Osoby, które poza okręgiem sądowym swej siedziby mają kopalnie, fabrykę, przedsiębiorstwo handlowe lub inną pracownię swego przedsiębiorstwa lub zawodu, można w sprawach spornych, tyjących się ich przemysłowej lub zawodowej działalności, pozywać przed sąd, w którego okręgu znajduje się ich przedsiębiorstwo lub pracownia.

Jeżeli posiadacze kopalń, przedsiębiorstw handlowych albo przemysłowych mają poza siedzibą przedsiębiorstwa osobne zakłady uboczne, można w sprawach spornych, odnoszących się do tych zakładów, pozywać ich w sądzie miejsca, w którym znajduje się zakład”.

Porównując ten artykuł z artykułem 23 Projektu, możemy zauważyć, że między nimi zachodzi różnica jeszcze w drugim punkcie: przy reprodukcji przepisu ustawy austriackiej Projekt opuścił wyrazy: „pracownia” i „działalność zawodowa”, ograniczając tem zakres działania art. 23. Tymczasem wydaje się pożądanem rozciągnięcie jego przepisu na wszelkiego rodzaju działalność zawodową, związaną z istnieniem zakładu,

warsztatu, biura i t. d. z osobną siedzibą, naprz., na wszelkiego rodzaju biura (techniczne, rachunkowe, komisowe i t. d.)¹¹⁾.

Również nie należałoby opuszczać trzeciego ustępu § 87 ustawy austriackiej, odpowiadającego ustępowi drugiemu § 21 ustawy niemieckiej i § 28 ustawy węgierskiej:

„Osoby, które na majątku, zaopatrzonym w budynki mieszkalne albo gospodarcze, gospodarują same jako właściciele, użytkownicy albo dzierżawcy albo zlecają prowadzenie gospodarstwa ustanowionym przez siebie rządom, można ze wszystkich stosunków prawnych, odnoszących się do gospodarzenia majątkiem, pozwać przed sąd tego okręgu, w którym majątek leży”.

Niesłusznie też pominął Projekt jeszcze jedną podstawę podsądności, mająca doniosłe znaczenie praktyczne, mianowicie miejsce zatrudnienia pozwanego (art. 88 ust. austr., § 20 ust. niem., § 26 ust. węg.).

„Osoby, posiadające zdolność procesową i przebywające w pewnym miejscu wśród okoliczności, które z natury rzeczy wskazują na dłuższe trwanie pobytu, w szczególności jako śluszy, robotnicy, pomocnicy przemysłowi albo terminatorzy, studjujący albo uczniowie, mogą być pozywane o roszczenia majątkowe przed sąd ich miejsca pobytu”.

V. Skutki niewłaściwego sądu.

Projekt określa skutki niewłaściwości sądu w artykułach 233, 241, 242 i 350. Pierwszy z tych artykułów głosi:

„W razie niedopuszczalności drogi procesowej, niewłaściwości sądu, braku zdolności procesowej lub braku ustawowego zastępstwa, przewodniczący odrzuci pozew z urzędu bez wezwania pozwanego”.

Ponieważ w artykule tym mówi się o właściwości wogóle, więc, zgodnie z zasadą interpretacji prawa „nie należy przeprowadzać różnicy tam, gdzie jej nie przeprowadza ustawa” (ubi lex non distinguit, nec nostrum est distinguere), musimy wywnioskować, że przepis ten obejmuje tak właściwość przedmiotową, jak i miejscową. Przeczytamy jednakże artykuły 241 i 242.

„241. Zarzut niewłaściwości sądu, z wyjątkiem przypadku niewłaściwości, przewidzianego w artykule następnym, tudzież zarzut, iż rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego, musi być zgłoszony w odpowiedzi na pozew pod rygorem pominięcia.”

242. „W każdym położeniu sprawy z urzędu powinny być uwzględnione niedopuszczalność drogi procesowej, niewłaściwość sądu, opierająca się na tem, iż strony nie mogą

¹¹⁾ Neumann, d. c. S. 209. Gaupp-Stein-Jonas, l. c. S 75 — 76.

poddać się sądowi procesowemu, jako sądowi umówionemu, powaga rzeczy osądzonej, okoliczność, że ta sama sprawa toczy się w innym sądzie, wreszcie brak zdolności procesowej i brak wymaganego zastępstwa ustawowego".

Z zestawienia przytoczonych artykułów wynika, że sąd ma uwzględniać niewłaściwość swoją z urzędu tylko w tych wypadkach, gdy chodzi o właściwość, nie podlegającą zmianie przez umowę stron, a to dotyczy, jak widzieliśmy (p. Nr. 5 „Palestry“, str. 199) tylko właściwości przedmiotowej i to z wyjątkiem wypadku poddania sądowi niższemu sprawy, która, ze względu na wartość powództwa, podlega właściwości sądu wyższego. Co zaś do właściwości miejscowej, która, podług Projektu, zawsze może być zmieniana w drodze umowy prorogacyjnej, to sąd powinien ją sprawdzać tylko w razie zgłoszenia zarzutu przez pozwanego; jeżeli natomiast pozwany zarzutu nie zgłosi, to sąd obowiązany jest przystąpić do merytorycznego rozpoznania sprawy.

Wbrew tym przepisom przewodniczący, na mocy art. 233, ma badać z urzędu podsądność miejscową wytoczonej skargi i może odrzucić ją z powodu naruszenia prawideł tej właściwości nawet bez wezwania pozwanego. Lecz jeżeli stronom wolno zmieniać podsądność miejscową, i jeżeli sąd nie ma prawa badać jej z urzędu, więc Projekt ustala ją nie w interesie publicznym, a w interesie osób procesujących się. Dlaczegoż przewodniczący ma tu wtrącać się? To byłoby celowe, gdyby przewodniczący przewidział, kiedy pozwany zamierza zgłosić zarzut niewłaściwości, a kiedy nie. Ale skądby mógł on to wiedzieć? Przecież ustawy dotychczas jeszcze nie wymagały od przewodniczących posiadania daru jasnowidzenia. W braku zaś tego daru łatwo może zdarzyć się, że przewodniczący odrzuci pozew właśnie wtedy, kiedy w interesie pozwanego byłoby nie zgłaszać zarzutu, t. j., wysładczy pozwanemu t. zw. przysługę niedźwiedzia...

Musimy więc zastosować do art. 233 wykładnię ścieśniającą i uznać, że wyraz „właściwość” oznacza tylko właściwość przedmiotową. Lecz i takie tłumaczenie nie uwolni nas z kłopotu, gdyż strony mogą zmieniać przez umowę i tego rodzaju właściwość, a więc niezgodność między art. 233 a art. 241 i 242 pozostanie.

Popatrzmy, jak tę kwestję rozstrzygają ustawy cudzoziemskie. Najprostsze rozwiązanie daje ustawa franc.: właściwość przedmiotową sąd bada z urzędu i strony mogą kwestionować w każdym położeniu sprawy, właściwość zaś miejscową uwzględnia sąd tylko wtedy, gdy pozwany zgłosi zarzut nie-

właściwości na samym początku postępowania¹⁾). Ustawę francuską naśladuje rosyjska, odchylając się od swego wzoru tylko w tem, że przyrównuje do właściwości przedmiotowej właściwość miejscową wyłączną, ustaloną dla spraw, dotyczących majątków nieruchomości (art. 228).

Inne stanowisko zajęła ustawa niemiecka. Z jednej strony, właściwość sądu tak przedmiotowa, jak i miejscowa odniesione są przez nią do liczby wymogów bezwzględnych procesu, które powinny być badane przez sąd z urzędu; z drugiej zaś strony, obydwa rodzaje właściwości mogą być zmieniane przez umowę prorogacyjną, z wyjątkiem przedmiotowej, co do roszczeń niemajątkowych oraz właściwości wyłącznej (§§ 38—40, 274). Wobec tego skutki badania sądu są różne: naruszenie właściwości wyjątkowej, nie dopuszczającej prorogacji, uwzględnia sąd z urzędu i stosuje odpowiednie środki (o tem będzie mowa niżej), na naruszenie właściwości dopuszczającej prorogację, reaguje tylko wtedy, gdy pozwany zgłosi zarzut²⁾.

Inaczej znowu rozstrzyga tę kwestję ustawodawstwo austriackie. Art. 230 ustawy postępowania cywilnego głosi:

„Na podstawie skargi przewodniczący senatu, do którego skarga należy, wyznaczy posiedzenie do ustnej rozprawy.

Jeżeli jednak przewodniczący uważa, że skarga jest niedopuszczalna z powodu niewłaściwości sądu, bądź dla braku zdolności procesowej bądź wymaganego zastępstwa ustawowego po stronie powoda lub pozwanego, zasięgnie rozstrzygnięcia senatu co do tego, czy należy wyznaczyć posiedzenie, czy też wydać zarządzenie w myśl § 6 lub też odrzucić skargę, jako nie nadającą się do wyznaczenia posiedzenia”.

Zestawienie tego przepisu z art. 233 Projektu ujawnia, że Projekt, odtwarzając go, powiększył prawa przewodniczącego, który, podług ustawy austriackiej, nie rozstrzyga sam kwestji, a zasięga rozstrzygnięcia sądu, wskutek czego przewodniczący nie korzysta z większych praw, niż sąd. Lecz znaczenie wyrazu „właściwość” i tu jest niejasne, gdyż ustawa austriacka też nie zaznacza, o jaką właściwość chodzi, czy o przedmiotową, czy o miejscową, czy o obie razem. Dalej, § 41 ustawy jurysdykcyjnej stanowi, że sąd bada swoją właściwość z urzędu, lecz przytem również nie określa jaką. Z §§ zaś 42 i 43 ustawy jurysdykcyjnej oraz z §§ 239 i 240 ustawy postępowania wy-

¹⁾ Garsonnet et Cézair-Bru, *Traité*, I, 799 ss., II, 7 ss. Glasson et Tissier, *Traité*, I, 673.

²⁾ Stein, *Grundriss d. Zivilprozessrechts*, 1924, S. 100. Hellwig, *System*, § 39. Redakcja przepisów ustawy niemieckiej o skutkach niewłaściwości jest wadliwa, wobec czego niektórzy autorowie tłumaczą te przepisy nieco inaczej. P. naprz., kursy Wachsa (§ 30), Kleinfellerera (§ 23-IV, § 35) i Rosenberga (§ 37.3).

nika, że sąd uwzględnia z urzędu swoją właściwość tylko o tyle, o ile ta „nie da się usunąć nawet wyraźną umową stron”. Twórca austriackich ustaw sądowych prof. Fr. Klein wyjaśnia rzeczowy sens tych nieściślych i nieuzgodnionych z sobą przepisów tak: sąd, w postępowaniu przygotowawczym na wniosek przewodniczącego, a po wdrożeniu postępowania głównego z urzędu, uwzględnia tylko swoją właściwość absolutną; brak zaś właściwości względnej sąd bierze pod rozważenie dopiero w razie zgłoszenia zarzutu przez pozwanego na pierwszym posiedzeniu. Przez niewłaściwość absolutną rozumie się ta, która nie może być usunięta prorogacją stron, mianowicie właściwość przedmiotowa z wyjątkiem zależnej od wartości powództwa³⁾.

Podług ustawy węgierskiej sąd też bada swoją właściwość z urzędu (§§ 10 i 50), przyczem w postępowaniu przygotowawczym uwzględnia zarówno niewłaściwość przedmiotową, jak i miejscową, (§ 141), a w dalszym postępowaniu tylko właściwość przedmiotową i miejscową wyłączną (§ 50), o ile pozwany nie zgłasza zarzutu niewłaściwego (§§ 180, 181⁴⁾).

Wobec rozbieżności postanowień współczesnych ustawodawstw co do znaczenia niewłaściwości sądu, wypada poddać tę kwestję badaniu teoretycznemu. Należy wyjść z tego założenia, że właściwość miejscowa zasadniczo różni się od przedmiotowej, a więc, że nie można ich traktować jednakowo.

Właściwość przedmiotowa polega na podziale władzy sądowej między sądami różnorodnymi i różnorzędnymi gwoili lepszemu wymiarowi sprawiedliwości, t. j. ze względu na interes publiczny⁵⁾. Wobec tego sądy muszą ją sprawdzać z urzędu w każdym położeniu sprawy, stronom zaś nie wolno przesuwac jej granic podług swej woli. Wyjątek należy zrobić dla rozgranicznienia właściwości ze względu na wartość powództwa, ponieważ jest to kryterjum zupełnie dowolne, nie pozostające w żadnym związku z prostotą lub złożonością spraw, ani z ich ważnością dla stron. Groszowy proces, wynikły ze skomplikowanych stosunków prawnych, nasuwa często sądom daleko

³⁾ Klein-Engel, Der Zivilprozess Oesterreichs, 1927, S. 121, 116—117. Te proste i jasne założenia ujęte zostały w ustawie w tak nieudaną formę, że inni procesualiści nie byli w stanie wyluszczyć ich z przepisów ustawy. P., naprz., kursy Sperla (§ 52), Schrutki (§ 41), Pollaka (I, §§ 72—73).

⁴⁾ Przepisy ustawy węgierskiej w tej kwestji też nie są jasne i wymagają zwrócenia się do motywów. Gottl, Ungarische Zivilprozessordnung, 1911, S. 21, 49.

⁵⁾ O ile podział ten dokonany został przez ustawodawstwa celowe, jest to inna kwestja, której w tem miejscu nie mogę poruszać. P. mój artykuł w Nr. 36 „Gazety Sąd Warsz.” z r. 1924.

więcej trudności, aniżeli kilkumiljonowe powództwo o spłatę długu wekslowego, a z drugiej strony, sprawa małowartościowa, nie mająca żadnego znaczenia dla osoby zamożnej, grozi czasem całkowitą ruiną biedakowi. Jeżeli zaś, nie zważając na to, współczesne ustawodawstwo przy rozgraniczaniu właściwości sądów różnych kategorii uwzględniają wartość powództw i poddają sprawy drobiazgowo do rozstrzygnięcia sądom niższym, to tylko dla tego, że, jak mówi przysłowie, gra nie warta świecy: zbyt przewlekłe bowiem i kosztowne jest postępowanie w koleżeńalnych sądach wyższej kategorii. Jednakże jeżeli strony chcą narazić się na niewygody i koszta tego postępowania, to poco im tego zabraniać? W motywach do ustawy niemieckiej słusznie zaznacza się, że „o ile właściwość sądów zależy od wartości przedmiotu sporu, niema dostatecznej przyczyny przeszkadzać stronom prowadzić sprawę, nie przekraczającą kwoty 100 talarów, lecz trudną, w sądzie ziemskim i w ten sposób otworzyć sobie dostęp do wyższych sądów (apelacyjnego i Najwyższego), i, odwrotnie, poddawać sprawę, przekraczającą kompetencję sądu powiatowego, lecz łatwą do rozstrzygnięcia, tym właśnie sądom w postępowaniu mniej kosztownem, wolnem od przymusu adwokackiego i wyposażonem w przywilej natychmiastowego wykonania wyroku. Ponadto niedopuszczenie prorogacji w tych wypadkach obowiązywałoby sąd do sprawdzenia i ustalenia w każdym poszczególnym wypadku wartości przedmiotu sporu, co dawałoby powód do licznych sporów kompetencyjnych”⁶⁾.

Właściwość miejscowa ma inne znaczenie, polega bowiem na podziale terytorjum państwowego między sądami jednorodnemi i równorzędnemi ze względu na wygodę osób spór wiodących: przedewszystkiem uwzględnia się tu interes pozwanego (*actor sequitur forum rei*), a następnie interesy obu stron. Przeto nad przestrzeganiem prawideł właściwości miejscowej przez powoda musi czuwać sam pozwany, i jeżeli zgadza się jawnie lub milcząco na ich naruszenie, to sąd nie ma racji do ingerencji. Od tej zasady należy zrobić wyjątek dla nielicznych zresztą wypadków właściwości wyłącznej, która ustanawia się dla niektórych spraw w interesie publicznym: dla lepszego i szybszego rozstrzygnięcia spraw, jak, naprz., dla skarg posesoryjnych (*forum rei sitae*), dla spraw spadkowych (*forum hereditatis*) i t. p. Tego rodzaju właściwość jest bezwzględnie obowiązująca i nie może być przedmiotem prorogacji. Z powyższego wypływają nast. wnioski: 1) sąd powinien czuwać nad przestrzeganiem przez powoda granic właściwości

⁶⁾ H a h n, Die gesamten Materialien zur CPO, I, 1880, S. 161.

przedmiotowej, z wyjątkiem uzależnionej od wartości powództwa, oraz właściwości miejscowej wyłącznej i 2) naruszenie przez powoda wszelkich innych prawideł właściwości daje tylko pozwanemu prawo zgłoszenia zarzutu. Na tych dwóch założeniach musiałby Projekt oprzeć swe przepisy o przestrzeganiu granic właściwości przez sąd i strony.

Teraz należy rozważyć dalszą kwestję: jakie skutki mają następować w razie, gdy sąd bądź z urzędu, bądź wobec zarzutu pozwanego uzna siebie za niekompetentnego do rozstrzygnięcia sprawy. Co ma sąd począć?

„Wydać decyzję, pozostawiającą skargę bez rozpoznania”. Oto jest odpowiedź, która odrazu nasuwa się i wydaje się naturalną i zupełnie słuszną konsekwencją niewłaściwości sądu. Tak i rozstrzygają tę kwestję ustawy francuska ⁷⁾ i rosyjska (art. 571 i 584), tak ją rozstrzygano w niemieckim procesie powszechnym, w którego ślady poszły ustawy niemiecka i austriacka w ich pierwotnej redakcji. Niewątpliwie jednak system ten jest względem powoda bardzo surowy, gdyż skarga, pozostawiona bez rozpoznania, nie przerywa przedawnienia i wogóle żadnych skutków cywilno-prawnych nie wywołuje. Wobec tego powstała w ustawodawstwach tendencja ku złagodzeniu skutków niewłaściwości sądu dla powoda. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła już ustawa niemiecka, która obowiązała sąd, w razie niewłaściwości przedmiotowej, przekazywać sprawę sądowi właściwemu (§ 276 i 505 w redakcji pierwotnej). Nowela z r. 1909 zrównała skutki niewłaściwości obu rodzajów w sądach niższych, a nowela z r. 1915 rozciągnęła ten przepis na sądy wyższe ⁸⁾. Trochę inaczej postąpiło ustawodawstwo austriackie, które, nie czyniąc różnicy między właściwością przedmiotową a miejscową, wprowadziło nowelą z r. 1914 instytucję przekazania sprawy dla tych tylko wypadków, kiedy pozwany zgłasza zarzut niewłaściwości, czy to miejscowej, czy przedmiotowej, tak że gdy kwestje niewłaściwości podnosi z urzędu sam sąd, to skarga powinna być pozostawiona bez rozpoznania (§ 261) ⁹⁾.

Do osiągnięcia tego samego celu — złagodzenia skutków niewłaściwości dla powoda — niektóre ustawodawstwa poszły inną drogą: ustanowiły pewien czasokres, w ciągu którego powodowi przysługuje prawo wytoczenia skargi, pozostawionej bez rozpoznania, przed sąd właściwy z tem, że za chwilę wytoczenia powództwa ma być uważana chwila złożenia podania

⁷⁾ Garsonnet, l. c., p. 737—738. Glasson, l. c., I, p. 677—681.

⁸⁾ Gaupp-Stein-Jonas, I, S. 718. Nowela z r. 1924 połączyła te przepisy w art. 276.

⁹⁾ Neumann, Kommentar, II, r. 968.

w pierwszym, niewłaściwym sądzie (ustawa węgierska, § 184, ust. newszatelska, art. 168).

Projekt połączył ten ostatni system z austriackim w sposób następujący:

Art. 250. Jeżeli sąd uzna się z urzędu niewłaściwym, powód może w ciągu dwóch tygodni od prawomocności uchwały sądowej wnieść pozew zwrócony do sądu właściwego ze skutkami z artykułu 158 niniejszej ustawy¹⁰⁾.

Jeżeli pozwany wnosi zarzut niewłaściwości sądu, powód może żądać, aby sąd w razie uwzględnienia tego zarzutu, przekazał akta sprawy wskazanemu przez powoda sądowi. Do wniosku tego sąd się nie przychylił, jeżeli wskazany sąd jest widocznie niewłaściwy. Przekazanie sprawy innemu sądowi nie narusza stanu sprawy toczącej się.

Zasadnicza kwestja, która nasuwa się po przeczytaniu tego przepisu, dotyczy instytucji „przekazania sprawy właściwemu sądowi”: na ile instytucja ta jest sprawiedliwa i celowa? W Uzasadnieniu do Projektu zaznacza się jej „korzyść dla wymiaru sprawiedliwości”, polegająca na tem, że „stan sprawy wiszącej, zapoczątkowany w sądzie, w którym skargę wniesiono, trwa dalej”, przez co oszczędzamy „potrzebę wniesienia nowej skargi, zyskujemy na czasie i zmniejszamy znacznie koszta sporu”.

Motywy te nie są przekonywające. Jeżeli dzięki przekazaniu sprawy niema potrzeby wniesienia nowej, skargi i stan sprawy wiszącej trwa, a więc nie udaremniają się skutki cywilno - prawne wytoczenia powództwa, to, oczywiście, wszystko to jest bardzo na rękę powodowi, lecz wymiar sprawiedliwości na tem jeszcze nic nie zyskuje. Przeciwnie, sąd zostaje obciążony pracą, którą raczej musiałby wykonać powód, — wszakże to powód przez omyłkę, niedbałość lub umyślnie naruszył prawidła właściwości, niechże sam i ponosi skutki swego czynu. Należy pozatem pamiętać, że przy podaniu mogły być załączone ważne i cenne dokumenty, weksle, papiery wartościowe i t. p., które sąd przechowuje w kasie ogniotrwałej. A kto będzie odpowiadać, jeżeli one zginą podczas przeniesienia lub przesłania z jednego sądu do drugiego? Co do „zysku na czasie”, to pytam się: kto jest więcej zainteresowany w tem, żeby sprawa jak najprędzej trafiła do właściwego sądu: czy kancelarja sądu, zawałona pracą, czy sam powód, względnie jego adwokat? Zdaje się, że na to pytanie nie może być dwóch odpowiedzi. Wreszcie zmniejszenie kosztów może być osiągnięte w bardzo prosty sposób: przez postanowienie, że jeżeli w ciągu pewnego czasokresu, naprz., miesiąca po zwróceniu

¹⁰⁾ W myśl art. 158, chwila wniesienia pisma zwróconego pozostaje skuteczną.

podania na skutek niewłaściwości sądu, wniesione zostanie to same podanie do sądu właściwego, to wpis, pierwotnie wpłacony, podlega zaliczeniu (inne wpłaty, naturalnie, nie zaliczają się).

Wobec powyższego uważam, że przekazanie sprawy przez sąd niewłaściwy sądowi właściwemu stanowi zanadto daleko idącą pobłażliwość względem powoda, który skierował skargę pod mylnym adresem, i że dla złagodzenia skutków jego omyłki w zupełności wystarczyłoby dać mu prawo ponownego wytoczenia tejże skargi przed sąd właściwy z zachowaniem w ciągu pewnego czasu stanu sprawy toczącej się. Poszedłbym nawet dalej i, na wzór ustawy rosyjskiej (art. 206—208), ograniczył to prawo powoda tylko do wypadku, kiedy pozwany, zaskoczony pozwem w miejscu swego pobytu faktycznego, zażąda przeniesienia sprawy do sądu, w którego okręgu ma miejsce zamieszkania. W rzeczy samej, jeżeli sąd z urzędu powinien sprawdzać tylko swoją właściwość przedmiotową, i jeżeli powód, wytoczywszy skargę w sądzie niewłaściwym miejscowo, zawsze będzie mógł powtórnie ją wnieść do sądu właściwego bez żadnych ujemnych skutków dla siebie (oprócz niewielkich kosztów sądowych), to nie będzie miał pobudki do przestrzegania prawideł właściwości miejscowej, ponieważ gdziekolwiekby skargę wytoczył, żadnego ryzyka nie poniesie. Dlaczego ustawodawca miałby patrzeć obojętnie na lekceważenie swych przepisów? Rzeczywisty interes powoda, działającego rozważnie i w dobrej wierze, — a właśnie o interesy takich powodów musi dbać ustawodawca — polega na tem, żeby stronie przeciwnej, której miejsce zamieszkania jest nieznan^o lub która uchyla się od przyjęcia pozwu (dłużnicy, jak wiadomo, są mistrzami w tym kierunku), można było doręczyć pozw w miejscu, gdzie ona faktycznie przebywa. Pozwany, rozumie się, może zgłosić zarzut niewłaściwości i wskazać miejsce swego zamieszkania. Wtedy-to i tylko wtedy należy dać prawo powodowi ponownego wytoczenia skargi w sądzie właściwym z zachowaniem stanu sprawy toczącej się: w ten sposób będą uwzględnione interesy obu stron.

Zaznaczę jeszcze, że takie prawo wypadłoby dać powodowi i w tym wypadku, kiedy wytoczył skargę w miejscu wykonania zobowiązania lub zawarcia umowy, a pozwany zgłosił zarzut niewłaściwości sądu i udowodni, iż ma miejsce zamieszkania w kraju.

Art. 250 Projektu stosuje instytucję przekazania sprawy do wypadków niewłaściwości miejscowej; co zaś tyczy się właściwości przedmiotowej, to sąd, uznając swoją niewłaściwość, ma podanie zwrócić powodowi. Jednakże skutki zwrócenia są

identyczne ze skutkami przekazania: w obu wypadkach stan sprawy toczącej się trwa. Otóż uważam, że jeżeli naruszenie prawideł właściwości miejscowej może być w wypadku, o którym dopiero mówiłem, przebaczone, to nie można tegoż powiedzieć o przekroczeniu granic właściwości przedmiotowej. Granice te ustalone są w interesie publicznym; nad ich przestrzeganiem czuwa z urzędu sam sąd; określa je ustawa cechami obiektywnymi, niezależnymi od okoliczności faktycznych i od woli stron. Skutki przekroczenia tych granic muszą być więc surowsze: pozostawienie powództwa bez rozpoznania i bez zachowania stanu sprawy toczącej się.

VI. Umowa prorogacyjna.

Projekt mówi o umowie prorogacyjnej w artykule 41:

„Strony mogą poddać się właściwości sądu I instancji zresztą niewłaściwego. Sąd ten będzie właściwy wyłącznie, chyba że strony postanowiły inaczej. Poddanie się jest tylko wtedy ważne, jeżeli nastąpiło za pomocą dokumentu i jeżeli odnosi się do oznaczonego sporu albo do sporów, wynikających z oznaczonego stosunku prawnego. Dokument należy dołączyć do pozwu. Nie wolno poddawać właściwości sądów powszechnych spraw, z pod jurysdykcji tych sądów wyjętych. Nie wolno również zmieniać właściwości przedmiotowej sądu z wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu (powiatowemu) spraw, które ze względu na wartość przedmiotu sporu, należą do sądu ziemskiego (okręgowego)“.

Przepis ten wymaga dwóch poprawek i uzupełnienia. O jednej z tych poprawek była mowa wyżej, mianowicie o zezwoleniu stronom poddawać sprawy, należące do kompetencji sądów niższych (grodzkich, czyli powiatowych), sądom wyższym (ziemskim, czyli okręgowym). Druga poprawka polega na niedopuszczeniu obejścia przez umowę prorogacyjną przepi-
sów o właściwości miejscowej wyłącznej. Ograniczenie to uznane jest przez szereg ustaw procesualnych, aczkolwiek nie w jednakowym zakresie i w różnej formie. Ustawa proc. franc. nie wymienia wypadków właściwości wyłącznej, lecz specjalne ustawy ustalają tego rodzaju właściwość dla niektórych kategorii spraw¹⁾. Ustawa rosyjska zabrania umowy prorogacyjnej co do spraw, dotyczących majątków nieruchomości (art. 228), dla których została określona podsądność wyłączna podług miejsca, w którym majątek znajduje się (art. 112). Ustawy niemiecka (§ 40) i węgierska (§ 45) nie dopuszczają zmiany pod-

¹⁾ Glasson et Tissier, l. c., I, p. 767 ss. Ustawa francuska zawiera przepis o prorogacji tylko co do sądów pokoju (art. 7): „Les parties pourront toujours se présenter volontairement devant un juge de paix; auquel cas il jugera leur différend...”. Literatura i praktyka sądowa rozciągają ten przepis na sądy powszechne.

sądności wyłącznej przez układ stron. To samo powtarza nowsza ustawa procesualna kantonu Tesińskiego z r. 1924 (art. 33). Ustawa neuszatelska z r. 1925 wyraża się w sposób bardziej ogólnikowy: „o ile podsądność nie jest określona ze względu na porządek publiczny” (art. 14). Ustawy zaś zuryska (art. 16) i najnowsza ustawa procesualna kantoru Thurgau z r. bieżącego (§ 19) wyliczają wypadki, kiedy prorogacja nie jest dopuszczalna: kiedy podsądność określa się wedle miejsca konkursu, retencji albo zajęcia rzeczy i in. Tylko ustawa jurysdykcyjna austriacka, aczkolwiek ustala dla niektórych spraw podsądność wyłączną, pozwala jednak stronom poddawać się za pomocą umowy innym sądom (§ 104). I właśnie w ślady tej ustawy poszedł Projekt, wychodząc z założenia, że „jeżeli obie strony procesowe godzą się na to, aby oddać rozstrzygnięcie pewnego sporu lub sporów, wynikających z pewnego stosunku prawnego, pewnemu sądowi, niema podstawy do czynienia stronom pod tym względem trudności: strony z tego prawa skorzystają tylko wtedy, jeżeli ich interes to nakazuje”²⁾.

Przeciwnie, podstawa do czynienia stronom trudności jest, ponieważ właściwość wyłączna ustala się nie w interesie stron, a w interesie lepszego wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli, naprz., wszystkie ustawodawstwa poddają skargi posesoryjne sądowi, w którego okręgu znajduje się sporna nieruchomości, to nie dla tego, że stronom jest wygodnie procesować się w tym sądzie (stronom, mieszkającym gdzieindziej, może być to bardzo niewygodne), lecz, oczywiście, dla tego, że przy sprawdzeniu naruszenia posiadania nie można obejść się bez oględzin na miejscu i przesłuchania sąsiadów w charakterze świadków, a to łatwiej i prędzej może wykonać sąd najbliższy.

Należy tylko zaznaczyć, że ustawodawca nie powinien płodzić wypadków właściwości wyłącznej bez istotnej potrzeby. Projekt nie jest wolny od tego grzechu, i w niektórych jego przepisach wyraz „należy wytaczać powództwo wyłącznie” został użyty zupełnie niestosownie zamiast wyrazu „można wytaczać”. Weźmiemy, naprz., art. 35:

„Pozwy ze stosunku rodzicielskiego wytaczać należy wyłącznie przed sąd, w którego okręgu strona powodowa przebywa, jeżeli choćby jedna ze stron jest obywatelem polskim, a strona pozwana nie ma sądu ogólnie właściwego”.

Ciekawy jestem, gdzieby jeszcze mogło być wytoczone powództwo, jeżeli pozwany nie ma w Polsce sądu ogólnie właściwego, i jeżeli Projekt nie wprowadza dla tego wypadku pod-

²⁾ Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne, t. XIX str. 16.

sądności elekcyjnej? Oczywiście nigdzie. A więc art. 35 ustanawia w rzeczywistości nie wyłączną właściwość, któraby wykluczała wszelką inną możliwą, gdyż w danym wypadku żadna inna nie jest możliwa, lecz subsydjarna, dodatkową.

Taki sam subsydjarny charakter ma właściwość, określona w art. 34 dla skarg „niewyłącznie majątkowych”, wynikających ze stosunku małżeńskiego, gdy pozwany małżonek nie ma w Polsce sądu ogólnie właściwego, a więc gdy drugi małżonek nie mógłby wytoczyć powództwa w Polsce, nie ryzykując, że jego powództwo będzie pozostawione bez rozpoznania.

Przechodzę teraz do luki w art. 41, o której wspomniałem. Polega ona na tem, że w wymienionym artykule (ani w żadnym innym) nie powiedziano nic o t. zw. prorogacji milczącej. Nie ma wzmianki o niej i w Uzasadnieniu do przepisu o prorogacyjnej umowie, wzorowanemu na § 104 austriackiej ustawy jurysdykcyjnej, który w ustępie końcowym zawiera przepis o tej formie prorogacji. Z milczenia Projektu i Uzasadnienia należy wywnioskować, że ta forma została uznana z niewiadomych motywów — za niecelową. Stąd dalej wynika, że Projekt przychylił się na stronę systemu prekluzji, przyjętemu przez ustawy francuską (art. 168 i 169), włoską (art. 187), rosyjską (art. 574 i 575) i neuszatelską (art. 15). Wedle tego systemu pozwany ma prawo zgłosić zarzut niewłaściwości miejscowej tylko na samym początku procesu (in limine litis), i jeżeli spóźni się, to traci to prawo, wskutek czego sąd przystępuje do merytorycznego rozpoznania sprawy. Sąd więc niewłaściwy staje się właściwym nie dla tego, że pozwany milcząco zgadza się na zmianę podsądności, dokonaną przez powoda, lecz wprost dla tego, że nie skorzystał ze swego prawa w ustalonym terminie, t. j., że opuścił termin, wszystko jedno z jakiej przyczyny: bądź, że chciał poddać się obranemu przez powoda sądowi, bądź że omylił się.

Na innym stanowisku stoi większość ustaw: niemiecka, austriacka, węgierska (§ 50), oraz kantonów Bernu (§ 28), Zurychu (§ 17) i Thurgau (19), które zamiast systemu prekluzji przyjęły system milczącej prorogacji. Mianowicie, art. 39 ustawy niemieckiej głosi:

„Należy uważać za umowę milczącą, gdy pozwany przystępuje w głównej sprawie do rozprawy ustnej, nie podnosząc niewłaściwości sądu”.

Art. 104 ustawy jurysdykcyjnej austriackiej również stanowi:

„Sąd sam przez się niewłaściwy staje się o tyle, o ile układem stron może być uznany jako właściwy, także wskutek tego właściwym,

że pozwany, nie podniósłszy wczas zarzutu niewłaściwości, rozprawia ustnie w sprawie głównej³⁾

Analogiczne przepisy podają wymienione wyżej ustawy węgierska i szwajcarskie. Podług wszystkich tych ustaw same niezgłoszenie zarzutu niewłaściwości ze strony pozwanego nie jest wystarczające; konieczne jest jeszcze wdanie się pozwanego w rozprawę merytoryczną. Tylko wtedy jego przemilczenie niewłaściwości uważane jest za zgodę na poddanie sprawy do rozstrzygnięcia sądu, przed który powód wytoczył skargę z naruszeniem przepisów o właściwości miejscowej⁴⁾.

Różnica praktyczna między temi systemami przejawia się w postępowaniu zaocznem. Jeżeli pozwany nie stawiał się, to sąd francuski i rosyjski nie sprawdzają swej właściwości miejscowej, a przystępują do rozpoznania sprawy i zasądają żądania powoda, o ile zostały przezeń udowodnione (ust. franc. art. 150 i 434; ust. ros., art. 722). Przeciwnie, sąd niemiecki i austriacki w razie niestawienia się pozwanego powinny zbadać swoją właściwość z urzędu (gdyż pozwany nie wdał się w sprawę), przyczem jeżeli uznają siebie za niekompetentne, to nie rozpoznają sprawy, w wypadku zaś przeciwnym zasądają wszystkie żądania powoda na podstawie jego wyjaśnień, chociażby niczem nie potwierdzonych, ponieważ ustawy przepisują „przyjmować ustne wyjaśnienia powoda za przyznane” (ust. niem. § 331; ust. austr., § 396).

Otóż Projekt zajął stanowisko pośrednie: z jednej strony przyłączył się względem znaczenia zarzutu niewłaściwości do systemu francusko-rosyjskiego, z drugiej zaś strony przyjął

³⁾ Trzeba jednakże zaznaczyć, że panująca w literaturze austriackiej opinia tłumaczy ten artykuł, wbrew jego brzmieniu słownemu, w sensie systemu francuskiego, wobec tego, że art. 104 przeczy innym przepisom ustawodawstwa austriackiego. Wprowadzenie do art. 104 przepisu o prorogacji milczącej było, mówi prof. Fierich, „następstwem naśladowania procedury niemieckiej, przyczem jednak nie uwzględniono zasadniczo różnego ukształtowania procesu cywilnego austriackiego od procesu niemieckiego”. Balasits i Fierich, *Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna*, 1901, str. 411. Por. Sperl, *Lehrbuch der bürgerlicher Rechtspflege*, I, 1925, S. 145. Meumann, *Kommentar*, I, S. 97 — 99, 261 — 262, Pollak, *System*, S. 290, Anm. 7.

⁴⁾ Aczkolwiek ustawy używają terminu „prorogacja milcząca”, jednakże między teoretykami dotychczas toczy się spór co do poprawności tej terminologii, ponieważ ustawy nie zwracają uwagi na to, czy milczenie pozwanego było świadomym wyrażeniem jego woli, i nie dopuszczają dowodu przeciwnego. Wobec tego niektórzy upatrują w „prorogacji milczącej” ustawową fikcję (Hellwig, *System*, S. 131, Kohler, *Gesammelte Beiträge*, S. 73 ff, Rosenberg, *Lehrbuch*, S. 89 i wogóle większość procesualistów), inni — praesumptio juris et de jure (Stein, *Grundriss*, S. 100, *Kommentar*, I, S. 121), inni zaś nawet prekluzję (Bülow, *Fitting, Löning i in.*, dawniej Wach, który później przeszedł na stronę teorii fikcji, nie odróżniając fikcji od praesumptio juris et de jure: *Handbuch*, S. 499 ff).

w stosunku do postępowania zaocznego zasadę systemu niemiecko-austriackiego. Do jakich skutków prowadzi ta kombinacja dwóch systemów, można widzieć z następującego przykładu.

Przypuśćmy, że przeciw p. X, mieszkającemu w Warszawie, zostało wytoczone przez p. Z. przed sąd poznański zupełnie bezpodstawne i niesłuszne powództwo. Pan X niema ani czasu, ani ochoty jechać do Poznania i nie wie, do którego z adwokatów poznańskich zwrócić się. Cóż ma począć? Obecnie, kiedy sąd poznański stosuje ustawę niemiecką, p. X może śmiało wrzucić pozew do kosza i spać spokojnie, albowiem jego beczynność nie będzie uznana za zgodę poddania sprawy rozstrzygnięciu sądu poznańskiego, który więc sprawdzi swoją właściwość miejscową i nie będzie rozstrzygać tej sprawy, gdyż została wytoczona z naruszeniem zasady „actor sequitur forum rei”. Jeżeliby ta sprawa była wytoczona przeciw p. X. w Wilnie, to on też nie potrzebowałby troszczyć się, ponieważ sąd wileński, stosując ustawę rosyjską, aczkolwiek rozpoznałby sprawę, lecz oddałoby powództwo, jako nieudowodnione.

Zupełnie co innego będzie po wprowadzeniu w życie Projektu. Bezczynność pozwanego może mieć ten skutek, że za parę tygodni złoży mu wizytę komornik sądowy z tytułem wykonawczym w rękę, albowiem sąd poznański wzgl. wileński, uważając niezgłoszenie zarzutu niewłaściwości i niestawienie się pozwanego za prorogację milczącą i uznanie prawdziwości faktycznych twierdzeń powoda, zasądzi żądania powoda i nada wyrokowi rygor tymczasowego wykonania. Ażeby zapobiec egzekucji przymusowej, pozwany będzie musiał zwrócić się do adwokata (wobec przymusu adwokackiego), któryby założył opozycję i zgłosił prośbę o wstrzymanie wykonania wyroku. A więc tak czy inaczej pozwany będzie miał dużo kłopotu, musi ponieść wydatki na adwokata, wydatki, które nie zawsze mogą być zwrócone po wygraniu sprawy.

Widzimy więc, że dokonane przez Projekt połączenie francuskiej zasady prekluzji z niemieckim systemem postępowania zaocznego okazało się mezaljansem, po którym nic dobrego spodziewać się nie można...

NA MARGINESIE NIEKTÓRYCH USTAW

Rien de ce qui se fait bien ne se fait vite.
Joseph de Maistre.

W życia wędrownce, na połowie czasu,
Obrawszy błędne manowców koleje,
Pośród ciemnego znalazłem się lasu.

Dante (Porębowicz).

I.

O brakach naszych ustaw, ich wadliwej i niedokładnej redakcji, sprzecznościach, w które obfitują, niedomówieniach, pośpiechu, z jakim traktują najważniejsze i zasadnicze materje — tyle już pisano i mówiono, że krytyka ta stała się niemal utartym komunałem, nie robiącym już wrażenia. Powiem więc, przyzwyczajaliśmy się niemal do tej anomalji i przestajemy zdawać sobie sprawę z tego, że taki stan rzeczy w imię najżywoźniejszych interesów społeczeństwa powinien ulec zmianie.

Odnosi się to nietylko do litery, do tekstu (który jednak pod względem językowym uległ znacznemu polepszeniu), lecz, co gorzej, i do redakcji i treści niektórych ustaw. Lata ostatnie przyniosły nam bardzo obfity plon pod względem ustawodawczym, jednakże niepodobna dopatrzeć się w nich znacznego postępu. Dawne, a istotne wady pozostały. Gdyby chcieć w kilku słowach streścić te zarzuty, powiedzielibyśmy, że ustawy z takim pośpiechem wydawane, co do wytycznych linii niezawsze dokładnie obmyślane, pozostawiające tak wiele wątpliwości przy stosowaniu ich w praktyce — grzeszą przede wszystkim nadzwyczaj daleko posuniętym etatyzmem, ingerencją Państwa, a więc biurokratycznych czynników w szczególności, które powinny być pozostawione inicjatywie prywatnej, nieustanną opieką nad obywatelem, reglamentacją i rejestracją wszystkich dziedzin życia. Ulegamy naporowi tak wielkiego etatyzmu, że każdy myślący obywatel musi zadać sobie pytanie, czy nie jest to ze szkodą ludności. Państwo jest osobą moralną, zmuszoną działać przez czynniki biurokratyczne. Wyznawać zasadę omnipotencji Państwa w stosunkach wewnętrznych, znaczy to oddać obywateli, którzy według ideału demokratycznego powinni posiadać wysoki stopień inicjatywy osobistej — pod stałą opiekę i kuratelę biurokracji. Być może, że ten punkt widzenia odpowiada psychice tych wzorów, z któ-

rych czerpiemy hojną ręką — w każdym razie nie odpowiada on tendencjom naszego społeczeństwa i naszym przyzwyczajeniom. Ta nieustanna rejestracja przypomina, niestety, ów projekt biurokraty w komedji Ostrowskiego: „prowjerit wsielic Rossijskoj Imperii w otnoszenii ich błagonadeżnosti”.

Niektóre ustawy czynią wrażenie tworów sztucznych, oderwanych od życia, nie wywołanych nieodzowną potrzebą chwili, dla czynienia zadość istniejącej konieczności — lecz gabinetowych elaboratów, opracowywanych niezależnie od interesów ludzkich, jako rzecz sama w sobie, jakieś metafizyczne „Ding an sich”. Dochodziło wszak do tego, że, ażeby obalić nie dający się utrzymać stan legendy, oparty na ustawie, sądy zmuszone były, wbrew podziałowi władz, faktycznie wyjść poza granice swoich atrybucyj. Działo się to w pamiętnej sprawie Fliederbaum p-ko Kuhnke, gdy chodziło o usunięcie ustawowego przerachowania, a było to koniecznością społeczną. Niedawno temu trzeba było wyroku Trybunału Kompetencyjnego, aby rozstrzygnąć pytanie, do czyjej kompetencji należy spór o własność przymuliska. Według tejsze ustawy wodnej, sprawy, wytoczone w sądach b. Kongresówki, winny być rozpoznawane w trybie tejsze ustawy. A więc w tym wypadku ustawa działa wstecz (art. 255), przyczem niewiadomo, co stałoby się z przedawnieniem. Jakżeż skomplikowaną jest tak ważna, na każdym kroku spotykająca się kwestja wysokości procentów? Na jakie nieprzewyżczone trudności napotykają sądy przy rozstrzyganiu spraw, mających związek z ustawami podatkowemi. Czy wiadomo w świetle tych ustaw fiskalnych, kto u nas i za co odpowiada? A wszak te ustawy każdy rozumieć powinien — nietylko prawnik. A jakżeż ma je zrozumieć i wykonywać przeciętny obywatel, gdy prawnicy z fachu pełni są wątpliwości?

Przytem zachodzi dziwne zjawisko: ustawy, tak doniosłe, jak te, które przed chwilą wyliczyliśmy, pozostają nietknięte, opierają się wszelkim falom i burzom, a inne, mniejszej wagi ulegają wciąż nowelizacji i zmianom, w których zorjentować się trudno. Dość powiedzieć, że nasza Konstytucja w wielu zasadniczych punktach oczekuje wykończenia. Kiedyś Kalinka nazwał „volumina legum” zasobnym arsenałem ustaw, źle albo nigdy nieużytych.

Na niektóre działy ustawodawstwa panuje, że tak powiemy, pewna moda — np. na wszystko to, co dotyczy spółdzielni. Trzeba się z niemi bliżej zetknąć, np. w rejestrze handlowym, aby się przekonać i pojąć, jak społeczeństwo nasze jest do tych rzeczy, może dobrych gdzieindziej, zupełnie nieprzygotowane, i zdać sobie sprawę z tego, jaką katastrofą ekonomiczną

na to się kiedyś zakończy. Szczególniej wydają mi się w następstwach swoich groźnemi t. zw. Kasy Stefczyka z nieograniczoną, solidarną odpowiedzialnością członków. Co wie nasz chłop o solidarności, czy pojmuje jej niebezpieczeństwo dla swojego majątku?

Napróżno szukam w myśli motywów, dla jakich wydana została specjalna, szczególna nowela do art. 972 Ust. P. C., surowo nakazująca dłużnikowi wymienienie przy egzekucji, jakie rzeczy nie są jego własnością — i to pod sankcją ciężkich rygorów. Gdzież jest gwarancja, że takie oświadczenie, gdyby było zrobione przez dłużnika, nie będzie zlekceważone i pominięte?

Zdaje mi się jedno: z czynności prawodawczej, tak najeżonej trudnościami, nawet w czasach normalnych, wymagającej tak głębokiej znajomości potrzeb życiowych w każdym kierunku, tak umejętnej techniki prawodawczej, takiej oględności — „*primum non nocere*” — robimy jakąś „*officina legum*” — naprędce układanych ustaw. Nie wiem nawet, czy nie zaniedbuje się tak arcyważnej rzeczy, jak szukanie światła u tych sił społecznych, które właściwie tworzą realne, a nie papierowe prawo. Dzieło profesora lub referenta nie jest dziełem społeczeństwa. Na sejmie frankfurckim krążył dowcip, którego nie szkodziłoby przypominieć: „*hunder siebzig Professoren, Vaterland, du bist verloren*”. Stęchła atmosfera „*Collegienheftów*” i „*zapisek*” nie sprzyja wydawaniu praw; ujmujących realne potrzeby życia. Istotną treść praw dają inni, prawnicy ubierają je tylko we właściwą formę. A i to stanowi wielką, nie przez dyplom jedynie zdobywaną sztukę.

Czytając większość naszych ustaw, mimowoli zmuszeni jesteśmy zadawać sobie i innym bolesne pytanie, przez jakie filtry projekty, zanim nabiorą kształtu norm obowiązujących, przechodzą? Niepodobna bowiem, ani na chwilę przypuścić, że pierwszą i ostatnią faktyczną instancją będzie tylko referent odnośnego resortu.

Czy istnieje u nas organ odpowiedzialny za treść i redakcję ustaw? Kto nim jest? Czy stoi na wyżynie fachowej wiedzy i techniki prawodawczej przy przygotowywaniu projektów praw? Oto brzemiennie w następstwa pytania, które każdy prawnik i nieprawnik musi sobie wyjaśnić, widząc, jak coraz bardziej pogrążamy się w anarchję prawną. Nawet w starej, carskiej, skrajnie absolutystycznej Rosji była Rada Państwa, redagowała ustawy, mniej więcej odpowiadające potrzebom czasu co do treści i dokładne pod względem zewnętrznym. Oczywiście, nie mogło to być dziełem dymisjonowanych generał-gubernatorów i ministrów, zasiadających w tej insty-

tucji, ale widocznie mieli dobór sił prawniczych, które za nich pracowały. Dlaczego my tego nie mamy?

Oprócz nadmiernego etatyzmu i chaotyczności, treści, niedostosowanej do potrzeb życia — tych „kategorycznych imperatywów” każdej ustawy — znajdujemy może jeszcze coś gorszego, i niebezpieczniejszego. Niektóre ustawy weszły na fatalną drogę wstecznego działania, lub starannie omijają tę kwestję. Przepisy przechodnie pozostawiają pod tym względem wiele do życzenia. Wiemy, iż zasada, że ustawa wstecz nie działa, nie jest bezwzględny dogmatem, a teoria praw nabytych jest jedną z najzawilszych. Ale przyznać trzeba, że my tak bez ceremonji z tą zasadą obchodzimy się nieraz, że na szwank narażamy bezpieczeństwo obrotu prawnego i wartość umów i stosunków, powstałych wówczas, gdy panowało dawne prawo. Przy takim pojmowaniu rzeczy nikt nie jest zagwarantowany od późniejszej zmiany, której, jako nieprzewidzianej, nie mógł brać w rachubę, a która obala i obraca w niwecz najdokładniejsze kalkulacje. W tym stanie płynnym żadna pewność — to, co po niemiecku nazywa się „Sicherheit des Rechtsverkehrs” — istnieć nie może.

Niektóre ustawy, jak np. o zatargach zbiorowych, zawierają niedomówienia i braki pierwszorzędnej doniosłości. Toż samo ustawa o kasach chorych. Inne znowu, np. ustawa o utraconych tytułach na okaziciela najeżona jest tyłoma zbytecznymi formalnościami, jakby rozstrzygała stanowczo prawo własności, a nie była właściwie w pierwszej fazie postępowania jedynie środkiem zabezpieczenia. Ogłoszenia pochłaniają nieraz wartość zdeprecjonowanych papierów bezwartościowych. Postępowanie jest długie, mozolne i kosztowne. A najsmutniejszym jest to, że jest to skierowane przeciwko osobom ciężko poszkodowanym, którym wojna i środki gwałtowne w postaci nacjonalizacji zabrały mienie. Kogo należałoby tutaj wziąć w opiekę i ułatwić dochodzenie prawa do ostatnich groszy z utraconego majątku? Gdy rzezoną ustawę układał ktoś, kto pragnąłby utrudnić poszkodowanym poszukiwanie ich słusznym pretensyj, nie mógłby nic innego wymyślić. W ten sposób ustawa, która miała być ulgą, chybia swojego celu.

Ogłoszenia bez końca, ogłoszenia na każdym kroku, wówczas, gdy stają się częścią formalnością, są na porządku dziennym. Wszak, gdy chodzi o nieobecnych lub zmarłych, których kości dawno legły w ziemi sowieckiej, my ich za pomocą ogłoszeń w dziennikach urzędowych, o których wiadomo, że nigdy do miejsc swojego przeznaczenia nie dojdą — o naszych decyzjach z a w i a d a m i a m y. Dalej na drodze formalizmu i fikcji — fikcji zbytecznej, bezcelowej — chyba zająć nie można.

A jakimież kosztami te ogłoszenia obarczają najuboższą, najniezwyklejszą część ludności — wdowy po wziętych na wojnę żołnierzach — o tem chyba mówić niepotrzeba.

Wogóle niech mi wolno będzie tu zaznaczyć, że nasza praktyka prawna jest dla klas ubogich bardzo kosztowna. Nabycie choćby drobnej parceli na własność wymaga kosztów niepomiaralnych dla doradcy prawnego, dla jeometry, dla notariusza, dla hipoteki, opłat skarbowych i samorządowych — które całym, a wielkim ciężarem swoim ekonomicznym spadają na biedną ludność. A dodajmy jeszcze, że bywają funkcjonariusze, którzy obostrzają prawo, ze względu na brak samodzielności i obawę odpowiedzialności — a otrzymamy obraz jakichś kręgów dantejskich, jakiejś Kalwarji. „Per me si va allà città dolente”.

Niejeden z czytelników, który raczy przeczytać te słowa, powie, że malują na czarno. Nie sędzę. Proszę wyjechać z Warszawy na prowincję — zobaczyć, co się dzieje. Ustawy mają wielkie braki, t wykonanie jeszcze braki te powiększa się, że nie zdajemy sobie sprawy z tej, zdawałoby się, elementarnej prawdy, że im dłużej taki stan rzeczy trwa, tem sytuacja staje się trudniejszą do rozwikłania — i wkrótce nikt u nas nie będzie się orjentował wśród tej gąszczy nieustannie poprawianych, nowelizowanych, dopełnianych i uzupełnianych ustaw.

Zdawałoby się, że każdy resort wydaje od siebie, na własną rękę, nie licząc się z innymi, a nawet, nie licząc się zasadniczymi prawami — nowe ustawy. Stąd anarchia prawna, potęgująca się z każdym dniem. Kto tu jest winien — czy referenci odnośnych ressortów, czy organy przełożone, czy komisje — nie moją rzeczą jest sądzić. „Quidquid delirant reges, plectuntur Achivi. „Po tylu latach prawodawczych eksperymentów powinno wreszcie to ustać. Kiedyś Skarga — cytuję z pamięci, a więc niedokładnie — przyrównał złą ustawę do srogiej bestji, twierdząc, pierwsza gorsza jest od drugiej, bo działanie jej jest ciągłe. Najwyższy czas, aby okres prawodawczych eksperymentów u nas minął.

Ale może rekord pod względem prawnym — lucus a non lucendo — pobił art. 52 niedawno temu wydanego rozporządzenia o prawie budowlanem (z dnia 16 lutego 1928 roku, Nr. 23 „Dziennika Ustaw”). Przedstawia on jaskrawy i charakterystyczny przykład nieliczenia się ze stroną prawną przy redagowaniu ustaw. Artykuł ten powiada. „Podział położonych w osiedlach terenów budowlanych, nie stanowiących własności Państwa lub związków komunalnych, na dwie lub więcej działek, może być dokonywany tylko na podstawie zatwierdzonego planu parcelacyjnego. Przed uzyskaniem

takiego zatwierdzenia umowy o odstąpieniu części nieruchomości nie mają mocy prawnej". Pomijam kwestję celowości tego przepisu, bardzo utrudniającego sprzedaż placów — w czasach, kiedy nabywców na place miejskie jest bardzo mało i po cenach niskich, natomiast podatki z takowych są wysokie, bo ingerencja powinna się rozpocząć dopiero wtedy, gdy kto chce budować na tym placu — i wówczas dopiero odnośne organy są zainteresowane w tem, aby budowa była prawidłowa, obojętnem jednak jest, kto do owego czasu kartofle na owym placu sadzi lub kto co i ile kupuje, bo to należy pozostawić inicjatywie i rozumowi osób zainteresowanych. Jest to jeden z licznych przykładów opieki urzędowej nad sferą interesów prywatnych, nieznaną w Anglii i Stanach Zjednoczonych, gdzie interesa nieźle idą, pomimo braku takiej ustawicznej opieki ze strony biurokracji, choćby samorządowej. Pomijam i tę kwestję, że do takiej opieki potrzebna jest biurokracja doskonale przygotowana i wyszkolona, odznaczająca się wysokiem poczuciem obowiązku i pojmująca, że czas to pieniądz dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla interesanta. Wskazać chcę tutaj jedynie na wysoce wadliwą redakcję końcowego ustępu art. 52 pod względem prawnocywilistycznym. Powiadają nam: „przed uzyskaniem takiego zatwierdzenia (t. j. planu parcelacyjnego) umowy o odstąpieniu części nieruchomości nie mają mocy prawnej". Co to ma właściwie dla nas, prawników, którzy zmuszeni jesteśmy stosować się do terminów prawnych i myśleć ścisłemi kategorjami jurystycznemi — znaczyć? A więc i między kontrahentami akt taki „nie ma mocy prawnej" przed uzyskaniem zatwierdzenia planu parcelacyjnego?, a więc nie ma żadnego znaczenia, nie wiąże stron, jest niezapisaną kartą papieru? Nie pociąga skutków prawnych? Można parcelę sprzedać innemu? Wiemy, jak skomplikowaną w teorii prawa cywilnego jest nauka o nieważności umów, ile miejsca poświęca jej każdy podręcznik, że nawet specjalną i bogatą co do treści monografię poświęcił jej niegdyś belgijski prawnik Solon. Wiemy, że większość prawników od czasów Zachariae odróżnia: umowy nieistniejące, dotknięte bezwzględną nieważnością i nieważnością względną. Nie jest to gra słów — są to terminy prawne, z któremi prawodawca liczyć się musi. Jaką z tych nieważności ma na myśli art. 52? Zdaje się, sądząc z tekstu, że umowa będzie nieistniejącą — z mocy samego prawa. A więc będzie ona nie zapisaną kartą papieru, jednym słowem niczem — nie będzie obowiązywać stron i każda będzie mogła się cofnąć, tak jakby między niemi nic nie było. Czy taką mogła być istotna myśl art. 52 in fine? Zdaje

nam się, że tekst nie dopisał tutaj i nie znajduje się w harmonii z zamierzeniem prawodawcy. A ile niepotrzebnego chaosu i anarchji taka rażąca nieściśłość wprowadza? Dlaczego pobiera się opłatę aljenacyjną od takiego „nie mającego mocy prawnej” aktu? Jeśli prawo własności nie przeszło na nabywcę, to nie należy pobierać opłat. Miano prawdopodobnie na myśli coś w rodzaju warunku zawieszającego, to też inaczej należało artykuł ów, potrącający o zasadnicze kwestje prawne, odpowiednio zredagować.

A teraz jeszcze jedna uwaga — jakież będzie stosunek wyroku działowego, ustalającego schedy w naturze do art. 52?

Wyobraźmy sobie skutki art. 52 w praktyce: nabywca nie zdołał wyjednać zezwolenia magistratu (unikamy wyrazu „zatwierdzenia” — bo tegoby jeszcze brakowało, aby akty hipoteczne zatwierdzane były przez magistraty). Akt wisi nieograniczenie przez zastrzeżenie. Art. 52 nie mógł uchylić zasadniczych przepisów prawa cywilnego, a wiemy, że nawet w hipotece, według przyjętego u nas systemu, prawo własności między stronami przenosi się przez akt urzędowy, gdy chodzi o nieruchomości. Ani art. 52, ani brak zezwolenia ze strony magistratu tego zmienić i odjąć prawa nabytego nie może. Do tyłu bolączek naszego ustroju hipotecznego przez nieogłędną redakcję art. 52 i zbyt gorliwe tłumaczenie takowego przybywa jeszcze jedna, źródło zastrzeżeń, ustawicznie przeklinanych przez hipotekarjuszów powiększa się — niepomnych, że sami przez „trop de zèle” do tego stanu rzeczy przyczyniają się. Jedno z dwojga: — albo strony same przez porozumienie się wybrną z tej gmatwaniny, albo jeśli trzeba będzie, magistrat ma potężną broń w postaci wywłaszczenia, scalenia — na co daje środki sama ustawa. Koncepcja art. 52 jest w zasadzie błędna, jeśli mniema, że przez akt administracji samorządowej — przez odmowę zatwierdzenia, czy zezwolenia anulowanym będzie akt zbycia.

Prawodawstwo ukazowe, zresztą bardzo surowe, jak najściślej dbało o to, aby grunta włościańskie nie dostawały się do rąk osób, przez ustawę niepowołanych. A jednak nie były one, jakkolwiek sporządzone contra legem nieważne z mocy samego prawa lub nieistniejące. Trzeba było występować przed sąd o ich unieważnienie i powrót do pierwotnych stosunków.

Bardzo być może, że za szeroko rozwodzimy się nad tym art. 52 i jego wadliwą formą. Ale uważamy to za typowy przykład tej łatwości, z jaką przyzwyczailiśmy się omijać i pomijać fundamentalne zasady prawa cywilnego.

Czemu to się dzieje? My, prawnicy na prowincji, zdala

stojący od mechanizmu prawodawczego stolicy, pojąć tego nie możemy. Wiemy, że stolica posiada doskonałych, w każdej dziedzinie prawa, a przede wszystkim prawa cywilnego, obywateli prawników. Czemuż, wobec tych fachowych zdolności, przypisać smutny stan naszego ustawodawstwa? Na to my, tutaj, odpowiedzieć nie możemy — my, którzy, choćby przez mgłę pamiętamy cienie Dutkiewicza, Dominika Zielińskiego, Holewińskiego i innych. Czujemy tylko, że jesteśmy małymi epigonami tych wielkich prawników. Wiemy, że staczamy się w coraz większą anarchję prawną, jak owa lokomotywa w znanej powieści Zoli, która z zawrotną szybkością mija, nie zatrzymując się, wszystkie stacje.

Dr. FRANCISZEK JAGLARZ, adwokat i notariusz w Poznaniu.

JESZCZE KILKA SŁÓW O KWESTJI KOLIZJI MIĘDZYDZIELNICOWYCH USTAW SPADKOWYCH I HIPOTECZNYCH

Czcigodny senior palestry poznańskiej p. L. Z. Cichowicz w artykule pod tyt. „Formalne prawo rzeczowe wedle ustawy o pr. międzydzielnicowem”, zamieszczonem w Nr. 11 z r. 1927 „Palestry”, polemizując z końcówkami wnioskami mego artykułu drukowanego w Nr. 10-tym, odrzuca je w całości uważając, że dopóki w Polsce nie będziemy mieli jednolitego prawa rzeczowego i hipotecznego, tytuł dziedziczenia uzyskany w sądzie spadkowym jednej dzielnicy, nadaje się do przepisania prawa własności w księdze hipotecznej tylko na tym jednym obszarze prawnym, na którym powstał. Stąd wpływałby wniosek, że w każdej dzielnicy musi być przeprowadzony osobny przewód spadkowy, mimo, że wszystkie nieruchomości należą do jednego spadku. Zgadzam się, że tak istotnie być musi, ale tylko w wypadku, jeżeli spadkodawca miał ostatnie miejsce zamieszkania w b. Kongresówce, ponieważ ustawodawstwo tej dzielnicy nie zna postępowania spadkowego, obejmującego całość spuścizny, czemu zresztą dałem wyraz w moim poprzednim artykule (ustęp III. ad 3, str. 433).

Odmienne jednak przedstawia się kwestja, jeżeli pertraktację spadkową przeprowadza sąd b. dz. pruskiej, lub b. dz. austr., po ukończeniu której wydaje spadkobiercy tytuł własności, zwany poświadczeniem dziedziczenia, wzgl. dekretem dziedzictwa. Nie może ulgać kwestji, że tytuł ten obej-

muje całość spuścizny po obywatelu polskim, zmarłym na obszarze jednej z tych dzielnic, na której miał swe ostatnie miejsce zamieszkania, bez względu na to, w której dzielnicy poszczególne przedmioty spadkowe się znajdują. Wynika to niewątpliwie z art. 7 i 27 ust. 1 ustawy o międzdz. pr. pryw. i zasadę tę uznaje również ogłoszone w „Gaz. Sąd. Warsz.” Nr. 33 orzeczenie Sądu Najwyższego z 1.IV.1927 wywodząc, że wydane przez sąd powiatowy w Nowym Tomysłu (b. dz. pr.) poświadczenie dziedziczenia, jak niemniej zawarty przed tymże sądem układ spadkowy i kontrakt kupna — sprzedaży, nadopiekuńczo zatwierdzone, a dotyczące nieruchomości spadkowych, położonych nie tylko na obszarze b. dz. pruskiej, lecz także nieruchomości na obszarze b. Kongresówki, winny być co do swej ważności oceniane podług ustaw miejsca ich sporządzenia, a gdy z punktu widzenia tych ustaw nic im zarzucić nie można, przeto akty te mogą dla Wydziału hipotecznego w Chełmie (w b. Kongresówce) stanowić podstawę do nabycia praw rzeczowych 11 ust. hip. z r. 1818). Oczywiście, sam tytuł nie wystarcza jeszcze do nabycia własności, lub innego prawa rzeczowego na nieruchomości, potrzeba jeszcze uzyskać wpis tego prawa w odnośnej księdze gruntowej. I tu stajemy przed zagadnieniem formalnego prawa rzeczowego, czyli hipotecznego, które w ust. 3 art. 8 o pr. pryw. międzudz. stanowi słuszną i istotnie „w całym świecie w stosunkach międzynarodowych” uznaną zasadę, że nabycie, zmiana lub umorzenie praw rzeczowych na nieruchomościach podlegają tak co do formy, jak i innych warunków ważności prawu miejsca, gdzie nieruchomość jest położoną. Wymogi te z punktu widzenia prawa hipotecznego dadzą się ująć w sposób następujący:

1) Tylko takie prawa mogą być przedmiotem hipoteki, na wpisanie których odnośna ustawa hipoteczna wyraźnie zezwala. Otóż pod tym względem nasze dzielnicowe ustawy hipoteczne różnią się między sobą, jednak nie tak znacznie, jakby się to komuś niewtajemniczonemu wydawać mogło. Podstawowe prawa rzeczowe, które w obrocie gospodarczym najczęściej się powtarzają, a więc własność, dożywotnie użytkowanie, służebność ciężary realne i zastawy (hipoteki) są przedmiotem ksiąg gruntów wszystkich trzech dzielnicowych ustaw hipotecznych. Z rozbieżności przykładowo możnaby przytoczyć nj. prawo zabudowy znane p. niemieckiemu i austr., nieznanie zaś prawu b. dz. rosyjskiej; pewne odmiany hipoteki, jak dług rentowy i rentowy, oraz hipoteka listowa znane są tylko w prawie niemieckiem, nieznanie natomiast w b. dz. ros. i austr.; ustawa hip. austr. dozwala wpisu pr. odkupu, najmu i dzierżawy, nie dozwala natomiast takich wpisów ust. hip.

niemiecka; wieczysta dzierżawa może być przedmiotem wpisu w ks. gr. podług pol. ust. hip. z 1818 r., w innych dzielnicach zaś nie.

2) Uprawniony na zasadzie istniejącego wpisu w ks. gr., który pozbywa w drodze umownej swe prawo hipoteczne, musi we formie wymaganej przez daną ustawę hipoteczną zezwolić na przepisanie swego tytułu na nabywcę. Orzeczenie jednak sądowe przysądżające to prawo nabywcy zastępuje zezwolenie dotychczas uprawnionego.

3) Wreszcie nabywca odnośnego prawa chcąc uzyskać wpis, winien stawić w Urzędzie hipotecznym wniosek i to we formie odnośną ustawą hipoteczną przepisanej.

Jak już powyżej przedstawiono, i co uznaje Sąd Najwyższy we wyroku z 1.IV.1927 przez powołanie się na § 2353 niem. k. c., poświadczenie dziedziczenia uzyskane w sądzie spadkowym b. dz. pruskiej może być podstawą do nabycia prawa własności na nieruchomości spadkowej, położonej na obszarze b. Kongresówki.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia, czy słusznem jest zapatrywanie Sądu Najwyższego, że także i w wypadku powyższym musi być zachowany tryb przepisany w art. 125—131 ust. hip. z r. 1818. Artykuły te od 125 do 128 traktują jedynie o otwarciu spadku i gromadzeniu dowodów, przedkładanych przez osoby roszcujące sobie prawa do spadku. Pomimo, że przepisy te zostały zamieszczone w ustawie hipotecznej w rzeczywistości dotyczą formalnego prawa spadkowego a nie hipotecznego. Wskazuje na to końcowe zdanie art. 125, które brzmi: „Toczyć się p o s t ę p o w a n i e s p a d k o w e”.

Jest to wypadek często spotykany przy kodyfikacji ustaw, że np. w kodeksie cywilnym lub karnym znajdują się przepisy proceduralne i naodwrot, w ustawach narmujących postępowanie znajdujemy przepisy prawa materialnego. Do jakiej dziedziny prawa należy pewien przepis o tem decyduje nie miejsce, gdzie go zamieszczono, ale istotna treść jego.

Wydział hipoteczny, wdrażając postępowanie z art. 125 i nast. ust. hip., bada prawa do spadku po zmarłym właścicielu nieruchomości, a więc spełnia tę samą funkcję, co sędzia spadkowy w innych dzielnicach Polski. Różnica polega tylko na tem, że w tamtych dzielnicach zamyka się postępowanie spadkowe dekretem dziedzictwa wzgl. zaświadczeniem dziedziczenia, poczem sprawa przechodzi do sędziego hipotecznego, jeśli idzie o wpis na nieruchomości spadkowej, podczas gdy w b. Kongresówce po zamknięciu postępowania spadkowego Wydział hipoteczny przystępuje wprost do załatwienia zgłoszo-

nych wniosków (art. 129 i 130) i dopiero to końcowe postępowanie należy znowu do postępowania hipotecznego, jest ono jednakże w tem stadium identyczne z trybem ogólnym przepisany w art. 17—23 ust. hip. Jeżeli więc sąd spadkowy sąsiedniej dzielnicy już poprzednio przeprowadził postępowanie do spadku, jako całości, a więc także i co do nieruchomości na obszarze b. Kongresówki położonych, to jakież cel i rację bytu ma czysto formalne otwieranie i przeprowadzenie ponowne tego samego postępowania przez Wydział hipoteczny w b. Kongresówce, skoro w takim wypadku czynność Wydziału hipotecznego w rzeczy samej ogranicza się do zbadania i to pod kątem art. 20 ust. hipot. tytułów nabycia spadku, powstałych w innej dzielnicy, w tym kierunku, czy tytuły te są zgodne z prawem ojczystym spadkodawcy. Uznaje to Sąd Najwyższy w wyroku z 1.IV.1927, wytykając Sądowi Okręgowemu w Lublinie, że niesłusznie żąda dla wlegitymowania się spadkobierców złożenia aktów stanu cywilnego, lub testamentu, skoro już przedłożone tytuły, sporządzone na obszarze b. dz. pruskiej, stanowić mogą podstawę do nabycia pr. rzeczowych (art. 11 ust. hip.) przez skarżącego. W tym stanie rzeczy, wydaje się wdrażanie w wypadkach, o których powyżej mowa, postępowania z art. 125—131 ust. hip. pustą formą bez treści, której zaniechanie nie powinno uchodzić za obrazę postępowania w sprawach hipotecznych, ponieważ do tego samego celu można dojść, stosując ogólny tryb postępowania unormowany w art. 17—23 ust. hip., oszczędzając tym sposobem Wydziałowi hipot. zbędnej pracy a stronom, które już poniosły kosztą postępowania spadkowego i uzyskały potrzebne dokumenty, kosztów ponownego postępowania spadkowego.

Podług § 33 ust. d) austr. ust. hip. intabulacja w ks. gruntowej może nastąpić na podstawie dokumentów władz spadkowych, wymienionych w §§ 177 i 17 patentu z 9.VIII.1854, (t. j. dekretu dziedzictwa i świadectwa wydanego zapisobiercy). Idąc po linii wywodów p. L. Cichowicza w art. 11 „Palestry”, sąd hipoteczny b. dz. austr. winienby odmówić wnioskowi spadkobiercy, który legitymuje się poświadczaniem dziedziczenia z § 2353 niem. k. c., o przepisanie własności nieruchomości położonej w Małopolsce.

W rzeczywistości sprawa się przedstawia wręcz odmiennie.

Oto treść decyzji Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 21.V.1926 Lcz. Bc. II 359/26, zatwierdzonej w całości na skutek rekursu rewizyjnego powoda decyzją Sądu Najwyższego w Warszawie z 15.II.1927 Lcz. Cw. III R. 1046/26:

„Nie jest spornem, że A. S. zmarła w Antoninie (Wielko-

polska) powiatu wskodnio-poznańsk., a powód nawet nie twierdzi, aby taż przed śmiercią miała stałe miejsce zamieszkania w obrębie Sądu Okręgowego w Krakowie i przyjąć zatem należy, że jej stałym miejsce zamieszkania był Antonin, gdzie zmarła.

Po myśli § 105 n. j. do przeprowadzenia przewodu spadkowego właściwym jest sąd powiatowy w Poznaniu, w okręgu którego A. S. miała stałe miejsce zamieszkania i ten sąd powołany jest do przeprowadzenia przewodu spadkowego odnośnie do całego majątku spadkowego bez względu na to, gdzie się takowy znajduje.

Za tem zapatrywaniem przemawia przepis § 21 pat. niesp. według którego są właściwy powołany jest do przeprowadzenia spadku odnośnie do majątku ruchomego gdziekolwiek bądź znajdującego się, a odnośnie do nieruchomości majątku znajdującego się w naszym państwie.

Wprawdzie, w powołanym § 21 odnośnie do położenia majątku nieruchomości wymieniono cesarstwo austr., to jednak wobec zmienionych stosunków politycznych nie zachodzi żadna przeszkoda, aby w § 21 zamiast słów „w cesarstwie austriackim” zamieścić słowa — w „Rzeczypospolitej Polskiej” — i w tym duchu przepis odnośnego paragrafu tłumaczyć.

Powołany przepis dążył do tego, aby w cesarstwie Austrii przewód spadkowy powierzyć jednemu sądowi bez względu na to, że dobra nieruchomości mogły się znajdować w różnych krajach koronnych, dlatego niema żadnej uzasadnionej przyczyny, aby w Rzeczypospolitej Polskiej przewód spadkowy powierzyć jednemu sądowi bez względu na to, że dobra nieruchomości znajdują się w różnych dzielnicach.

Z tych powodów przyjąć należy, że do przeprowadzenia spadku po A. S. także odnośnie do nieruchomości w Krakowie położonej powołany jest sąd powiatowy w Poznaniu.

Ponadto zaznaczyć należy, że sąd pow. w Poznaniu uznał się właściwym do przeprowadzenia spadku po A. S., a nawet wydał poświadczenie dziedziczenia r ó w n o c z e s n e z n a s z y m d e k r e t e m dziedzictwa skutkiem czego przestała istnieć nieobjęta masa spadkowa, a temsamem straciła zdolność procesową (§ 547, 811 k. c. i § 1 p. c.):

W sprawie dotyczącej powyższego spadku zapadła następnie w Wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Krakowie na wniosek spadkobierców po A. S. decyzja treści:

„Na mocy wspólnego poświadczenia dziedziczenia, wydanego przez sąd powiatowy w Poznaniu z 22.II.1924 L. cz. A:VI 43/26 i kontraktu kupna z daty Poznań, 15.VI.1926, Nr. rej. 77

intabuluje się prawo własności realności obj. lwh. 22 Dz. VII ks. gr. gm. Kraków na rzecz:

- 1) Marji Jadwigi S. w $\frac{1}{2}$,
- 2) Stefana S. w $\frac{1}{2}$.

Jeżeli więc dosłowne brzmienie §-fu 33 austr. ust. hip. nie przeszkodziło Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie oraz Sądowi Najwyższemu w drodze rozumnej interpretacji odnośnych przepisów uznać poświadczenie dziedziczenia za równoznaczne z dekretem dziedzictwa a Wydziałowi hipotecznemu w Krakowie dozwolić intabulacji własności odnośnej nieruchomości, to i na odwrót § 36 niem. ust. hipotecznej, który nacisk kładzie na wykazanie przejścia spadku na dziedzica (Nachweis der Erbfolge), nie może stanowić również żadnej przeszkody w przepisaniu prawa własności nieruchomości spadkowej na spadkobiercę, który się legitymuje wydanym przez sąd w Małopolsce dekretem dziedzictwa, jest on bowiem nie tylko równoznaczny z poświadczeniem dziedziczenia, ale materialnie biorąc stanowi silniejszy tytuł, niż poświadczenie dziedziczenia, ma bowiem skutek wyroku sądowego, podczas gdy poświadczenie dziedziczenia, będące tylko urzędową legitymacją, może być, o ile się okaże mylnem, każdego czasu przez sąd spadkowy w b. dz. pruskiej cofnięte.

Nie powinno nas tu przy powyższej interpretacji § 36 niem. ust. hip. bałamucić wyrażenie: „kann nur durch einen Erbschein geführt werden“, ponieważ ustawodawca niemiecki chciał przez to „nur“ wyrazić, że poświadczenia dziedziczenia nie mogą zastąpić inne dokumenty chociażby publiczne, jak np. akty stanu cywilnego, dowodzące stosunku pokrewieństwa do spadkodawcy, albowiem spadkobierca chcąc uzyskać legitymację spadkową, musi prócz tego dopełnić wobec sądu spadkowego jeszcze innych wymogów, o których mowa w §§ 2354—2357 niem. k. c. Tym właśnie wymogom czyni w całości zadość również postępowanie spadkowe w b. dz. austr., kończące się dekretem dziedzictwa, i dlatego w stosunkach międzydzielnicowych musi uchodzić za równoznaczne z poświadczeniem dziedziczenia.

Rozumie się samo przez się, że w stosunkach międzynarodowych (Austria i Niemcy) dekret dziedzictwa nie może zastąpić poświadczenia i na odwrót, ponieważ jako akt władzy sądowej zagranicznej, w braku specjalnych układów międzynarodowych, nie może być uznany za nadający się do wykonania w drugim państwie.

JAKUB GLASS

NIENARUSZALNOŚĆ POSTĘPOWANIA SPADKOWEGO W KSIĘDZE HIPOTECZNEJ

W powyższej, nader interesującej dyskusji z zakresu polskiego prawa międzydzielnicowego pragnę, na wezwanie Redakcji dorzucić kilka uwag, w nadziei, że przyczynią się one może do bardziej wszechstronnego oświetlenia pewnej zawilej kwestji prawnej.

Wobec jedności Państwa Polskiego stosunki ze spadkobrania pochodzące muszą być poddane jednemu prawu, niezależnie od tego, gdzie poszczególne przedmioty spadku się znajdują. Teza ta wypływa z art. 27 w związku z art. 8 ust. z dn. 2 sierpnia r. 1926 o prawie prywatnem międzydzielnicowem (Dz. Ust., poz. 580), sformułował ją zresztą wyraźnie Sąd Najwyższy w wyroku z 1 kwietnia r. 1927 („Gaz. Sąd.", Nr. 33/1927):

Prawem, które przytem znaleźć powinno zastosowanie, jest związane z zamieszkaniem spadkodawcy miejsce otwarcia spadku.

Dr. Jaglarz, rozwijając szczegółowo powyższą tezę, miał na uwadze trzy ustawodawczo odrębne dzielnice polskie: Wielkopolskę, Małopolskę i b. Królestwo Kongresowe, przepomniał jednak o czwartej dzielnicy, również pod względem ustawodawczym odrębnej, mianowicie o województwach wschodnich. Województwa te, pod względem cywilnym rządzą się, jak wiadomo, cz. 1 t. X Zводу Praw ros. Ze względu na rejestrację praw do nieruchomości, w województwach tych obowiązuje polska ustawa hipoteczna z r. 1818 w brzmieniu z r. 1919, zmieniona częściowo w r. 1927 (rozp. z 17 maja r. 1927, Dz. Ust., poz. 408), ostatecznie co do tekstu obowiązującego ustalona dnia 25 kwietnia r. 1928 (Dz. Ust., poz. 510). Uważam za zbędne wspominać w tem miejscu o rejestracji praw do nieruchomości na podstawie ustawy notarialnej z r. 1866, ponieważ rejestracja ta, stosowana obecnie do mniejszych nieruchomości, z dniem 1 stycznia r. 1929 ustaje (Dz. Ust., Nr. 12/1928, art. 272):

Przy regulacji spadku w dzielnicy małopolskiej i wielkopolskiej właściwy sąd, prowadzący regulację, wydaje spadkobiercom odpowiedni dokument, zwany „dekretem dziedzictwa" (w Małopolsce), względnie „poświadczeniem dziedziczenia" (w Wielkopolsce). W b. Królestwie Kongresowem, gdzie spadek przechodzi na następców samem przez się prawem w drodze t. zw. „wwiązania" (la saisine) sąd wydaje decyzję, wprowadzającą spadkobierców w posiadanie spuścizny jedynie w wypadku, gdy idzie o t. zw. spadkobierców nieporządkowych,

poza tem przy przejściu spadku na rzecz sukcesorów udział sądu nie jest dopuszczalny.

W województwach wschodnich sprawa udziału sądu w regulacji spadku nie jest jednolicie przeprowadzona. Gdy złożony został testament, sąd zatwierdza testament do wykonania (art. 1066—1066¹⁴, cz. 1 t. X), przejście zaś spadku ab intestato następuje również z samego prawa (art. 1254), jednakże spadkobiercy mogą się w każdym przypadku zwrócić do sądu o wydanie decyzji, zatwierdzającej ich w prawach do spadku (art. 1241). O ile w skład spadku wchodzi prawa, ujawnione hipotecznie, złożenie przez spadkobiercę decyzji sądu o zatwierdzeniu go w prawach do spadku, jest, wobec art. 127 ust. hip. z r. 1919 w brzmieniu z 25 kwietnia r. 1928, obowiązkowe. W praktyce przeto, nie wchodząc w tem miejscu w bliższy rozbiór przepisów, dotyczących regulacji spadkobrania w prawie cywilnem rosyjskiem, którego normy, pod niejednym względem niedostateczne, rozwinęło, jak wiadomo, dopiero orzecznictwo Senatu, przyjąć możemy, że, o ile miejscem otwarcia spadku są województwa wschodnie, spadkobiercy władni są w każdym poszczególnym przypadku żądać uregulowania sprawy przejścia spadku w drodze decyzji sądowej, czyli, że województwa wsch. są pod tym względem zbliżone do województw zachodnich i południowych.

Gdy miejscem otwarcia spadku są województwa wschodnie, wydana także decyzja o zatwierdzeniu spadkobierców w prawach do spadku lub o zatwierdzeniu testamentu ma również znaczenie w pozostałych trzech dzielnicach obowiązujące, tak samo jak w innych wypadkach dekret dziedzictwa lub świadectwo dziedziczenia. Podobnie w razie, gdy spadek otworzył się w b. Królestwie Kongresowem, obowiązującą będzie na obszarze całej Polski decyzja o wprowadzeniu spadkobierców w posiadanie spadku, wydana w wyjątkowym wypadku, art. 770 Kod. Nap. przewidzianym. W innych wypadkach, — ponieważ sądy b. Królestwa decyzji w przedmiocie regulacji spadku nie wydają, — strona interesowana zmuszona będzie zyskiwać w pozostałych dzielnicach właściwy tytuł spadkowy (dekret dziedzictwa, poświadczenie dziedziczenia, względnie decyzję o zatwierdzeniu spadkobierców w prawach do spadku), przyczem prawem materialnem we wszystkich dzielnicach, stosowanym w przedmiocie spadkobrania będzie prawo b. Królestwa.

Tyle co do roli sądów przy regulacji spadku. W dwóch dzielnicach Polski — małopolskiej i wielkopolskiej — na tem działalność sądów się kończy. Gdy idzie o nieruchomości, mającą uregulowaną hipotekę i wogóle o prawa, ujawnione hipo-

tecznie, dekret dziedzictwa czy poświadczenie dziedziczenia złożone będzie do ksiąg wieczystych, gdzie na tej podstawie nastąpi przepisanie praw spadkodawcy na następców.

W dwóch innych dzielnicach Polski istnieje nadto specjalne postępowanie spadkowe w księdze hipotecznej. W b. Królestwie Kongresowem wydział hipoteczny, po ogłoszeniu postępowania w księdze i dokonaniu ogłoszeń spadkowych w pismach perjodycznych, bada tytuły spadkobierców, legatarjuszy, wierzycieli i innych osób interesowanych i na tej podstawie dzieło regulacji spadku zamyka (art. 125 — 131 ust. hip.). Ten sam porządek istniał i w województwach wschodnich na podstawie ustawy z r. 1919, w roku zaś 1927 zmieniony został w ten sposób, iż osoba, która rości prawa do spadku, obowiązana jest złożyć decyzję sądową o zatwierdzeniu jej w prawach do spadku i że ogłoszenia dokonywane są nie w pismach perjodycznych, ale sposobem, przyjętym w gminie dla ogłoszeń publicznych (art. 126). A zatem decyzja sądu o zatwierdzeniu spadkobiercy w prawach do spadku nie wyłącza bynajmniej specjalnego postępowania spadkowego w księdze hipotecznej: postępowanie to jest w każdym wypadku obligatoryjne. Tak na tle prawodawstwa b. Królestwa zapatrywał się na tę kwestję polski departament IX Senatu (S. IX 9/1853), który uznał obligatoryjność postępowania spadkowego w hipotece pomimo zapadłej decyzji z art. 770 Kod. Nap. o wprowadzeniu spadkobiercy nieporządkowego w posiadanie. Taki sam pogląd wyraził i Sąd Apelacyjny w Lublinie w stosunku do województw wschodnich, wówczas, gdy dla tych ostatnich na zasadzie ustawy hip. z r. 1919 przepisy o postępowaniu spadkowym były identyczne z przepisami dla b. Królestwa (OSP. 311/1924).

Wprowadziwszy w r. 1927 zmianę do przepisów o postępowaniu spadkowym i zarządziwszy jako tytuł dla spadkobiercy obowiązkowy specjalną decyzję sądową, ustawodawca pomimo to zachował dotychczasowe postępowanie spadkowe. Miał tutaj ustawodawca niewątpliwie na uwadze, że postępowanie spadkowe w hipotece ogarnia szerszy krąg osób, prócz samego spadkobiercy i legatarjuszy, gdyż zgłaszać się mogą nadto wierzyciele nieboszczyka (art. 128) oraz — według ustalonej jurysprudencki — wierzyciele spadkobierców, co jest praktycznie rzeczą wielkiej wagi. Przedewszystkiem jednak szło ustawodawcy z r. 1927 o zachowanie ciągłości kontroli praw hipotecznych oraz o otoczenie postępowania spadkowego największą możliwie jawnością. Zniósłszy ogłoszenia w pismach publicznych, jako, zdaniem jego, nie prowadzące do celu i stanowiące jeno przeżytek prawniczy, i wprowadziwszy natomiast ogłoszenia w gminie, które redukują się faktycznie do świstka

papieru, przyklejanego gdzieś na drzwiach kancelarii, musiał ustawodawca utrzymać tę jawność rzeczywiście, zgola nie fikcyjną, jaką stanowi rejestracja postępowania spadkowego w księdze hipotecznej.

Jeżeli taki stan rzeczy spotykamy na tle ustawodawstw dwóch dzielnic polskich, czyli przepisy te uważać mamy za uchylone milcząco przez rozporządzenie o prawie międzydzielnicowym, w myśl którego do spadku po obywatelu polskim stosujemy jedno prawo spadkowe materialne? Słusznie uważa czcigodny nestor prawników wielkopolskich, b. wiceprezes Komisji Kodyfikacyjnej, mecenas Cichowicz, że przepisy o postępowaniu spadkowym moc swoją zachowały, jak to zresztą wyraźnie uznał Sąd Najwyższy w powołanym wyroku z 1 kwietnia r. 1927.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy w ten sposób mieli podawać w wątpliwość niezłomną z natury rzeczy zasadę jednolitości stosunków ze spadkobrania pochodzących w całej Polsce. Wydział hipoteczny uszanuje, oczywiście, dekret dziedzictwa, poświadczenie dziedziczenia lub decyzję o zatwierdzeniu w prawach spadkowych, lub w innej dzielnicy wydaną; będzie to dla wydziału hipotecznego w b. Królestwie stanowiło ten nie ulegający zakwestjonowaniu tytuł dziedzictwa, jakim dla wydziału hipotecznego na Ziemiach Wschodnich jest decyzja o zatwierdzeniu w prawach spadkowych. Z tem wszystkim na obszarze dwóch dzielnic polskich niezbędną jest druga faza przewodu spadkowego: ogłoszenie i zamknięcie postępowania spadkowego w księdze hipotecznej. Świadczy to — *sit venia verbo* — o braku głębszego zrozumienia systematu prawa cywilnego francuskiego, jeżeli dr. Jaglarz twierdzi, że przepisy art. 125 — 131 ust. hip. „pomimo że zamieszczone zostały w ustawie hipotecznej w rzeczywistości dotyczą formalnego prawa spadkowego, a nie hipotecznego”. Tak nie jest bynajmniej: wobec kodeksu cywilnego francuskiego, opierającego prawo do spadku na wwiązaniu spadkobierców z samego prawa, czynności z zakresu regulacji spadku należą — z wyjątkiem wypadku art. 770 przewidzianego — nie do prawa spadkowego, ale właśnie do prawa hipotecznego i, jako takie, zachowane i nadal być muszą. Wedle prawa cywilnego francuskiego z chwilą śmierci spadkobiercy A., prawa jego przeszły *ipso iure* do jego spadkobierców B, C, D. Jedynie ze względu na mechanizm hipoteczny, opierający się na zasadzie wpisu, musi nastąpić przepisanie tytułu na spadkobiercę, przyczem wydział hipoteczny sprawdza, czy stawającemu na zasadzie związku pokrewieństwa lub z testamentu prawo do spadku służy. Nie dokonywa jednak czynności z zakresu prawa spadko-

wego, nie bada, czy strona zgłosiła się do całości spadku, ponieważ nie ma ani obowiązku, ani uprawnienia pilnować, czyli spadkobiercy skorzystali w całej pełni z praw, jakie na nich przechodzą w myśl zasad kodeksu. Tem się tłumaczy, że w naszym przykładzie, przy zamknięciu postępowania po A. w trzech księgach hipotecznych, tytuł własności może być przepisany w jednej księdze na B, w drugiej na C, w trzeciej na D, jeżeli takie były zgłoszenia w księgach. Tego rodzaju zgłoszenia częściowe — ze stanowiska prawa spadkowego absurdalne, całkowicie są dopuszczalne w postępowaniu spadkowym na tle polskiej ustawy hipotecznej, właśnie jako wchodzące w sferę prawa hipotecznego.

Nie sądzimy zresztą, że specjalne postępowanie spadkowe w księdze hipotecznej, utrzymane w mocy pomimo złożonego tytułu spadkowego, pochodzącego z innej dzielnicy, sprowadza się tylko do czczej formy. Pomijając już sprawę konieczności utrzymania ciągłości kontroli hipotecznej, stwierdzić musimy, że zdarzyć się mogą wypadki, w których prawo sukcesorów do zgłaszania się do księgi hipotecznej, niezależnie od złożonego, jak wyżej, tytułu spadkowego, może mieć dla spadkobierców ważne skutki również z zakresu prawa materialnego. Jeżeli, dajmy na to, zaświadczenie dziedziczenia, wydane w Wielkopolsce, uznało za spadkobierców wdowę i troje dzieci, każdego w $\frac{1}{4}$ części, stosownie do przepisu § 1931 kod. cyw. z r. 1896, przy zamknięciu zaś postępowania spadkowego w księdze hipotecznej nieruchomości, położonej w b. Królestwie, zgłosiło się nadto czwarte dziecko, wydział hipoteczny przepisze spadek na żonę i czworo dzieci, w 5 częściach równych. Obowiązkowo uszanuje tutaj wydział hipoteczny, wobec jednolitości prawa spadkowego, prawo wdowy do własności części spadku, pomimo odmiennego przepisu art. 232 Kod. Cyw. Pol., jednakże zgłaszający się w terminie prekluzyjnym spadkobierca z równymi prawami nie może być przez wydział hipoteczny pominięty, a to wobec wyraźnego przepisu art. 128 ust. hip.

Różnolitość ustaw, obowiązujących w obrębie jednego państwa, prowadzi częstokroć do kolizji, niełatwych do rozwikłania. Usilnie dążmy do jednolitości ustawodawstwa na całym terenie Rzeczypospolitej, obok tego wszakże szanujmy i te odrębności ustaw dzielnicowych, które dotychczas uchylone nie zostały, tem bardziej, gdy — jak w danym wypadku — ustawy te są tworem polskich ciał ustawodawczych i polskiej myśli prawniczej.

ZAGADNIENIA POLSKIEGO PRAWA GÓRNICZEGO

(Uwagi do rządowego projektu polskiej ustawy górniczej).

Od Redakcji. Projekt ustawy Górniczej ulegał kilkakrotnym zmianom, wobec czego należało przerwać rozważania rozpoczęte na podstawie pierwotnego projektu. Dopiero w ostatnich dniach — po wielu naradach rządowych i gospodarczych — ustalono tekst ostateczny, opracowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, co czyni możliwem podjęcie uwag do ostatecznej redakcji projektu.

Opinie najważniejszych zrzeszeń gospodarczych wszystkich ziem Rzeczypospolitej bronią stale zasady wolności górniczej co do węgla kamiennego. W byłym zaborze austriackim zasada ta obowiązuje dotąd. Idzie o to, by nowa ustawa jej nie zmieniła.

W b. zaborze rosyjskim ta sama zasada — jak wspomniano wyżej — torowała sobie drogę, jako wyjątek z obowiązującej zasady akcesji.

W b. pruskiej dzielnicy nowele do ustawy górniczej z 15 lipca 1905 i 18 czerwca 1907 r. wprowadziły co do węgla ograniczenia wolności górniczej. Tych właśnie ograniczeń nie należy utrwalać w polskiej ustawie górniczej. Motywy ich nie są już aktualne.

Miarodajnymi dla zastrzeżenia węgla kamiennego na rzecz państwa pruskiego były następujące motywy: Chodziło o to, aby przeszkodzić, by reszta nienadanych jeszcze złóż węgla dostała się w ręce prywatnych monopolowo zrzeszonych syndykatów i trustów; niemniej by zapewnić państwu wpływ na rozwój produkcji i odpowiednio do tego także na kształtowanie się cen, by państwo miało możność niedopuszczenia do prowadzenia przez syndykat węglowy dowolnej polityki cen, wreszcie by dać państwu samemu możność wydobywania węgla w takim zakresie, aby na dłuższy czas mogła zaopatrywać swe własne przedsiębiorstwa.

Powody te dzisiaj w Polsce nie istnieją. Państwo posiada w Województwie Śląskiem już teraz olbrzymie obszary górnicze. Także w innych dzielnicach: (Dąbrowa, Kraków) posiada państwo dość wielkie obszary, aby móżd skutecznie się sprzeciwić tendencjom monopolizacyjnym.

Nawet, gdy w ramach rezerwatu, zamiarem Rządu było udzielanie uprawnień poszukiwawczych osobom prywatnym, to jednak udzielanie to będzie zależne od tylu zastrzeżeń, klauzul i niedających się przewidzieć ciężarów, że kapitał prywatny nie będzie miał ochoty inwestować pieniędzy w tych przed-

siębiorstwach. Samo państwo zaś nie posiada dostatecznie wielkich środków na dokonywanie wierceń, połączonych z wielkimi kosztami i z jeszcze większem ryzykiem. Wolność górnicza na węgiel kamienny winna być zatem przywrócona.

To samo odnosi się także do soli potasowych, magnezjowych i borowych. Także i tutaj szkodliwe skutki, których obawiano się i z powodu których wprowadzono ograniczenia woli górnicznej u nas już nie zagrażają. Obawy, że rozrost spekulacji prywatnej i nieograniczona konkurencja doprowadzą do niegospodarczych metod eksploatacji, do nieekonomicznego zużycia wydobytych ilości soli, że istnienie i utrzymanie złóż jest zagrożone, że do wód publicznych mogą dostać się nadmierne ilości szkodliwych składników, wszystkie te obawy w dzisiejszym stanie techniki i chemji, i wobec zmienionych stosunkach powojennych są bezpodstawne, i w dzisiejszych stosunkach nieaktualne.

Te najogólniej naszkicowane motywy natury gospodarczej znalazły częściowo posłuch w sferach rządowych. Obecna redakcja projektu rządowego ustawy górnicznej — utrzymuje zasadę wolności górnicznej co do węgla kamiennego — na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i austriackiego, ale jednocześnie utrzymuje nadal system rezerwatu państwowego na ziemiach zaboru pruskiego wbrew zgodnej opinji sfer gospodarczych tej części Polski. Nadto utrzymuje projekt tę samą zasadę na całym obszarze państwa co do soli potasowych.

Z oświadczeń rządowych, złożonych w czasie ostatnich obrad ankietowych nad ustawą górniczną — wynika, że Rząd zamierza trwać na stanowisku rezerwatu co do węgla w b. zaborze pruskim i co do soli potasowych w całym państwie. Sprawa oprze się ostatecznie o ciała ustawodawcze. Wbrew bowiem przewidywaniom i zamiarom sfer rządowych, ustawa górnicza nie została ogłoszoną w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Wobec otwartej obecnie drogi ustawodawczej normalnej — Ministerstwo Przemysłu i Handlu wolne od pośpiechu — opracowało kilka redakcyj projektów, które były przedmiotem obrad ankiety zrzeszeń gospodarczych i innych czynników interesowanych (związki komunalne, właściciele nieruchomości i t. p.).

Sądząc z ostatnich oświadczeń czynników rządowych, zostanie projekt przedłożony Komisji Kodyfikacyjnej, głównie w części wnikającej w zakres prawa hipotecznego, poczem dopiero wejdzie pod obrady parlamentu. Losy zatem projektu potoczą się torem innym i w tempie bardziej powolnem, niż pierwotnie przewidywano. Niemniej jest zamiarem Rządu wpro-

wadzenie w życie ustawy w każdym razie w ciągu najbliższego półrocza.

Obecne rozważania, przerwane skutkiem zmiany pierwotnego projektu i następnych obrad poszczególnych zrzeczeń gospodarczych — wreszcie wspomnianej ankiety — opierają się tedy na — nowej — redakcji. Własność górniczą mienerałów, podlegających woli górniczej, może nabyć każdy, kto zdolny jest do nabywania własności nieruchomości. Wyjątki co do urzędników władz górniczych i ich rodzin — określają art. 209—213. Obcokrajowcy mogą nabywać w Polsce własność górniczą po uprzednim uzyskaniu zezwolenia Rady Ministrów (decyzja nie ulega zaskarżeniu) na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

Warunkiem uzyskania nadania własności górniczej jest: a) odkrycie minerałów w jego naturalnem złożu, b) zgłoszenie odkrycia wraz z prośbą o nadanie pola górniczego. Obszar tego pola może wynosić do 250 hektarów, jeżeli odkrycia minerałów dokonano w głębokości nie przekraczającej 500 m. od powierzchni. Przy głębokości do 750 m. może wynosić obszar pola górniczego do 500 hektarów, przy głębokości zaś przekraczającej 750 m. do 800 hektarów.

Pierwszeństwo w razie kolizji podań o nadanie, przysługuje zgłoszeniu wcześniejszemu. Kolejność zgłoszeń ustala się na podstawie dat (dzień i godzina) wpływu do właściwego Okręgowego Urzędu Górniczego.

Wyjątkowo decyduje o pierwszeństwie, nie data wpływu, ale data (dzień i godzina) odkrycia, jeśli: a) odkryto minerał na własnym gruncie, b) na własnym polu górniczym, nadaniem na inny minerał, c) w wyniku robót poszukiwawczych, poprzedzających odkrycia, a prowadzonych zgodnie z przepisami ustawy (Dział II projektu). Te wyjątki są jednak aktualne pod warunkiem — że zgłoszenie nastąpiło w ciągu 14 dni po dokonaniu odkrycia.

Władzą nadającą własność górniczą jest właściwy Wyższy Urząd Górniczy. Projekt określa ściśle postępowanie wstępne w Okręgowym, a następnie, właściwe, w Wyższym Urzędzie Górniczym, zabezpieczające prawa osób trzecich, a więc właścicieli gruntów, oraz innych aktualnych nieruchomości, niemniej kolidujących ewentualnie odkrywców tego samego minerału (art. 32—52).

Postępowanie w wypadku pozytywnym — kończy się wydaniem dokumentu nadawczego przez Wyższy Urząd Górniczy. Dokument ten (art. 49) określa poza innymi istotnymi szczegółami — minerały, na które nadano własność górniczą. Z tego wynika, że projekt stoi na stanowisku wyłączności

górnictwej w zakresie przedmiotowym, t. j. tylko danego minerału, do którego odnosi się nadanie.

Projekt opuszcza tedy zasadę t. zw. podmiotowej wyłączności górnictwej, na której opiera się dotąd ustawodawstwo b. dzielnicy austriackiej, zasadę chroniącą właściciela nadania od jakiegokolwiek konkurencji z innym poszukiwaczem, czy też nadaniem choćby na inny minerał. Projekt natomiast chroni jedynie nadanie co do danego minerału, dopuszcza natomiast w odniesieniu do tego samego pola górnictwego nadania na inny minerał.

Motyw tej zasady — możliwie wszechstronna eksploatacja pól górnictwych — nieograniczona do jednego właściciela, zainteresowanego zazwyczaj w eksploatacji jednego tylko minerału — jest gospodarczo w znacznej mierze słuszny, niemniej doprowadzić może do dużych komplikacji technicznych, a zapewne i prawnych, w razie stworzenia przy różnych nadaniach na tym samym polu górnictwym nieuniknionej wspólności faktycznej, mimo odrębnych i pod względem prawnym zupełnie zamoistnych nadań.

To też projekt, licząc się z tymi prawnie i technicznie ujemnymi skutkami braku wyłączności nadania, — czyni ważny wyłom w swej zasadzie, art. bowiem 37 stwierdza, że właściciel pola górnictwego ma prawo pierwszeństwa przed każdą inną osobą do uzyskania w granicach swego pola własności górnictwej co do innych podlegających woli górnictwej minerałów, nieobjętych jego dokumentem nadawczym, które w granicach pola znajdują się w takiej łączności z minerałem wymienionym w dokumencie, że według orzeczenia wyższego Urzędu Górnictwego muszą być ze względów górnictwo-technicznych, lub górnictwo-policyjnych, wydobywane razem z tamtym.

Pozatem jednak zasadniczo — i to jest pod względem prawnym charakterystyczne — nadanie własności górnictwej nie narusza w niczem praw związanych z własnością górnictwą, wcześniej nadaną.

Należy zaznaczyć, że w toku postępowania nadawczego zarówno osoby trzecie, jak i sam zgłaszający — mogą przeciw orzeczeniu wyższego Urzędu Górnictwego (art. 45) wnieść skargę sądową, jednak nie przeciw władzy, nadającej własność górnictwą, lecz tylko przeciw osobom, których prawa zostały orzeczeniem wyższego Urzędu Górnictwego uznane za lepsze.

Z tego wynika, że niema w tych wypadkach możliwości zażalenia orzeczenia władzy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Natomiast projekt wprowadza dla całego szeregu wypadków Górnictwy Sąd Administracyjny. Ustrój i kompetencja tego

Sądu, niemniej jego stosunek do sądownictwa administracyjnego, określonego naszą konstytucją, będą rozważone odrębnie w dalszym ciągu niniejszych uwag.

Orzeczenie Wyższego Urzędu Górniczego, które kończy postępowanie nadania własności górniczej, ujęte w „dokument nadawczy” przesyła tenże Urząd Górniczy do właściwego Sądu (Wydziału) Hipotecznego.

Sąd (Wydział) Hipoteczny zakłada z urzędu zgodnie z obowiązującymi w danej dzielnicy przepisami hipotecznymi, nowe odrębne ciało hipoteczne, tworząc w ten sposób samoistny przedmiot hipoteki — własność górniczą odrębną i oderwaną od własności gruntowej (art. 50).

Analogiczne przepisy, z nielicznymi wyjątkami co do terminów i t. p. (Ust. 4 i 5 Rozdziału II) odnoszą się do wypadku, w którym Państwo uzyskuje prawo własności górniczej co do minerałów, zastrzeżonych na rzecz Państwa (art. 55).

WACŁAW ZYLBER

O DONIOSŁOŚCI SYSTEMATYKI NASZEGO ORZECZNICTWA

Wydany przez kilkanaście tygodniami „Skorowidz do Zbioru Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby Pierwszej (cywilnej) za lata 1911—1926 w opracowaniu W. Łukaszewicza i T. Sikorskiego, Sędziów Sądu Okręgowego”, str. 161 in 8-o nastrocza kilka uwag, dotyczących doniosłości systematyki wyroków naszej najwyższej magistratury. Wymieniona praca składa się z dwóch części: pierwszej, zawierającej skorowidz przedmiotowy i drugiej skorowidz artykułowy. W skorowidzu przedmiotowym pod poszczególnymi rubrykami, wymienionymi w porządku alfabetycznym — autorowie wyliczają sumarycznie zagadnienia, będące przedmiotem orzecznictwa Izby Pierwszej. Jedne zagadnienia określone zostały bardziej szczegółowo, inne zgoła lakonicznie, np. umowa kupna, sprzedaży między małżonkami, ocena zeznań świadków. W drugiej części pod każdym artykułem kodeksu lub poszczególnych ustaw specjalnych — powołane zostały, podobnie jak w części pierwszej odpowiednie orzeczenia instancji kasacyjnej, z podaniem rocznika i pozycji, lecz bez wskazania daty.

Jak wiadomo, dotychczas nasza literatura prawnicza nie znała żadnej pracy systematyzującej całość orzecznictwa od

chwili powstania Sądu Najwyższego. Zarówno skorowidze oficjalne, Izby Pierwszej, jak i skorowidze wydawnictwa „Orzecznictwa Sądów Polskich” ograniczały się do okresów jednorocznych i odznaczały się zupełną lakonicznością.

Niewątpliwa zasługa omawianego przez nas skorowidzu, polega na tem, że autorowie jego pierwsi przedsięwzięli pracę zmierzającą do systematyki orzecznictwa za większy, bo za niespełna 10-letni okres czasu i pracę tę doprowadzili niemal do bieżącej chwili (ostatnio ukazał się zeszyt orzeczeń S. N. Izby I-ej, obejmujący II półrocze 1926 r.).

Bynajmniej, nie mam zamiaru umieszczenia zasług autorów skorowidzu, stwierdzając, że skorowidz ten zdaniem moim stanowić winien zapoczątkowanie właściwej pracy nad systematyką orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych b. zaboru rosyjskiego za okres od 1917—1926 r. Potrzeby życia wymagają, aby praca w tym kierunku była nadal prowadzona.

Konieczność systematyki orzecznictwa nasuwa się sama przez się w miarę, jak orzecznictwo danego kraju staje się bogatszem.

Rolę i znaczenie orzecznictwa bodaj najlepiej scharakteryzujemy, jeśli powtórzmy historyczne słowa Portalis'a, zawarte w jego „Discours préliminaire”: — „Un code, quelque complet qu'il puisse paraitre, n'est pas plutot achevé, que mille questions inattendues viennent s'offrir au magistrat. Car les lois une fois rédigées demeurent telles qu'elles ont été écrites. Les hommes au contraire, ne se reposent jamais, ils agissent toujours et ce mouvement, qui s'arrête pas et dont les effets sont diversement modifiés par les circonstances, produit à chaque instant, quelque combinaison nouvelle, quelque nouveau fait, quelque résultat nouveau”).

Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż dla bezpieczeństwa obrotu prawnego kapitalne znaczenie posiada kwestja łatwości stwierdzenia, w jaki sposób normy obowiązujące prawa są komentowane przez sąd, który z racji swego charakteru powołany jest do wyjaśnienia myśli prawodawczej. Odnalezienie określonego wyroku lub kilku wyroków w kilkunastu rocznikach orzeczeń najwyższej magistratury bez drogowskazów staje się rzeczą nader trudną i pociąga za sobą nieprodukcyjną stratę czasu. Weźmy dla przykładu przygotowanie dotychczasowego orzecznictwa, jako materiału pomocniczego — do rozprawy sądowej w konkretnej sprawie. Ta sama praca zupełnie zbytecznie wykonywana jest przez sędziego - referenta, rzeczników stron

*) Fenet Travaux préparatoires T. I. str. 463 i nast.

i ewentualnie prokuratora. To samo powtarza się innego dnia, gdy podobna sprawa staje się w tymże lub innym sądzie przedmiotem wyrokowania. W czasie debat parlamentarnych — posłowie i senatorowie, chcąc zapoznać się ze stanem orzecznictwa, (co niejednokrotnie winno mieć decydujący wpływ na losy zmian w ustawodawstwie) muszą tracić wiele czasu i poświęcić dużo trudów, aby móc odtworzyć sobie obraz tego orzecznictwa.

Z powyższego wynika, iż jest rzeczą pierwszorzędną doniosłości, zarówno dla wymiaru sprawiedliwości, jak dla ustawodawstwa, oraz doktryny prawnej, a wreszcie dla interesów najszerzej publiczności — aby dokładne ustalenie orzecznictwa Sądu Najwyższego w konkretnej kwestji mogło odbyć się szybko i w sposób nasuwający jak najmniej trudności. Należy przytem mieć stale na uwadze tę okoliczność, że z biegiem lat poznanie orzecznictwa staje się trudniejszym, choćby z tego względu, że posiadanie starych roczników zbiorów wyroków jest rzadkością, a wertowanie w kilkudziesięciu lub nawet kilkunastu foljach jest rzeczą zmuśną i odstraszącą niejednego prawnika.

Racjonalnie pojęty podział pracy społecznej nie może wymagać od tego, który zajmuje się pracą teoretyczną lub ustawodawczą, wyrokowaniem lub obroną interesów swego klienta, — aby poświęcał wiele czasu na grupowanie rozproszonego materiału orzecznictwa. Praca ta winna być wykonywana przez kilka jednostek dla ogółu. Tak jest w każdej dziedzinie, i tak powinno również być w zakresie omawianej przez nas kwestji. Piszę o tem wszystkiem, aby podkreślić z całym naciskiem, że należycie zrozumiana praca nad systematyką naszego orzecznictwa musi liczyć się z tem — że potrzeby życia domagają tego, aby ta systematyka dała prawnikowi materiał w odpowiedni sposób przygotowany, jasno ułożony, dokładnie opracowany.

Dobry skorowidz w moim mniemaniu ma podwójne zadanie do spełnienia: 1) z jednej strony winien on pozwolić na szybkie odnalezienie poszukiwanej kwestji, rozstrzygniętej już przez orzecznictwo; 2) z drugiej zaś — powinien oddać zasadnicze myśli wyroków, w ten sposób, aby w razie konieczności — mógł zastąpić czytelnikowi motywy wyroku in extenso. Nie jest przeto wskazanem, aby skorowidz ograniczał się tylko do powoływania samych wyroków, pod więcej lub mniej lakonicznymi rubrykami.

Uważam za konieczne, aby przy podziale najbardziej zbliżonem do układu kodeksowego (względnie układu danej ustawy), wszakże z zachowaniem porządku alfabetycznego — skorowidz taki zawierał zasadnicze tezy poszczególnych wyro-

ków. Tylko o tego rodzaju charakterze — skorowidz pozwala w krótkim czasie na zorientowanie się w orzecznictwie na przestrzeni kilkudziesięciu lat, a ponadto w niejednym wypadku zaoszczędza pracę odczytywania całego wyroku.

Nie chciałbym być mylnie zrozumianym i dlatego wyjaśniam, iż daleki jestem od tego, aby uważać, że teza orzeczenia może zastąpić motywy wyroku, dostosowane zawsze do konkretnej sprawy, ale w wypadkach, gdy z tych lub innych względów orzeczenie najwyższej instancji nie jest dostępne, teza w skorowidzu wyjaśni bardzo wiele, a skorowidz bez tezy nie daje absolutnie nic. Postaramy się wykazać słuszność naszego poglądu na kilku przykładach, zaczerpniętych ze skorowidza pp: Łukaszczyca i Sikorskiego.

1) Pod rubryką „Hotel” znajdujemy w skorowidzu jedno zagadnienie . odpowiedzialność właściciela hotelu za rzeczy lokatorów” z powołaniem się na trzy wyroki, z których każdy zajmuje się wyjaśnieniem innego problemu, dotyczącego tej odpowiedzialności, a mianowicie: a) wyrok z dn. 21.X 1928 (33—^{17/72}) wyjaśnił, że odpowiedzialność właściciela hotelu z art. 1953 K. K. ustaje w tych wszystkich przypadkach, gdy podróżny przez własną nieostrożność lub niedbalstwo — kradzież swych rzeczy umożliwił lub ułatwił; b) wyrok z dn. 27.IV 1919 (35—19, dotyczy odpowiedzialności z art. 1953 K. C. w wypadku zajęcia numeru hotelowego przez wojskowego na podstawie ustawy rekwizycyjnej; c) wyrok z dn. 23.X 1924 (149—241) orzekł, że z ducha i celu art. 1952 K. C. wynika, że odpowiedzialność utrzymującego hotel ma miejsce również wtedy, gdy powierzone służbie hotelowej rzeczy zaginęły przed zajęciem numeru w hotelu przez przybyłego z zamiarem zamieszkania tamże podróżnego.

2) Pod rubryką „Rozwód” znajdujemy w skorowidzu jedno zagadnienie — „rozwód osób wyznania mojżeszowego, z powołaniem się na cztery wyroki, lecz bez bliższego wyjaśnienia poszczególnych problemów. Śród tych czterech wyroków tylko dwa dotyczą tej samej materji (wyr. z dn. 11.IV 1921 — 35—21 i wyr. z dn. 4.XII 1925 — 154—25). W wyrokach tych Sąd Najwyższy wyjaśnił, że przepisy religijne tych wyznań, co do których prawodawca z 1836 r. zastrzegł kompetencję sądów cywilnych w sprawach o nieważność małżeństw i w sprawach rozwodowych, jako nieusankcjonowane przez władzę państwową noszą charakter prawa zwyczajowego bez względu na to, że przepisy te mogą być spisane, a przeto w stosunku do nich nie obowiązują zasady „iura novit curia”. Natomiast wyrok z dnia 24.IV 1924 (70—24) orzekł, że rozwiązanie małżeństwa z powodu wiarołomstwa męża i złego obchodzenia się z żoną, zgodne

jest z duchem wyznania mojżeszowego, a przeto popełnienie tych czynów przez męża uprawnia sąd do wyrzeczenia rozwodu, które to wyrzeczenie nie może być uzależnione od jakiegokolwiek aktu ze strony rabinatu. W końcu wyrok z dn. 30.IV 1926 (62—1926) orzekł, że zezwolenie małżonków na rozwód, stwierdzające uciążliwość dla nich wspólnego pożycia oraz istnienie ważnej przyczyny rozwodu, jako zasadniczy czynnik w przewodzie rozwodowym powinno być również wyrażone przed wyrokującym sądem cywilnym, który musi mieć możność sprawdzenia bezpośrednio, czy zgoda jest rzeczywistą i żadnej w tej mierze wątpliwości nie nastęrcza; objawienie zgody poza sądem, jak w przypadku w rabinacie, warunkom tym nie odpowiada, a stąd dla udzielającej ją strony mocy wiążącej nie posiada.

3) Śród 13 wyroków, powołanych pod rubryką „spadkobranie — usunięcie obcego nabywcy”, powołane zostały orzeczenia, dotyczące najrozmaitszych zagadnień, przewidzianych przez art. 841 K. C. To samo da się powiedzieć o innych wyrokach, objętych jedną nazwą rodzajową skorowidzu.

Zatrzymaliśmy się dłużej na tych kilku przykładach, aby wykazać, że nawet w tak krótkim czasie — jak 8-letni okres istnienia Sądu Najwyższego, nieodzowne jest ściśle rozgraniczenie poszczególnych kwestji, gdyż w przeciwnym razie niepodobna stwierdzić na podstawie li tylko numeru wyroku, czy odnosi się on do kwestji, która interesuje czytelnika. Rozgraniczenie to może być przeprowadzone jedynie przez podanie zasadniczych myśli każdego wyroku z zachowaniem porządku alfabetycznego, — w przeciwnym razie aby adszukać właściwy wyrok, należy przeczytać całe orzecznictwo w danej materji.

Doniosłość sprawy systematyki orzecznictwa została od dawna w należyty sposób oceniona na Zachodzie. Zarówno we Francji, jak i w Niemczech istnieją liczne i wyczerpujące prace, dotyczące tej dziedziny, czy to w odnośnie poszczególnych okresów czasu, czy to odnośnie poszczególnych dziedzin prawa. Aby nie mnożyć przykładów, wystarczy powołać się na wydawnictwa najdoskonalsze, t. zw. „Tables alphabétiques Dalloz'a i Sirey'a we Francji, lub „Generalregister der Entscheidungen des Reichsgerichts in Zivilsachen“ (Verlag-Walter de Gruyter et Co, Berlin-Lepzig) w Niemczech. Prace te oparte na kilkudziesięcioletniej tradycji, obejmują z reguły okresy pięcioletnie i są wykonywane według metody ściśle naukowej.

Jest rzeczą ze wszech miar ważną, aby u nas jak najprędzej przystąpiono do tego rodzaju pracy. Skorowidz pp: Łukaszewicza i Sikorskiego odda w tym względzie wielką zasługę,

odgrywając rolę fundamentu, na którym dopiero winien być wzniesiony właściwy gmach systematyki orzecznictwa za pierwszy okres istnienia naszego Sądu Najwyższego. Wzory zagraniczne z łatwością mogłyby być dostosowane do potrzeb naszego życia.

Oczywiście, że praca ta winna być dokonana wysiłkiem zbiorowym, gdyż przekracza siły i kompetencje jednostki. Gdyby inicjatywa tego przedsięwzięcia mogła wyjść od Towarzystwa Prawniczego w Warszawie, to niewątpliwie w najbliższym czasie literatura nasza wzbogaciłaby się o równie doskonałą systematykę orzecznictwa cywilnego, jak w przededniu powstania sądownictwa polskiego wzbogaciła się znakomitem, a zarazem pierwszym polskim wydaniem Kodeksu cywilnego z tezami *.

L. N.

PRAWO I OBOWIĄZKI ADWOKATURY W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDOWEGO *)

Dorobek orzecznictwa sądowego w powyższym zakresie za rok ubiegły i bieżący jest stosunkowo niewielki: wobec autonomicznego ustroju adwokatury większość zagadnień, dotyczących obowiązków adwokatów, rozstrzygają władze korporacyjne, t. j. bądź Rady Adwokackie, bądź Sądy Dyscyplinarne.

W tym względzie Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby I Cywilnej z dn. 4 listopada 1927 r. Nr. 1467/26 ustalił, iż wypowiedzianie opinii, że adwokat uchybił obowiązkowi, ciążącym na nim z tytułu sprawowania czynności zawodowych, nie jest zadaniem Sądu gdyż należy do władz nadzorczych Palestry.

Natomiast orzeczenia sądowe ustalają niekiedy zakres uprawnień adwokatury.

W uzupełnieniu podanego już poprzednio **) wyjaśnienia Sądu Najwyższego co do uprawnień adwokatów z różnych dzielnic Państwa, warto przytoczyć tezę, zawartą w orzeczeniu Izby III Sądu Najwyższego z dn. 11 maja 1927 r. Rw. 1526/26,

*) Wejście w życie z dn. 1 stycznia 1929 r. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 lutego 1928 dotyczącego prawa o ustroju sądów powszechnych nie spowoduje zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy, albowiem art. 42 powołanego Rozporządzenia pokrywa się z treścią art. 815 Ust. Post. Cyw.

*) Patrz „Palestra” r. 1925 str. 1128—1136, r. 1926 str. 32—36.

**) Patrz „Palestra” r. 1925 str. 1129 i r. 1926 str. 550.

iż adwokat, mający siedzibę na obszarze prawa niemieckiego, może wnosić pisma do sądów, położonych na obszarze prawa austriackiego. Orzeczenie to wydrukowane zostało w „Orzecznictwie Sądów Polskich” z r. 1927 poz. 316 z obszernym komentarzem prof. dr. M. Allerhanda, poruszającym kwestję, jak daleko sięga prawo zastępstwa adwokata i jakie stąd płynąć mogą skutki procesowe.

W kwestji pełnomocnictwa adwokata orzeczenie Izby I Sądu Najwyższego w sprawie Nr. C. 1255/24^{*)}) ustaliło zasadę, że skarga apelacyjna, złożona przez adwokata bez załączenia pełnomocnictwa, pomimo to zwrotowi nie ulega, jeśli zakładając apelację adwokat był w posiadaniu pełnomocnictwa, lecz zaniedbał je dołączyć lub, nie mając jeszcze pełnomocnictwa, otrzymał je następnie, byle to nastąpiło przed upływem czasokresu apelacyjnego.

W zakresie uprawnień aplikantów adwokackich godzi się przytoczyć tezę, zawartą w orzeczeniu Izby I Sądu Najwyższego z dn. 1 marca 1927 r. Nr. C. 356/25, iż nie ulega pozostawieniu bez rozpatrzenia skarga apelacyjna, wniesiona przez aplikanta adwokackiego, jeśli adwokat-patron skargę tę popierał, a tem samem zaakceptował czynność, przez aplikanta dokonana.

Na którymś z Walnych Zgromadzeń Izby Adwokackiej Warszawskiej, jeden z członków podniósł potrzebę wydania zarządzeń, by woźni sądowi doręczali wezwania dla adwokatów w kancelariach adwokackich w godzinach przyjęć, bo wówczas adwokat mógłby osobiście wezwania odbierać i z odbioru ich kwitować.

Praktycznie nie jest to rzecz zawsze osiągalna. To też gwoli przestrodze warto tu zanotować orzeczenie Izby I Sądu Najwyższego w sprawie Nr. C. 1102/26, ustalające, że zagubienie czy też nieoddawanie przez jego służącą wezwania, przyjętego przez nią w mieszkaniu adwokata dla doręczenia temu ostatniemu, nie może powodować przywrócenia uchybionego terminu.

Z dziedziny procedury karnej i uprawnień adwokata - obrońcy orzeczenie Izby II Sądu Najwyższego z dn. 12 lutego 1927 r. Nr. K. 2470/26^{*)}) ustaliło zasadę, że Sąd nie ma prawa nie wysłuchać obrońcy, jeśli się stawił przed udaniem się Sądowi na naradę.

Aczkolwiek Sąd — brzmia motywy wspomnianego orzeczenia — nie ma obowiązku oczekiwania stawiennictwa obroń-

*) Patrz Orzecznictwo Sądów Polskich r. 1927 poz. 6.

*) Orzecznictwo Sądów Polskich r. 1927 poz. 34.

cy, który się zapisał do sprawy, lecz z tych lub innych powodów przy wywołaniu sprawy jest nieobecny na sali, — to jednak nie może nie wysłuchać obrońcy, jeśli ten się stawił przed udaniem się Sądu na naradę, gdyż tem pozbawia stronę prawa obrony jej interesów.

W roku ubiegłym jeden z członków Izby w memorjale do Rady Adwokackiej poruszył kwestję, iż często się zdarza, że urzędy administracyjne w sprawach, w których w imieniu osoby zainteresowanej występuje adwokat, zwracają się z zawiadomieniami, wezwaniami i t. p. wprost do strony z pominięciem adwokata-pełnomocnika. Rada Adwokacka przedstawiła tę sprawę Radzie Naczelnej z prośbą o odpowiednią interwencję u władz administracyjnych centralnych.

W związku z powyższem, trzeba tu zwrócić uwagę na orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 3 października 1927 r. Nr. 3648/27, podnoszące, iż niema przepisu prawnego, zabraniającego władzom administracyjnym doręczenia swych orzeczeń bezpośrednio stronie, nawet w wypadku, gdy jest ona zastąpiona przez pełnomocnika.

Istotnie, takiego przepisu prawnego siema. Ale pragnąć by należało, aby praktyka urzędów administracyjnych poszła w kierunku nie omijania pełnomocnika, zwłaszcza gdy jest nim adwokat.

Adwokaci a Kasa Chorych.

W „Palestrze“ z 1926 r. str. 35 podaliśmy wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ustalający zasadę, że z tytułu stanowiska stałego radcy prawnego w instytucji lub przedsiębiorstwie adwokat nie podlega obowiązkowi przymusowego ubezpieczenia w Kasie Chorych.

Naskutek skargi kasacyjnej Kasy Chorych, Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 27 października 1926 r. Nr. I. C. 515/26 powyższy wyrok Sąd Apelacyjny zatwierdził z zasad następujących:

z mocy art. 3 ustawy z dnia 10 maja 1920 r. o obowiązku ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44, poz. 272) obowiązkowi takiego ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego;

z takiego brzmienia przytoczonego przepisu wynika, że wbrew mniemaniu strony skarżącej, nie każdy stosunek najmu usług powoduje przymus ubezpieczenia, lecz ustawa wiąże taki skutek z najmem usług jedynie wówczas, gdy pomiędzy pra-

cownikiem a pracodawcą powstaje stosunek roboczy lub służbowy;

jak to słusznie uznał Sąd Apelacyjny *istotną cechą s osunku służbowego jest zależność pracownika od pracodawcy*, wyrażająca się w obowiązku podporządkowania się temu ostatniemu, która nie zachodzi przy stosunku adwokata, jako radcy prawnego, do banku, jako klienta, nawet w przypadku stałego wydawania opinii prawnych za perjodyczne, zgóry określone wynagrodzenie;

w tym stanie rzeczy Sąd Apelacyjny, uznawszy, iż niema podstawy prawnej do rozciągnięcia przymusu ubezpieczenia na powoda z racji pełnienia przezeń czynności radcy prawnego w banku w sposób i na warunkach, ustalonych w zaskarżonym wyroku, nie dopuścił się zarzuconej mu obrazy art. 1780 K. C. oraz art. 3 ustawy z dnia 19 maja 1920 r.;

objętna jest w przypadku okoliczność, iż adwokat od stałego wynagrodzenia, otrzymywanego za czynności radcy prawnego, opłaca podatek dochodowy, a nie obrotowy; nie zachodzi więc również obraza art. 711 U. P. C., którą upatruje strona skarżąca w powołaniu się Sądu Apelacyjnego, zresztą tylko posiłkowem, na przepisy ustawy o podatku przemysłowym.

Kolejność wokandy sądowej.

Dawniejsze orzecznictwo Sądu Najwyższego w powyższej kwestji podaliśmy w „Palestrze” z r. 1925, str. 1132.

Obecnie mamy tu do zanotowania orzeczenie Izby II Sądu Najwyższego z dnia 7 czerwca 1926 r. Nr. K. 245/26, którego motywy brzmią jak następuje:

jak widać z akt sprawy, sprawa A. Sz. była wyznaczona w sądzie apelacyjnym na godzinę 9-tą, rozpoznana zaś o 12-ej; *wokanda nie obciążuje bezwzględnie sądu do rozpoznawania spraw w tej kolejności*, w jakiej są wypisane na wokandzie; z wyjaśnienia Sądu Apelacyjnego widać, że zachodziły poważne przyczyny do rozpoznania spraw Sz. przed dwiema innemi, zapisanemi na wokandzie wcześniej; *aczkolwiek sądy powinny czynić adwokatom możliwe ułatwienia, umożliwiające im stawanie w tym samym dniu w różnych sądach, to jednak ułatwienia te są pożądane i dopuszczalne o tyle tylko, o ile bieg spraw z tego powodu nie cierpi*, i brak tych ułatwień sam przez się w żadnym razie nie może być powodem do uchylenia wyroku.

Dr. D. SILBIGIER, adwokat

O STOSUNKU WŁADZ SKARBOWYCH DO SĄDÓW

I.

Aby dać możliwie najpełniejszą ochronę obywatelom i zapewnić im gwarancje sprawiedliwych orzeczeń w zakresie prawa publicznego, przewidziała Konstytucja, iż od orzeczeń karnych administracyjnych można się będzie odwołać do właściwych sądów, t. j. do zwyczajnych sądów karnych, a równocześnie zapowiedziała i przewidziała utworzenie sądów administracyjnych, dla zbadania legalności orzeczeń władz administracyjnych (art. 72 i 73 konstyt.).

Z tego ogólnego założenia, a więc niezależnie od rzeczywistego przeprowadzenia pomyślanych zarządzeń, wynikają doniosłe, dla przyszłego ukształtowania się stosunków prawnopublicznych, konsekwencje.

Najpierw bowiem zakres orzecznictwa karnego, dotąd w całości zamykający się w obrębie administracji został przekazany sądom karnym, a więc drogą odwołania poddany kontroli sądów, które, w postępowaniu przepisami dokładnie uregulowanem, mają zbadać zasadność orzeczenia karnego, wydanego przez władzę administracyjną i jego zgodność z przepisami ustawy.

W ten sposób do zakresu czynów karygodnych, które dotychczas stanowiły prawo karne sądowe przybywają czyny, objęte innemi ustawami, a mianowicie ustawami, które zwykiliśmy zaliczać do administracji, a które tworzyły drżebne prawo karne skarbowe i policyjne. Że w ten sposób w obręb prawa karnego materjalnego i w zakres orzecznictwa sądów karnych wchodzi czyn przestępne o zupełnie odmiennych właściwościach i odmiennego typu nie potrzeba podkreślać (zob. zam. wszystkich prof. M a k a r e w i c z a Prawo karne § 2, str. 4 i nast.).

Z drugiej strony w związku z przewidzianem konstytucją utworzeniem sądownictwa administracyjnego kwestje prawa publicznego dotąd ostatecznie i całkowicie, przez władze administracyjne wedle widoków i zasad kierowniczych im właściwych, rozpatrywane i rozstrzygane w coraz szerszym zakresie i coraz częściej będą przedmiotem rozbioru i orzecznictwa w postępowaniu procesowem dokładnie określonym przez sądu w tym celu ustanowione.

Z takiego ukształtowania sprawy łatwo przewidzieć, że

w takich warunkach nie rzadkim będzie zjawisko, iż orzeczenia sądowo - karne, na skutek odwołania od orzeczeń karnych administr. w uregulowanym postępowaniu przez sądy powzięte, nie pozostaną bez wpływu na samą działalność władz administracyjnych i to nie tylko w zakresie ich orzecznictwa karnego, ale także o ile chodzi o ich działalność czysto administracyjną, a więc o orzecznictwo administracyjne, zaś w miarę rozbudowy sądownictwa administracyjnego, także o ile wchodzi w grę orzecznictwo sądowo - administracyjne.

Mówiąc o tym wpływie, musimy rzecz nieco wyjaśnić.

Nie mamy mianowicie na myśli konsekwencji — nadto zrozumiałej, — iż drogą odwołania sądom przekazana sprawa karna przez sąd ostatecznie będzie załatwioną w sposób dla wszystkich, a więc także dla władz administr. wiążący, nie mamy też na uwadze wpływu, jaki wywrze na działalność administracyjną orzecznictwo sądowe przez swą, bądź co bądź wielce autorytatywną, — bo licznymi kautelami zabezpieczoną, wykładnię ustaw, natomiast chodzi nam o wpływ, jaki z natury rzeczy musi mieć okoliczność, iż orzecznictwo sądowo - karne, służąc ochronie interesów przez prawo chronionych względnie ochronie praw podmiotowych o naturze w danym wypadku prawno - publicznej, musi przedewszystkiem badać istnienie tych praw względnie interesów publ. zanim zadecyduje, czy te prawa wzgl. interesy zostały naruszone i jakie im należy dać zadość uczynienie.

W swem wyrzeczeniu więc muszą sądy rozprawić się, ustalać, a nawet niejednokrotnie orzekać o kwestjach, które ze względu na materję, do której się ściągają, należą do zakresu działania władz administr. wzgl. sądowo - administracyjnych, a jakkolwiek sądy czynią to wpadkowo, niemniej ustalenia te i orzeczenia nie są pozbawione prawnego znaczenia w szerszym zakresie, to jest także o ile chodzi o działalność administracyjną.

Tęgo rodzaju ustalenia wzgl. orzeczenia sądowe, rozpatrywane w odniesieniu do władz administr. i ich zakresu działania, przywodzą nam pamięć częstokroć rozważany i legislacyjnie różnie rozwiązywany problem o stosunku orzeczeń karnych do orzeczeń prawa prywatnego i pouczają, że między temi zjawiskami istnieje zupełne podobieństwo i że unormowanie stosunku sprawy karno - procesowej do odpowiadającej jej procesowo - cywilnej musi mieć wagę także dla określenia stosunku orzeczeń karno - sądowych do orzeczeń administracyjnych w obszerniejszem słowa znaczeniu, a to z dwóch powodów, raz dlatego, że postępowanie sądowe stanowi ostatni wyraz wy-

siłku i jest rezultatem wiekowego doświadczenia, jak najlepiej ukształtować postępowanie, aby uczynić zadosyć wymogom sprawiedliwości, dalej dlatego, że przepisy postępowania sądowego stanowią posiłkowe źródło dla rozstrzygnięcia analogicznych kwestji prawa publicznego (zob. prof. Jaworskiego wykład „Państwo praworządne”, str. 105 w pracy „Nasza Konstytucja”).

Powyższe uwagi miały za zadanie zarysować ogólniejsze tło, na którym możnaby oprzeć bardziej szczegółowy rozbiór kwestji o stosunku władz administracyjnych do władz sądowych na tle ustawy o podatku przemysłowym, atoli jako wynik tego, co powyżej powiedziano, możemy podać: że zgodnie ze spostrzeżeniami, gdzieindziej uczynionymi, i w naszym przypadku zmiany kompetencyjne przez konstytucję wprowadzone, nie dadzą się zamknąć w granicach słownie określonych, lecz ujawnią skutki także w dziedzinie, dla której nie były pomyślane, skutki możliwie nawet nieprzewidziane i niezamierzone, że nauka o stosunku sprawy karnej do odpowiadającej jej sprawy prawno - cywilnej ma znaczenie i doniosłość dla dużo rozleglejszego zakresu spraw, niżby się na pozór zdawało, gdyż, w następstwie zmian konstytucyjnych, które wyżej zaznaczyliśmy, objąć musi obok spraw prawno - prywatnych także sprawy prawno - publicznej natury, zaczem obok zwykłych rozważań także rozważania stosunku orzeczeń sądowo - karnych do rzeczeń administracyjnych i tu zachodzące możliwości wymagają uwzględnienia.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że wspomiane rozważania przyczynią się do wyświetlenia w mowie będącego zagadnienia naukowego. Będzie to miało miejsce, chociażby tylko z tego względu, że dostarczą więcej materiału doświadczalnego dla powzięcia zasadnych wniosków. Trzeba jednak iść o krok dalej i powiedzieć, że w obecnych warunkach, kiedy jesteśmy w przededniu unormowania prawodawczego poruszonej kwestji, zaznaczona strona stosunku nie może być już więcej pominięta, gdyż łatwo przewidzieć, że w kwestjach wątpliwych prawa publicznego, normy odnośnych procedur sądowych będą dla ich rozwiązania wielce miarodajnymi, które to rozwiązania o tyle tylko mogą być trafne, o ile już naprzd co się tyczy swych konsekwencji były ocenianymi. Zaniedbania w tym kierunku lub pozostawienie tych kwestji niezadowolonych musi się ujemnie odbić na właściwej ocenie wynikających stąd stosunków, jak się to już zdarzało, i jak to niewątpliwie inaczej nie dałoby się uniknąć w przyszłości.

II.

Zaznaczywszy tyle na wstępie, możemy przejść do właściwego tematu. Niniejsze uwagi mianowicie mają za zadanie drogą szczegółowej analizy jednego przypadku oświetlić niektóre postanowienia ustawy o podatku przemysłowym a w szczególności te, które stanowią o skutkach wykupna niewłaściwego świadectwa przemysłowego. Postanowienia te, na pozór jasne, w rzeczywistości jednak snutkiem powiązania jurydykcji skarbowej z sądową nasuwają liczne wątpliwości.

Nietylko wątpliwem jest, jakie stanowisko zająć ma władza skarbową, (na wypadek stwierdzonego przez nią uchybienia), wobec płatnika, o lie chodzi o dopłatę do właściwego świadectwa przem., a w szczególności kiedy, to jest w jakiej chwili może od niego w drodze przymusowej ściągnąć dopłatę do świadectwa przem. wyższej kategorii, czyli innymi słowy, kiedy wypłata jest wymagalną, ale co więcej wątpliwości narzuca kwestja, jakie znaczenie ma wyrok sądowy, uwalniający oskarżonego płatnika od zarzucanego mu przez władzę skarbową przestępstwa nabycia niewłaściwego świadectwa. Że uwolnienie sądowe oskarżonego załatwia sprawę kary (grzywny) ostatecznie, jest niewątpliwem, pytanie jednak, czy nie sięga ono dalej, czy nie skutkuje także w sferze działania, która normalnie rzecz biorąc należy do istotnych funkcji władz skarbowych i czy nie stanowi równocześnie pewnego ograniczenia w sferze kontroli i decyzji, władzom skarbowym zastrzeżonej, także w odniesieniu do przyszłości. Zanim przejdziemy do rozwiązania tu najogólniej zaznaczonych pytań, wypada kilku słowy scharakteryzować stan sprawy, jak się obecnie w materji poruszanej przedstawia, a następnie uwydatnić różnice, jakie, zachodzą między naszymi a pokrewnymi zjawiskami, o których wyżej napomknęliśmy. Charakterystyka obecnego stanu sprawy posłuży jako usprawiedliwienie tej pracy, zaś zapowiedziane porównanie pozwoli na szerszej podstawie określić granice, w których się zamyka nasze zagadnienie i sformułować pytania, które wymagają odpowiedzi.

a) Jak wiadomo ust. o pod. przem. urzeczywistniając myśl, w Konstytucji wypowiedzianą, przewidziała, że interesowany od orzeczeń karnych, przez władzę skarbową wydanych, wedle swego wyboru może się odwołać już do wyższych władz skarbowych, już też do właściwych sądów karnych. Unormowanie, jakie wykazuje ust. o pod. przem. przekazując odwołanie od orzeczeń karnych sądom, wytworzyło względnie powołało do życia, — wedle tego, co już wyżej zaznaczono — nowe stosunki prawne, nasunęło do rozwiązania nowe kwestje. Dla nauki

i praktyki powstało zagadnienie: zdania sobie sprawy ze związku jaki skutkiem tych zjawisk zachodzi między działalnością władz adm. (skarbowych) a sądami. Naszkicowano powyżej najogólniej jakiego rodzaju pytania tu wymagają odpowiedzi, w dalszym przedstawieniu do nich powrócimy, atoli w tem miejscu wypada zaznaczyć, że z powodu braku szerszego podkładu naukowego, zarówno w najistotniejszych kwestiach, jak i w pobocznych, powstała i istnieje dotąd rozbieżność poglądów, stosownie do stanowiska, z jakiego bywają rozpatrywane, a mianowicie, czy to ma miejsce przez władze skarbowe, czy też przez sądy, a nawet w obrębie tej samej władzy skarbowej spostrzegamy niejednostajność poglądów tak co się tyczy postępowania, które zastosować należy, jak i co do skutków, które z tą samą sytuacją praktyczną winny być związane.

Widzimy odmienne traktowanie tych samych spraw w różnym czasie, mimo w niczem niezmienionego ustawodawstwa, co wszystko odnieść należy do faktu niepogłębienia zagadnienia i do tego, że dopiero w miarę wyjaśniania się problemu przez obserwację konkretnych przypadków i uzmysłowanie sobie płynących z każdorazowego ich ujęcia konsekwencji, innemi słowy przez ujawnienie się prawideł o ogólnem znaczeniu, występują usiłowania takiego ukształtowania postępowania przez zainteresowaną w tem najbardziej władzę skarbową, aby wprowadzoną przez ustawę nowość zamknąć w najciaśniejsze granice, by działalność jej, dotąd niczem nie ograniczonej i w tem znaczeniu samodzielnej, nie ograniczała i w zakres działania jej nie wchodziła. Ze temu usiłowaniu niejednokrotnie przeczy przepis prawny i konstrukcja prawna ustawie właściwa, zobaczymy dalej, trudno się atoli dziwić, jeśli się zważy, że istotnie wprowadzona nowość głęboko wnika w sferę działalności władzy skarbowej. Sądy mianowicie nie tylko w sposób bezpośredni kontrolują i korygują orzeczenia skarbowe karne — na co niema rady, ale ponadto wkraczają w zakres orzecznictwa skarbowego pośrednio, gdyż orzekając w przedmiocie kary decydują równocześnie o zasadności żądanej przez władzę skarbową dopłaty, co więcej, w pewnym zakresie ograniczają władzę skarbową na przyszłość, przyczem naturalnie pomijamy okoliczność, że wykładnią swą sądy przyczyniają się do ustalenia pojęciowej treści ustawy w zakresie skarbowo doniosłym i to w sposób dla władzy skarbowej przesądzający, a z jej widokami częstokroć się niezupełnie pokrywający. Wydaje się, że z temi konsekwencjami trudno przysłoby się pogodzić temu, który mimo zmiany poglądów hołdował zasadzie, że we wszelkich kierunkach oddzieloną jest

administracja od sądownictwa, a zapoznawał zaszłą w międzyczasie zmianę pojęć, że mianowicie, nie zupełna samodzielność działania władzy, ale powiązanie odpowiednie władz i ich wzajemne na nią oddziaływanie dopiero prowadzi do najlepszego spełnienia zadań, które są ich udziałem.

b) Po tych kilku słowach charakterystyki stanu, w jakim omawiany przez nas problem się znajduje, możemy przejść do bliższego określenia granic, w jakich się niniejsze badania zamykają, a uczynimy to przez porównanie tu rozważanych stosunków z pokrewnymi, dokładniej już naukowo zbadanymi.

Zaznaczyliśmy już powyżej, że kwestje, które mamy omówić, mają wiele podobieństwa ze stosunkami, które skądinąd znamy, a które wynikają z powiązania spraw cywilnych ze sprawami karnymi i ich wzajemnego na się wpływu.

Jakkolwiek ustawodawcze unormowanie tych stosunków nie jest bynajmniej wszędzie jednolite i kwestje te, zarówno w nauce, jak i praktyce spotykają się z różną oceną, to jednak analiza tych stosunków przez rozważania naukowe, daleko przeprowadzona, będzie dla nas przydatną, albowiem pozwoli nam rozmieścić problem, który usiłujemy tutaj rozwiązać, na nieco szerszej podstawie i oddzielić pytania, które nie mają dla nas znaczenia, od tych, których nie możemy pominąć.

Jak wiadomo, związek jaki zachodzi między sprawami cywilnymi, a karemin może być rozpatrywany z dwojakiego punktu widzenia, a mianowicie, ze stanowiska cywilno - procesowego i karno - procesowego. W pierwszym przypadku chodzi o znaczenie wyroku karnego dla późniejszego procesu cywilnego, albo w ogólności o wpływ przedwstępnych pytań prawa karnego na spór cywilny, zaś w drugim o znaczenie przedwstępnych pytań prawa cywilnego dla procesu karnego. W pierwszym przypadku rozważamy, czy prawomocny wyrok karny ma skutek prejudycjalny dla procesu cywilnego, gdy natomiast w drugim, czy wyrok cywilny ma taki skutek dla procesu karnego. Otóż z dwóch możliwych stanowisk, z których rozpatrujemy stosunek spraw cywilnych (do karnych, analogiczne stanowisko procesowo - karne nie następuje w naszym przypadku szczególniejszych wątpliwości. W szczególności nie ma dla nas znaczenia pytanie, czy orzeczenie władzy skarbowej, o ile ono obejmuje równocześnie i karę i obowiązek dopłaty, ma skutek prejudycjalny dla późniejszego procesu karnego, albowiem w kwestji orzeczenia karnego sąd zajmuje stanowisko władzy odwoławczej, zaś sprawa równocześnie orzeczonej dopłaty do właściwego świadectwa, mimo, że orzeczenie skarbowe wcześniej zostało wydane, nie może krępować sądów karnych, gdyż te właściwości świadectwa, a temsamem

należność dopłaty i jej prawną zasadność oceniają — o ile chodzi o czyn przestępny — samodzielnie, zupełnie tak, jak w ogólności sądy karne wpałkowe kwestje prawa prywatnego, a także publicznego, rozpatrują samodzielnie.

Natomiast pytanie, czy władza skarb. może wysnuwać konsekwencje praktyczne (ściągnąć dopłatę do świadectwa przem. wyższej kategorii) z faktów ustalonych w protokóle lustracji i stanowiących podstawę jej orzeczenia karnego, zanim to orzeczenie karne przez sędziego karnego zostanie potwierdzone, wymagać będzie odpowiedzi. W pytaniu tem odnaleźć można pewną odmianę negatywnej prejudycjalności, która — jak wiadomo — polega na pytaniu, czy sędzia cywilny może dopuścić dowody wzgl. wysnuć konsekwencje z faktów, które stanowią stan faktyczny czynu przestępczego, jakkolwiek czyn przestępny nie został jeszcze przez sędziego karnego stwierdzony.

Wzmiankowanego dopiero co pytania nie będziemy mogli pominąć. O ile chodzi teraz o stanowisko skarbowo-procesowe, analogiczne do procesowo - cywilnego, wedle którego rozpatrujemy wpływ wyroku sądowo - karnego na (wcześniejsze lub późniejsze) z nim w związku pozostające rozstrzygnięcie skarbowe, to w tym przypadku nie mamy potrzeby brać pod uwagę wyroków karno - sądowych w ogólności — jak to ma miejsce w przypadku, kiedy chodzi o sprawy wyłącznie sądowe (cywilne i karne), — lecz możemy się ograniczyć do wyroków karno - sądowych uwalniających, a i na ten wypadek nie odnośnie do materji, którą te wyroki pozytywnie rozstrzygają, lecz odnośnie do materji, której pośrednio dotyczą, a mianowicie kwestji dopłaty do właściwego (zd. wł. sk.) świadectwa przem. reguluje wyraźnie tylko jedną stronę stosunku, a mianowicie wpływ wyroku sądowo - karnego zasądającego na obowiązek dopłaty do niewłaściwie wykupionego świadectwa przemysłowego. Przewiduje ona, że po prawomocnym wyroku zasądającym karnym dopłata do niewłaściwie nabytego świadectwa nie mieści się w orzeczonej karze, lecz niezależnie od niej ma być uskutecznią, przyczem ten skutek ma miejsce bez specjalnego orzeczenia ze strony władzy skarb., a także bez możności zaczepienia tej należności wobec władzy skarbowej. Brakująca dopłata w danym przypadku przedstawia się jako skutek konieczny wyroku sądowego karnego, który orzeczenie karne skarbowe zatwierdził.

Atoli ust. o pod. przm. nie wspomina zupełnie o tem i nie określa, jaki ma mieć wpływ na kwestję dopłaty do świadectwa przem. i na późniejsze nabycie świad. przem. okoliczność, iż sąd karny orzeczenie karne władzy skarb., jako praw-

nie nieuzasadnione, uchylił i obwinionego od zarzucanego mu przekroczenia, iż wykupił dla siebie niewłaściwe świad. przem., prawomocnie uwolnił.

c) Tak więc drogą porównania, ograniczywszy pole badania, dochodzimy do właściwego pytania, które zamierzamy rozstrzygnąć, a które innemi słowy brzmi:

czy władze skarbowe w przedmiocie ściągania dodatkowych opłat do niewłaściwie, zdaniem tych urzędów, wykupionego świadectwa przemysłowego są związane wyrokiem sądowym, uwalniającym płatnika od nałożonej na niego grzywny za wykup niewłaściwego świadectwa? czy mimo tych wyroków mają prawo ściągać dopłatę do świadectwa przemysłowego, stosując się do pierwotnej swej decyzji, jakkolwiek przez sąd uchylonej?

Jak wiadomo, okólnik Ministerstwa Skarbu, który ukazał się w lipcu 1927 roku, hierarchicznie podległym sobie urzędom wyjaśnił, iż władze skarbowe, wyrokami sądowymi, uwalniającymi płatnika od nałożonej na niego grzywny za niewykupienie właściwego świad. przem., nie są związane i że mimo tych wyroków mają ściągać dopłatę do świadectwa przemysłowego, stosownie do swej pierwotnej decyzji karnej. Okólnik ten jest znamieny, nie tylko z uwagi na wyrażone w nim zapatrywanie prawne, które niewątpliwie nie jest trafnym, ale jeszcze bardziej dla tego, że stanął on w sprzeczności z orzeczeniami najwyższych naszych magistratur sądowych (Najw. Sądu z 30.XI 1926, Nr. 1847/26 i Najw. Tryb. Adm. z 15 marca 1927, L. 3731/77), które w swych wyrzeczeniach dały wyraz przeciwnym zapatrywaniom, a które niewątpliwie Min. Skarbu — jako dużo wcześniejsze — były znanymi. Pomieniony okólnik, dotychczas uchylonym nie został, jeszcze w dniach ostatnich, np. Izba Skarbowa w Krakowie płatnikowi, z którego przymusowo ściągnięto dopłatę do świad. przem. wyższej kategorii odmówiła zwrotu nadpłaty mimo, iż wyrokami sądowymi został uwolniony od przekroczenia nabycia niewłaściwego świadectwa, wobec czego próba szczegółowego uzasadnienia tezy diametralnie wspomnianemu okólnikowi przeciwnej wydaje się być usprawiedliwioną i na czasie zwłaszcza, że argument za pomocą którego ostatnio próbowano wesprzeć zapatrywanie najwyższych naszych instancji sądowych nie jest przekonywającym (zob. „Głos Adwokatów“ Nr. III/28). Określiwszy w ten sposób nasze stanowisko, w dalszem przedstawieniu rzeczy postąpimy w ten sposób, że nasamprzód przedstawimy na tle konkretnych przykładów, jak w ciągu dłuższego czasu — praktycznie rzecz biorąc — powolnie i nieśmiało kształtował się, jakie fazy przechodził, jakich wymagał uzupełnień pogląd

obecnie przez Min. Skarbu broniony, aż do chwili, kiedy ostatecznie znalazł swe sformułowanie w omawianym okólniku, następnie postaramy się odtworzyć myśli i podstawy teoretyczne, z założenia których, pogląd przez Min. Skarbu wypowiedziany, może czerpać swe częściowe, teoretyczne przynajmniej uzasadnienie, a dokonawszy tego, będziemy usiłovali dowieść, że to domniemane uzasadnienie nie znajduje oparcia w przepisach ustawy, które jak zawsze, tak i w danym wypadku mają i muszą mieć decydujące znaczenie, albowiem wychodzą z całkiem odmiennych założeń i są wyrazem odmiennie i konsekwentnie pomyślanej konstrukcji.

Kiedy to będzie spełnione, w ostatecznym wyniku rozważań, dojdziemy do wniosków, wychodzących daleko poza okres sprawy, której niniejszy rozbiór dotyczy, albowiem rozważania te pozwolą nam na stwierdzenie odchyżeń od dotychczasowych poglądów na stosunek władz skarbowych do sądów, a ponadto dadzą nam sposobność do okazania, iż także w unormowaniu stosunku sprawy cywilnej do sprawy karnej nie można się obejść bez przeprowadzenia pewnych dystynkcji i uzupełnień.

III.

a) Postępowanie, tok czynności, jakiego Urzędy skarbowe przestrzegają obecnie w przedmiocie wykupna świadectw przemysłowych różni się znacznie od tego postępowania, którego przestrzegały do końca 1926 roku a to mimo, że ustawodawstwo w międzyczasie w tym względzie żadnej nie uległo zmianie. Podczas gdy w minionym czasokresie, już samo obwieszczenie, przed zakupem świadectw przem. ogłaszane, w swem pouczeniu, opierało się na brzmieniu ustawy o pod. przem. i przywodziło posłowną treść odnośnych przepisów (art. 98) i nic ponadto, to począwszy od końca 1926 roku obwieszczenia takie zawierają uzupełnienia^{*)}, których nie przewiduje ustawa o pod. przem., a które w istotnym względzie modyfikują postępowanie przez ustawę tą pomyślane.

Uzupełnienie te, jak poucza proste zestawienie z tekstem ust. o pod. przem., odnoszą się zarówno do rygorów nałożonych wzgl. zagrożonych, o których niema mowy w ustawie, jak i do czasu, kiedy dopłata, albo inaczej różnica do zd. urz.

^{*)} „Przeciw winnym niewykupienia w powyższym terminie świadectw przem. wzgl. kart rejestracyjnych lub wykupienia świadectwa kategorii niższej od ustawą przewidzianej wdrożą władze podatkowe netychmiast po 31 grudnia 1926 kroki egzekucyjne w trybie przepisany do ściągnięcia podatków bezpośrednich z zastosowaniem obowiązujących przepisów o kosztach egzekucyjnych i karach za zwłokę, a ponadto postępowanie karne w myśl art. 98 ust. o pod. przem.”

skarb. właściwego świadectwa przem., może być ściągnięta.

Rozumie się samo przez się, że za śladem obwieszczenia szła też praktyka w różnych czasach różna.

Dla naszego rozumowania nie będzie jednak od rzeczy zaznaczyć w tem miejscu wątpliwość, czy też w ten sposób nie dostosowano występowania do zgóry pomysłanej konstrukcji, jaką poczytano, jako intencjom władz skarbowych najodpowiedniejszą, bo wykluczającą kolizje, jakie w stosowaniu poprzedniego postępowania się zaznaczyły.

Zważmy bowiem, że podczas gdy do 1926 r., po zakwestjonowaniu właściwości nabytego świadectwa i nałożenia na płatnika grzywny za wykupienie niewłaściwego świadectwa, urząd skarbowy ze sprawą dopłaty różnicy do właściwego świadectwa wyczekiwał aż do prawomocnego urzeczenia o przekroczenie przez sądy, to przeciwnie począwszy od 1926 r., w ślad za wspomnianem obwieszczeniem, — ten sam urząd skarbowy zaraz po zakwestjonowaniu świadectwa, a więc bezpośrednio po lustracji egzekwował dopłatę do właściwego (jego zd.) świad. przem., jeśli tylko z powodu urzeczenia o karze płatnik odwołał się do sądu, a więc zanim sprawa przez sądy została rozstrzygnięta.

Podczas gdy do 1926 r., po ukończonem postępowaniu przed sądami, zamkniętem wyrokiem uwalniającym płatnika od przekroczenia z powodu wykupna niewłaśc. świadectwa, urząd skarbowy wystosowywał do płatnika osobne zawiadomienie o skreśleniu kary (grzywny) i równocześnie odrębnym nakazem, a więc indywidualnie, wzywał go o dopłatę różnicy do „właściwego” świadectwa przem. z powołaniem się na przepisy ustawy (art. 98 ust. o pod. przem., to począwszy od r. 1926 płatnik poza orzeczeniem karno - skarbowem, od którego się do sądu odwołał, ani przedtem, ani potem nie otrzymywał już więcej żadnego szczególnego, indywidualnego, nakazu dopłaty, zupełnie tak, jak gdyby dokonana lustracja sama przez się i na jej podstawie wydane orzeczenie karno - skarbowe, w rozumieniu ustawy, było orzeczeniem egzekwowalnym i jak gdyby orzeczenie to w toku instancji było ostatecznem.

Jeżeli, tu zaznaczone, różnice sobie uzmysłowimy, widzimy, że pogląd dawniejszy wychodził z założenia, że na strażę interesu skarbowego, jaki tkwi we wykupie właściwego świadectwa przem., stoi postanowienie, które wykupno niewłaściwego świadectwa charakteryzuje jako przekroczenie, że dopóki nie orzeczono prawomocnie o przekroczeniu, dopłata do właściwego świadectwa nie jest wymagalną, że negując nawet ze stanowiska władzy skarbowej, by dla interesu skarbowego wyrok karno - sądowy był w przedmiocie dopłaty, do jej

zdaniem właściwego świadectwa, przesadzającym, trzeba płatnikowi doręczyć motywowany nakaz dopłaty, od którego mógłby w toku instancji się odwołać przynajmniej w obrębie władzy skarbowej, skoro wedle ogólnych zasad nie ma orzeczeń administracyjnych nieodwoalnych.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z założeniami, z których wychodzi praktyka późniejsza, dotychczas stosowana. Niema — wedle niej — żadnego związku między postanowieniem z art. 98 ust. o pod. przem. a obowiązkami wzgl. obowiązkiem wykupna właściwego, zdaniem urzędów skarb. (1 inst.), świadectwa przem. Na strazy tego obowiązku stoi on tylko pośrednio, losy kary za wykupno niewłaściwego świadectwa nie obchodzą więcej władz skarbowych z chwilą, kiedy, z powodu orzeczenia o karze, płatnik wybrał drogę odwołania do sądu. Samodzielność władz skarbowych sprawia, że dla osiągnięcia ustawą przewidzianej dopłaty nie potrzebują one wyczekiwać orzeczenia sądowego w przedmiocie grzywny, a ponieważ sprawa dopłaty do właściwego świadectwa jest ich własną sprawą, mogą przedsięwziąć ściąganie dopłaty natychmiast, kiedy ich organy skonstatują uchybienie, zwłaszcza, że jakkolwiek wyrok sądowy wypadnie, okoliczność ta będzie dla nich bez znaczenia. Jakkolwiek ustawa tego wyraźnie nie normuje, obronę interesu skarbowego, jaka tkwi w osiągnięciu dopłaty znaleźć można w analogicznych postanowieniach o ściąganiu podatków bezpośrednio, płatnik zaś żalić się nie może na niemożność obrony, skoro ustawa poza odwołaniem od orzeczenia karnego żadnego innego środka prawnego dlań nie przewidziała.

Takie mniej więcej rozumowania tkwią na dnie scharakteryzowanej powyżej praktyki, którą zwalczać w tem miejscu byłoby przedwcześnie, jednego momentu atoli nie można pominąć, a mianowicie, że pogląd, do którego ostatecznie władze skarbowe doszły, a który znalazł wyraz w zwalczanym tu okólniku, wytwarzał się bardzo powolnie, czego dowodzi, że zażalenia i wnioski o wstrzymanie egzekucji zmierzającej do ściągania dopłaty, po wyrokach sądowych uwalniających płatnika, znajdowały w wyższych instancjach uwzględnienie i powodowały wstrzymanie egzekucji nawet przez przydługie czasokresy, a to aż do czasu wydania wzmiankowanego okólnika, która to okoliczność rzuca pewne światło na to, że stojąc na gruncie ustawy trudno było oprzeć się przed logicznymi i konstrukcyjnymi konsekwencjami tejsze i, że zmiany postępowania, o których mówimy, wolno poczytać jako wyraz reakcji przeciwko skutkom, z powiązania kompetencji wynikającym i sferę działania władz skarb. na korzyść sądów uszczuplających.

b) Spróbujmy teraz zastanowić się nad tem, jakie oko-

liczności, jakie argumenty zdolne są uzasadnić, albo raczej usprawiedliwić, zapatrywanie prawne przez władzę skarbową bronione, skoro trudno przypuścić, aby wobec odmiennych zapatrywań instancji sądowych, nie miała za sobą dosyć ważkich pobudek. Rzecz naturalna, że przy odtwarzeniu tych, nigdzie nie ujawnionych, myśli (okólnik nie wykląda, tylko przepisuje) zdani jesteśmy na siebie samych, niemniej wysiłek w tym kierunku, chociaż będzie nosił na sobie cechy subiektywne, może nie będzie bez pożytku.

Kapitałnym argumentem, na który najskuteczniej może się powołać władza skarbową, jest okoliczność, że wedle brzmienia ust. o pod. przem. (art. 113) fakultatywne prawo obwinionego do żądania rozpatrzenia sprawy przez sąd, zwane także odwołaniem do sądu, dotyczy wyraźnie orzeczeń „karnych” i jest prawem, obwinionego”, zaczem ingerencja sądu tylko w tym może się obracać w zakresie zwłaszcza, że, — jak to zresztą wynika z art. 72 konstytucji, — którego urzeczywistnieniem są zamiankowane postanowienia ust. o pod. przem., — nie było zamierzonym nic więcej, jak tylko przeprowadzić zasadę, iż od karnych orzeczeń władz adm. pierwszej instancji będzie przysługiwało stronom prawo odwołania się do właściwego sądu.

Jeśli więc wykładnia rozszerzająca nie znajduje w ustawie oparcia, gdy natomiast ścieśniająca uzasadnioną jest przewidzianem sądownictwem administr., istnieniem Najw. Tryb. Adm., który jest także powołany do badania legalności orzeczeń skarbowych z jednej, zaś samodzielnością i odrębnością funkcji, władzom skarbowym poruczanej z drugiej strony, przeto władze skarbowe, czuwając nad własnym swym zakresem działania, mają do tego tytuł, aby w materji, w której mają zastrzeżoną sobie decyzję, nie były odmiennym poglądem sądów wiążanemi.

Zapatrywanie o ograniczonej skuteczności wyroków sądowych znajduje ponadto uzasadnienie w przyczynach, na których opiera się podział władz w ogólności. Taką zaś przyczyną jest psychologia władzom skarbowym właściwa, która czyni je najbardziej sposobnemi do spełnienia poruczonych im zadań, skoro — w danym wypadku — nie chodzi tylko o zbadanie stanu faktycznego, w czem niewątpliwie sądy karne wykazują wyższość, lecz także o prawną ocenę faktów skarbowo doniosłych, a tu znów zaprzeczyć się nie da, że jako fachowe, z naturą wchodzących w grę stosunków lepiej obznajmione, bo stale się z niemi stykające, dają wyższe gwarancje, że zadaniu swemu lepiej odpowiadają.

Także nauka o stosunku sprawy cywilnej do odpowiada-

jącej jej sprawy karnej i poglądy na to, jak ustawodawczo unormować wpływ orzeczeń procesowo - karnych na późniejszy proces cywilny nie przemawiają przeciw zapatrywaniom przez władzę skarbową bronionym.

Jak wiadomo, zarówno w nauce, jak i w ustawodawstwach reprezentowane są zdania djametralnie sobie przeciwne, a to stosownie do tego, czy ich wyznawcy wyższy kładą nacisk na wrażenie, jakie w umyśle laika wywołuje okoliczność, że w tej samej materji jedna władza wydaje orzeczenie, które z orzeczeniem drugiej stoi w przeczności, której to ewentalności według nich bezwzględnie w interesie powagi prawa unikać należy, (Brück: „Über die präjudizielle Wirkung.“), czy też upatrując, że między kwestjami, które rozpatrują różne władze niema, prawniczo rzecz biorąc, koniecznego związku i identycznych orzeczeń, któreby się wzajem wykluczały, bo odpowiadają na odmienne pytania (P l a n c k: Mehrheit der Rechtsstreitigkeiten...), wyższą wagę przyznają takiemu stanowi rzeczy, który każdej z władz pozostawia wolną rękę i w niczem nie krępuje jej samodzielności (zob. prof. F r i e r i c h a uwagi w Czas. prawniczym za r. 1917/18, str. 150). Jeśli tak się ma, że tak uczeni, jak i ustawodawstwa nie widzą w tem zasadniczej sprzeczności, by sądy, ilekroć po temu nadarzy się sposobność, a ważniejsze za tem względy przemawiać będą, samodzielnie rozstrzygały sprawy we własnym swym zakresie, to jest nie oglądając się na treść zapadłego przez innego rodzaju sąd orzeczenia, któryby wpadkowo w pewien sposób, zbadać się mający stosunek prawny, ustalił lub ocenił, jeśli taki jest możliwy stosunek między związkowemi urzeczeniami sądów cywilnych i karnych i na odwrót — czyż na analogicznej podstawie nie można wnioskować, iż niema racjonalnego powodu dla którego władze skarbowe w odniesieniu do orzeczeń sądów karnych zajmowały wzgl. zająć musiały odmienne stanowisko lub miały być inaczej traktowane?

Przejdźmy teraz od zasad do ich przeprowadzenia. Jeśli naszkicowane względy zdolne są poprzeć powyższe rozumowanie, natenczas pozostaje tylko wytłumaczyć, czem da się uzasadnić postępowanie, którego władze skarbowe przestrzegają obecnie (dodajemy w przypadku, kiedy z powodu orzeczenia karnego płatnik odwołał się do sądu) w przeciwstawieniu do postępowania, które w tej samej materji stosowały poprzednio.

Zapewne, ze stanowiska władzy skarbowej, — wedle powyższego — musiałyby być całkowicie obojętnem, kiedy żądać będzie dopłaty do świadctwa właściwego, albowiem wedle tego co dopiero wyłuszczone mogłaby jej żądać, kiedy to uzna

za stosowne, a więc zarówno wcześniej (przed orzeczeniem sądowo - karnem) jak i później (po jego prawomocności).

Atoli postulat, aby w związku z lustracją i bezpośrednio po niej uznać ściągalsność dopłaty (wstrzymanie naturalnie zależnem jest zawsze od oceny władzy skarbowej) wykazuje niepowzednie zalety.

Poza materialną stroną, iż dopłaty wpływają w ten sposób wcześniej, ma ten tok postępowania zaletę, że — podczas gdy w przypadku po uwalniającym wyroku karno - sądowym stanowisko władzy skarbowej żądającej, mimo takiego wyroku, dopłaty mogłoby być mylnie rozumianem, że mianowicie władza skarb. w pewien sposób przeciwstawia się odmiennemu w tej samej materji orzeczeniu sądowemu — ewentualność tę, szkopuł ten omija, skoro w danej chwili brak przeciwnego orzeczenia, a ponadto na wszelki wypadek nie budzi ujemnych refleksji dla życia prawno - publicznego interesowanych, które występują zawsze ilekroć mają przed sobą prawomocne orzeczenie władzy państwowej, które odnośnie do tego samego podmiotu pewien stan rzeczy uznaje za prawu odpowiedni, gdy natomiast inne, przez inną władzę państwową wydane, — nie bacząc na raz wyjaśniony stan prawa — stan rzeczy traktuje jako prawu przeciwny. Z tych powodów ściągalsność dopłaty do niewłaściwie wykupionego świadectwa zaraz po lustracji znajduje swe usprawiedliwienie, zarówno w samodzielności władzy skarbowej, jak i w ekonomicznym rezultacie, który w ten sposób osiąga, ale ponadto w wyższych względach, które dyktuje jednolitość woli, władze państwowe ożywiającej i jej niepodzielność. Skąd zaś czerpie władza skarbowa środki do tu opisanego celu (egzekwowalność) i co jej po temu służy za prawną podstawę — o tem wspomnieliśmy już powyżej.

(Dok. nast.).

M. KORZEWSKI

SPRAWOZDANIE Z ZJAZDU ADWOKATURY FRANCUSKIEJ I MIĘDZYNARODOWEJ

Organizatorem corocznych zjazdów adwokatury francuskiej jest Narodowy Związek Adwokatów Francji, obejmujący również protektoraty francuskie i kraje administrowane przez Francję z mandatu Ligi Narodów. To też terytorjalny zasięg Narodowego Związku Adwokatów Francuskich jest bardzo wielki; ostatni Zjazd odbył się w Tunisie, zaś na Zjeździe obecnym, wystąpiono między innymi, z propozycją, aby następny zwołać na wyspie Martinique, a w roku 1930 w Algierze.

Sam pomysł urządzenia dorocznego Zjazdu w mieście Reims, jako jednym z najstarszych miast i głośnym ponadto przez historję Joanny d'Arc i z koronacji królów francuskich był nader szczęśliwy tem więcej, że dał on poznać nowo odbudowane Reims, podnoszące się z gruzów zawieruchy dziejowej.

Na Zjeździe reprezentowana była adwokatura angielska, amerykańska, belgijska, bułgarska, czechosłowacka, holenderska, jugosłowiańska, luksemburska, rumuńska, szwajcarska i polska, ta ostatnia przez adwokata Dr. Rowińskiego z Krakowa i podpisanego.

Z adwokatury francuskiej specjalną uwagę na siebie zwracał senior adwokatury paryskiej Gustav Mennesson i członek akademii francuskiej słynny Henri Robert, wreszcie Jean Appleton, prezes Związku Adwokatów Francuskich.

Zjazd rozpoczął się inauguracją w sali świeżo odbudowanego pałacu sprawiedliwości, gdzie zgromadzonych powitał tamtejszy bâtonnier Morange, który w krótkich a rzewnych słowach wspomniał o dawniejszem blasku swego miasta, które dziś, jak siostrzyca tej samej niedoli Verdun, stanowi miasto zupełnie nowoczesne, w którym śladu niema po starych drewnianych domkach, arkadach, zacisznych zajazdach i pałacach.

Jedynie katedra przetrwawszy wojnę, pozostała tym wiecznym symbolem miasta.

Prezydent Związku Jean Appleton w swoim przemówieniu sprawozdawczem podkreślił znaczenie Związku, jako organizacji zespalaającej siły adwokatury francuskiej, która dzięki swej uniwersalności jest w stanie zająć stanowisko doradcze w wszystkich kwestjach dotyczących adwokatury.

Jednym z głównych celów Związku Narodowego Adwokatów Francuskich, to walka o byt i godność stanu adwokatury, objawiająca się w ostatnim czasie walką z pokątnem doradctwem, które skutkiem zbyt tolerancyjnego interpretowania ustaw, poczęło wzrastać w sposób zastraszający i wkracza szczególnie w dziedziny, któremi adwokatura francuska z zasady się nie zajmowała.

Troskę Zjazdu stanowili również ci adwokaci, których los ucierpiał przez skasowanie niektórych sądów kolegjalnych przez reformę sądownictwa z roku 1926. Zredukowanie sądów w niektórych miastach pozostawiło adwokaturę tam osiadłą naraz bez zajęcia. Starano się umieścić takich adwokatów na posadach sędziów pokoju.

Wyszkolenie kandydatów do stanu adwokackiego winno być zdaniem Zjazdu uzupełnione doświadczeniem z praktyki i w tym celu uchwalono zaprowadzić ćwiczenia, przysposabia-

jące do praktycznej strony zawodu i bywanie na posiedzeniach sądowych z obowiązkiem uczestnictwa.

Poza porządkiem obrad wspomniano o konieczności założenia przytuliska dla wysłużonych adwokatów.

Stan obecny adwokatury zmusza i adwokaturę francuską do czynności we wszystkich działach administracji i temu celowi ma służyć we wszystkich izbach kurs, kierowany przez adwokatów wykwalifikowanych w sprawach administracyjnych.

Chodzi tu więc o rozszerzenie zakresu działania adwokatury.

Dużo skarg wywołuje podatek, opłacany w wysokości $\frac{1}{12}$ części komornego. Podatek ten nadmiernie obciąża adwokatów, a w szczególności takich, którzy mają liczną rodzinę, ponieważ podatek obliczają władze nie jedynie od tych ubikacji, które są konieczne celem wykonywania zawodu adwokackiego, lecz od wszystkich ubikacji tak, że z natury rzeczy najliczniejsza rodzina w niesłuszny całkiem sposób i za mieszkanię płaci podatek, który powinien być ograniczony do ubikacji, służących do wykonywania czynności adwokackich. Jako curiosum podawano, że podatek powyższy płaci się również od garaży.

Dalej żądano obniżenia opłat stemplowych od wyroków i dokumentów, wystawionych przez władze jurydykcyjne.

Na tle reformy sprawiedliwości z r. 1926 wywiązała się dyskusja, czy należy się zdecydować na przeprowadzenie sędziów pokoju, czy sędziów delegowanych przez sądy okręgowe. Kwestji tej nie rozstrzygnięto zasadniczo.

Charakterystycznym dla stosunków francuskich jest to, że przed sądem pokoju komornik sądowy jak i avoué mogą występować jako zastępcy stron.

Poruszono bardzo ryzykowny moment, że wówczas jedyny komornik sądowy w okręgu będzie musiał wykonać nieraz wyrok na swoim kliencie, który przegrał.

Obrady zakończyły się wyznaczeniem Nicei, jako miejsca następnego Zjazdu.

W pierwszy dzień po uroczystem otwarciu Zjazdu, zwiedzano miasto, z którego starych zabytków tylko niewiele wojna oszczędziła, j. np.: katedra łuk tryumfalny rzymski i kościół św. Marcina.

Zwrócił uwagę rzadki w swoim uchwyceniu pomnik, wystawiony przez Francję jej wojskom kolonialnym.

Wieczorem w ratuszu władze miasta przyjmowały uczestników Zjazdu; przemawiał słynny Henri Robert, podkreślając bohaterską rolę miasta Reims w walkach ostatniej wojny.

Później zwiedzono, rzeczy godne widzenia w mieście i okolicy, j. np. znane piwnice szampańskie i t. p.

Na cześć Zjazdu odbyło się przedstawienie galowe w Teatrze Miejskim, wreszcie śniadanie ofiarowane przez Izbę Handlową, a na zakończenie bankiet.

Na drugi dzień po zakończeniu Zjazdu odbyła się jeszcze wycieczka do szampańskich winnic i pobojuwisk.

Z okazji poświęcenia pałacu sprawiedliwości odkryto w westybulu sądu tablicę ku pamięci poległych w czasie wojny urzędników wymiaru sprawiedliwości, w tem kilku adwokatów; wszystkie delegacje uczciły poległych złożeniem wieńcy.

Po zakończeniu Zjazdu w Reim, delegacja polska w dniu 21 maja 1928 r. wzięła również udział w zjeździe Tymczasowego Zarządu Międzynarodowego Związku Adwokatów.

Związek ten założony został w lipcu 1927 r. przez adwokaturę francuską, belgijską i luksemburską, a obecnie poza temi 3 adwokaturami — założycielami — należy do Związku jeszcze adwokatura bułgarska, jugosłowiańska, rumuńska, węgierska, czechosłowacka, którą świeżo przyjęto i polska.

Adwokatura angielska, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Holandji zadowoliły się rolą obserwatorów.

Porządek obrad ograniczył się do kwestji organizacyjnych, jak np. nominacja członków Tymczasowego Zarządu, do którego wszedł mecenas Rowiński z Krakowa, wnioski o przyjęcie członków, aprobatą projektu statutu, oznaczenie daty i miejsca I Zjazdu Związku Międzynarodowego Adwokatów.

Służąc celom intelektualnej współpracy narodów, która ucierpiała przez wojnę, Związek doznaje silnego poparcia Wydziału dla współpracy intelektualnej Ligi Narodów.

Na zebraniu delegat Austrii oświadczył, że istnieje już Międzynarodowy Związek Adwokatów z siedzibą w Wiedniu, który obejmuje państwa sukcesyjne Austrii i że Związek ten pragnie do Międzynarodowego Związku należeć, jako Związek i reprezentować odnośne kraje. Trudno było zrozumieć, o co delegatowi austriackiemu chodziło, bo jako jedyny cel tego Związku mógł określić, że Związek ten zajmuje się kwestjami prawnymi, tyczącymi jeszcze kwestji prawnych, wspólnych państwom sukcesyjnym.

Stanowisko delegata Austrii nie znalazło poklasku, a specjalnie sprzeciwili się delegaci Czechosłowacji i Jugosławji.

Oba Zjazdy były dobrze zorganizowane tak co do strony technicznej, jak i rozdziału pracy, a odznaczały się umięttnym kierownictwem i doбором przemówień. Jako stronę ujemną należy wspomnieć brak kontaktu towarzyskiego poza oficjalnymi przyjęciami, co odczuwało się nietylko w stosunku delegacji cudzoziemskich do siebie.

ORZECZNICTWO FRANCUSKIE OSTATNIEJ DOBY

Art. 1382 K. C.

W materji odpowiedzialności cywilnej za szkodę, wyrządzoną konkubinie przez spowodowanie śmierci konkubenta zaznaczyła się rozbieżność między orzecznictwem sądów a Radą Stanu. Sąd Kasacyjny (w izbie karnej) orzeczeniem z dnia 26 listopada 1926 r. przyznał konkubinie prawo do żądania odszkodowania od sprawcy śmierci konkubenta, uznając, iż art. 1382 K. C. nie zawiera żadnego ograniczenia ani względem natury faktu zrzadzającego szkodę, ani też względem natury samej szkody lub też wężła, który łączył zmarłą ofiarę wypadku z poszkodowanym. Sąd apelacyjny w Ljonie w wypadku z dnia 23 czerwca 1927 r. podzielił powyższy pogląd Sądu kasacyjnego, stwierdzając, iż dla otrzymania odszkodowania za śmierć pewnej osoby wystarczy udowodnić, że śmierć ofiary zrzadziła żądającemu odszkodowania szkodę natychmiastową i bezpośrednią, t. j. szkodę, która jest natychmiastowem i bezpośredniem następstwem występku lub jakby — występku. Również sąd apelacyjny w Paryżu w wyroku z dn. 12 czerwca 1928 r. zajął również stanowisko identyczne z zajętem przez sądy kasacyjny i apelacyjny w Ljonie. Odmienny jednakże pogląd wyraziła Rada Stanu w wyroku z dnia 11 maja 1928 r., stwierdzając, że w celu uzyskania odszkodowania w drodze sądowej nie wystarczy wykazać swój interes, lecz trzeba wskazać pogwałcenie prawa, w szczególności konkubina, żądającą odszkodowanie za śmierć konkubenta, obowiązana jest wskazać pozytywny przepis prawny, który nadaje charakter prawności wężłowi, który ją łączył ze zmarłym.

M. L.

ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 9 czerwca 1928 r.

(Sprawa Nr. D. 16/1928)

Sąd Dyscyplinarny rozpoznawał sprawę adwokata X., wszczętą wskutek odezwy Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 1928 roku.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu w d. 17.I 1928 r. po rozpoznaniu skargi kasacyjnej adw. X. w sprawie osk. N., — zwa-

żywszy, że 1) skarga kasacyjna adw. X. polega wyłącznie na niczem nie popartem zaprzeczeniu ustaleń zaskarżonego wyroku, stanowiąc jeno prawie dosłowne powtórzenie jego skargi apelacyjnej, 2) że podawanie tego rodzaju skarg kasacyjnych, nie mających żadnych widoków uwzględnienia i składanych oczywiście tylko w celu działania na zwłokę, nie licuje z godnością adwokata — postanowił odpis niniejszej decyzji wraz z odpisem skargi kasacyjnej, skargi apelacyjnej, orzeczenia Sądu Najwyższego i zaskarżonego wyroku przesłać Radzie Adwokackiej w Warszawie.

Na posiedzeniu plenarnem dnia 24.IV 1928 r. Rada Adwokacka postanowiła przekazać sprawę Sądowi Dyscyplinarnemu, który rozpoznawszy sprawę dnia 9 czerwca 1928 r. ustalił, co następuje:

Sąd Okręgowy w Ł. w Wydziale Odwoławczym Karnym skazał N. na zasadzie art. 470 cz. I p. 3 K. K. na 1 miesiąc więzienia. Wyrok powyższy zaskarżył adw. X. i w skardze kasacyjnej przytoczył w formie ogólnikowej treść zeznań świadków odwodowych, zaprzeczając ustaleniom zaskarżonego wyroku i prosił o uchylenie wyroku z powodu obrazy art. 46 K. K. i 119 i 130 UPK.

Zredagowana w ten sposób skarga kasacyjna, co do treści prawie identyczna ze skargą apelacyjną, — nie odpowiada warunkom skargi kasacyjnej. Zeznania wszystkich świadków zostały należycie rozważone przez Sąd Okręgowy w motywach wyroku, a o prawidłowym rozważeniu tych zeznań skarga kasacyjna zupełnie nie wspomina. Zarzut obrazy art. 119 i 130 upk. jest oczywiście najzupełniej niesłuszny i niepoważny.

Zarzut obrazy art. 46 K. K. jest niezasadniony z dwóch względów:

1) ustalenie stanu wyższej konieczności (art. 46 K. K.) należy do istoty rzeczy i nie ulega sprawdzeniu w instancji kasacyjnej (S. N. 22.VI.20 sprawa Prussa) o czem niewątpliwie adw. X. wie doskonale,

2) zarzut powyższy pojawił się dopiero w skardze kasacyjnej. Stanem wyższej konieczności adw. X. nie bronił osk. N. w instancji merytorycznej — w skardze apelacyjnej twierdził, iż uszkodzenia ciała zadał R. niejaki B., a nie osk. N. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Ł. adw. X. prosił o uniewinnienie, ewentualnie łagodny wymiar kary.

Reasumując powyższe należy ustalić, iż zarzut obrazy art. 46 K. K. wysunięty w skardze kasacyjnej jest wynikiem przeoczenia wniosku co do kary, jaki zgłosił adw. X. na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Ł. jak również jest wynikiem zapo-

mnienia twierdzeń w skardze apelacyjnej, iż uszkodzenia ciała zadał R. B., a nie osk. N.

Wyjaśnienie adw. X., iż Sąd Okręgowy w Ł. dał wiarę jedynie poszkodowanemu, pomijając zeznania wszystkich świadków, nie odpowiada istocie rzeczy, albowiem: 1) Sąd Okręgowy rozważył zeznania wszystkich świadków w motywach wyroku i odpowiednio je ocenił, 2) adw. X. zapomina o zeznaniach dwóch świadków dowodowych B. i J., którzy zgodnie z zeznaniami poszkodowanego ustalili pozytywnie winę osk. N. w sposób wykluczający stosowanie art. 46 K. K., 3) adw. X. w swem wyjaśnieniu przyznaje, iż Sąd Okręgowy rozważył zeznania wszystkich świadków, ponieważ zaś w skardze kasacyjnej nie wspomina o sprzeczności ustaleń Sądu Okręgowego z faktycznymi okolicznościami sprawy — przeto kwestja, iż Sąd Okręgowy uwierzył pewnym świadkom i to swoje przekonanie należycie uzasadnił — nie może ulegać sprawdzeniu w instancji kasacyjnej, o czem niewątpliwie adw. X. doskonale wiadomo.

Twierdzenie adw. X. iż skarga kasacyjna była, być może zbyt lakoniczna — wobec powyższych danych — utrzymać się nie może. *W ten sposób zredagowana skarga kasacyjna nie da się pogodzić z pojęciem godności adwokackiej, które w danym wypadku jest równoznaczne z pojęciem pewnej obowiązkowości i sumienności w wypełnianiu przyjętych zadań.* Twierdzenie adw. X. iż podjął się napisania skargi kasacyjnej, gdyż uważał w głębi duszy wyrok za niesłuszny i nie mógł osk. N. odmówić pomocy — jest nieusprawiedliwione, albowiem adw. X. niezależnie od swego przekonania o słuszności wyroku winien był napisać skargę kasacyjną ze znajomością rzeczy i z zachowaniem obowiązujących postanowień upk. i kk.

Wychodząc zatem z założenia, iż *niedbałe wykonywanie obowiązków zawodowych stanowi wykroczenie przeciw godności stanu adwokackiego,*

Sąd Dyscyplinarny p o s t a n o w i ł: adwokatowi X. udzielić napomnienia.

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 16 czerwca 1928 r.

(Sprawa Nr. D. 18/1928)

Sąd Dyscyplinarny rozpoznawał sprawę adwokata X., wszczętą naskutek skargi Administracji Dóbr P. w K. z dnia 9.II 1927 r.

W skardze Administracja dóbr P. wskazuje, że w styczniu roku 1926 zwróciła się do adwokata X. w kwestji wytoczenia w Sądzie Pokoju powództwa p-ko A. Cz. o zapłatę zł. 96. Ad-

ministracja prosiła o „wniesienie skargi do Sądu Pokoju; zastępstwo przy rozprawie i zawiadomienie o wyniku”. Po przyjęciu sprawy naskutek wskazanego zwrócenia się Administracji i zainkasowaniu żądanych zł. 40 „na opłaty sądowe i honorarium” w końcu stycznia 1926 r., X. do końca października nie udzielił klientowi żadnych informacji o sprawie, nie bacząc na zwrócone do niego żądanie w listach dn. 11 czerwca, 30 sierpnia i 8 października, a gdy wreszcie na list Administracji z d. 21 października 1926 r. odpowiedział listem z d. 28 tegoż października, w liście tym zawiadomił jedynie o terminie sprawy (8 lutego 1926 r.), prośbę „o zarządzenie ażeby komornik sądowy wyegzekwował zaskarżoną kwotę i koszty sądowe” i wskazanie nazwiska i adresu komornika, pominął zupełnym milczeniem. Dalsze pisma Administracji Dóbr z d. 4.I, 24.II, 26.III i 12.V 1927 r. do adwokata X, dotyczące kwestji uprawomocnienia się wyroku, zasądzającego od przeciwnika zł. 45 i wdrożenia kroków egzekucyjnych, również pozostały bez odpowiedzi, wskutek czego klient adw. X. do chwili obecnej nie wie, jaki jest los jego sprawy, Administracja dóbr P. widziała się zmuszoną w tym stanie rzeczy zwrócić się do Rady Adwokackiej z prośbą „o spowodowanie” aby adw. X., raczył wreszcie przesłać klientowi sprawozdanie ze swych czynności. Administracja Dóbr daje zarazem wyraz zapatrywaniu, że adw. X. winien był „nietylko zastąpić mocodawcę przy rozprawie, ale także poczynić kroki celem wyegzekwowania wywalczonej pretenzji i kosztów”.

Żądanie Dziekana Rady Adwokackiej nadesłania w terminie 14-dniowym wyjaśnień na przytoczoną wyżej skargę, przesłane w liście poleconym z d. 29.II.1928 r. wraz z odpisem skargi, adw. X. pominął milczeniem. Nie zareagował również adw. X. na uchwałę Rady Adwokackiej z d. 8.V 1928 r., przesłaną w odpisie listem poleconym z d. 26.V.1928 r. i na ponowne żądanie Dziekana Rady złożenia pisemnego wyjaśnienia w terminie 14-dniowym.

Jedynie pod datą 12 czerwca 1928 r. adw. X. przesłał wyjaśnienie, doręczone w d. 15.VI 1928 r., a więc w przeddzień terminu posiedzenia Sądu Dyscyplinarnego. W wyjaśnieniu adw. X. stwierdza, że w sprawie questionis stawał, o wyniku Administrację zawiadomił, przeprowadzenia egzekucji nie podejmował się, gdyż wogóle czynności tych nigdy nie prowadził.

Sąd Dyscyplinarny uznaje, iż w wyjaśnieniu adw. X. bynajmniej nie kwestjonuje stanu faktycznego, wyluszczonego w skardze Administracji Dóbr P. i wobec tego ten stan faktyczny uważa za stwierdzony; zarazem Sąd Dyscyplinarny stwierdza, iż pobieżne dane wyjaśnienia adw. X. — nawet obecnie

po tylu upomnieniach początkowo ze strony klienta, a następnie ze strony władz korporacyjnych nie wyjaśniają bynajmniej kwestji, w jakim stadium znajduje się sprawa powierzona w swoim czasie adw. X. przez Administrację Dóbr P.

W tym stanie Sąd Dyscyplinarny zważywszy: że stwierdzonem zostało stałe uchylenie się adw. X od wykonania obowiązku informowania swego klienta o stanie powierzonej mu sprawy;

że również stwierdzone jest systematyczne przez adw. X. nieodpowiadanie na listy klienta i wytwarzanie w ten sposób nieporozumienia, Administracja dóbr P. uważała, że adw. X. będzie prowadził czynności egzekucyjne (o co go wyraźnie proszono), a adw. X. nie godząc się na prowadzenie tych czynności, nie zawiadomił jednak klienta o tem swoim stanowisku, nie bacząc na szereg listów klienta w tej kwestji;

że nie bacząc na ingerencję władz korporacyjnych, a nawet pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej adw. X., mimo to dotychczas jeszcze nie uważał za właściwe poinformować o stanie sprawy ani klienta, ani władz korporacyjnych;

że wyjaśnienie adw. X. należy uważać w tym względzie za niewystarczające;

że jak to wielokrotnie wskazywała Rada Adwokacka w swoich uchwałach, a Sąd Dyscyplinarny w wyrokach, *obowiązkiem adwokata jest nie tylko prowadzenie spraw klientów, ale również tarminowe i dokładne informowanie ich o stanie sprawy, a obowiązkiem ogólnym od prowadzenia spraw niezależnym jest odpowiadanie na listy osób, które się w sprawach zawodowych do adwokata zwracają,*

że w tych warunkach uchybienie ze strony adw. X. swym den z czynników kulturalnego społecznego współżycia wogóle, że ponadto w niniejszej sprawie adwokat X. ujawnił zupełnie *niedopuszczalny stosunek do władz korporacyjnych przez dwukrotne ignorowanie żądań Dziekana Rady w kwestji złożenia wyjaśnień i przez zaniechanie należytego wyjaśnienia sprawy naraził na szwank powagę stanu,*

że w tych warunkach uchybienie ze strony adw. X. swym obowiązkiem w stosunku do klienta i władz korporacyjnych uważane być winno za poważne wykroczenie, wymagające surowej represji dyscyplinarnej,

że w myśl powyższych przesłanek za karę dyscyplinarną odpowiednią do wagi i znaczenia wykroczenia uznać trzeba zawieszenie w czynnościach adwokackich na przeciąg jednego miesiąca.

Sąd Dyscyplinarny postanowił: adw. X. zawiesić w czynnościach adwokackich na przeciąg jednego miesiąca.

V A R I A.

Lex lata

WŁADZE ADMINISTRACYJNE NA OBSZARZE STOLICY (M. L.). W Nr. 72 Dz. U. R. P. z r. b., pod poz. 647 ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów z d. 5 lipca 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej na obszarze m. st. Warszawy. W myśl tego rozporządzenia Komisarz Rządu na m. st. Warszawę jest przedstawicielem Rządu na obszarze stolicy oraz szefem jej administracji ogólnej w zakresie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 19 stycznia 1928 r. Stolica dzieli się na trzy powiaty grodzkie: 1) Warszawa — Północ, 2) Warszawa — Południe i 3) Warszawa — Praga, na których czele stoją starostowie grodzcy, mianowani przez Ministra Spraw Wewnętrznych, a podlegający pod względem służbowym bezpośrednio Komisarjatu Rządu. Starostowie załatwiają wszelkie sprawy, które nie są zastrzeżone właściwości władz naczelných Komisarza Rządu, innych władz państwowych lub samorządowi stołecznemu.

Postanowienia art. 32—39 i 68—71 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 19 stycznia 1928 r. stosują się do organizacji i postępowania Komisarjatu Rządu i starostw grodzkie, natomiast art. 40—63 i 80—84 tegoż rozporządzenia nie mają zastosowania do Komisarza Rządu i starostów grodzkich. Rozporządzenie ściśle określa granice starostw grodzkich. Weszło ono w życie 23 sierpnia r. b.

DZIENNIKI WOJEWÓDZKIE (M. L.). W celu ogłaszania rozporządzeń, obwieszczeń, nakazów, zakazów i t. d. wojewodów, starostów i innych władz, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z d. 5 lipca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72/28) Komisarz Rządu na m. st. Warszawę i wojewodowie winni począwszy od dnia 7 sierpnia r. b. wydawać dzienniki wojewódzkie, które są wspólnem pismem urzędowem władz administracji ogólnej i wszystkich władz i urzędów państwowych na obszarze danego województwa, podlegających bezpośrednio lub pośrednio władzom centralnym. Akty prawne władz uważa się za prawnie ogłoszone w dniu wydania tego numeru dziennika wojewódzkiego, w którym są umieszczone, moc zaś obowiązująca tych aktów, o ile zależna jest od ich ogłoszenia, rozpoczyna się w terminie w aktach tym podanym, a w braku oznaczenia takiego terminu, po upływie 14 dni, od dnia wydania odnośnego numeru dziennika wojewódzkiego.

BEZTERMINOWE ZWOLNIENIE WIĘZNIÓW WOJSKOWYCH (M. L.). Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z d. 6 lipca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72/28) szczegółowo normuje przedterminowe zwolnienie osób, odbywających karę pozbawienia wolności z mocy wyroków wojskowych sądów karnych. Przewiduje ono m. in. przedterminowe zwolnienie więźnia z urzędu nawet bez jego zgody.

REJESTROWY ZASTAW ROLNICZY (M. L.). W dniu 14 lipca r. b. weszło w życie rozporządzenie Ministrów Skarbu, Sprawiedliwości i Rolnictwa o rejestrze zastawowym rolniczym i znakach zastawniczych. W myśl tego rozporządzenia przy każdym sądzie pokoju względnie powiatowym prowadzony będzie przez sekretarza sądu, a pod nadzorem sędziego rejestr zastawowy rolniczy dla całego okręgu, na który rozciąga się właściwość terytorjalna danego sądu. Każde gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo - rolnicze posiadać będzie osobny rejestr zastawowy, który zewnętrznie przedstawiać się będzie w postaci tomu o trwałej

oprawie, składającego się ze stronic, opatrzonych kolejnymi numerkami. Wpisy do rejestru następują na mocy decyzji sądu, które zapadają na podstawie złożonych przez strony wniosków. Sąd może zezwolić na wpis tylko na podstawie dokumentów urzędowych lub prywatnych z sądownie lub notarialnie poświadczonymi podpisami osób, których prawa przez wpis zostają ograniczone. Od uchwał (decyzji) sądu wydanych w postępowaniu rejestrowym służą środki odwoławcze według tych samych zasad, co postępowaniu w sprawach rejestru handlowego. Rozporządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż wprowadza wreszcie w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z d. 22 marca 1928 r. o rejestrowanym zastawie rolniczym. Użyteczność instytutu zastawu rejestru rolniczego została w państwach zachodnio-europejskich i amerykańskich dostatecznie wypróbowana. Obecnie — gdy dość późno — wprowadzamy go u nas, doniosłość jego praktyczna w życiu rolnictwa, zależy od racjonalnej polityki kredytowej państwa i popularyzacji wśród szerokich sfer tego instrumentu kredytowego. Rozwój zastawu rolniczego wkrótce wskaże też wadliwość pewnych koncepcyj rozporządzenia z d. 22 marca 1928 r.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZPLITEJ Z DNIA 20 LIPCA 1928 R., ogłoszone w Nr. 72 Dz. U. R. P. z r. b. prostuje szereg błędów, które wkradły się do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 22 marca 1928 r. o kodeksie karnym wojskowym, ogłoszonym w Nr. 36 Dz. U. R. P. z r. b.

TRYB ODSTĘPOWANIA PRAW PRZEZ DZIERŻAWCÓW WIECZYSTYCH DÓBR PAŃSTWOWYCH (E. C.). W załączniku do okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 9 czerwca 1928 r., za Nr. 1390/I U/28. (Dziennik Urzędowy Min. Spr. za Nr. 12/28 r., str. 297), ogłoszone zostało orzeczenie Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 4 lutego 1928 r. Orzeczenie powyższe zapadło na skutek wniosku Min. Sprawiedliwości w trybie art. 3 ust. a dekretu w przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego. Znalazło w niem rozstrzygnięcie zagadnienie, wywołujące dotychczas w praktyce cały szereg wątpliwości, a mianowicie:

„Czy postanowienie b. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 24 października (5 listopada 1852 roku (Dziennik Praw, tom 46, str. 47) może być uważane, jako zakaz sporządzania aktów notarialnych, i czy może być uważane, jako mające moc przepisu obowiązującego w rozumieniu art. 65, 81, 82 i 90 Ust. Not.”.

W odpowiedzi na to pytanie Sąd Najwyższy wyjaśnił, że postanowienie b. Rady Administracyjnej Król. Polskiego z dn. 24 października—5 listopada 1852 r. winno być uważane, jako zakaz sporządzania aktów notarialnych odstąpienia praw do czasowych lub wieczystych dzierżaw dóbr państwowych bez zezwolenia władz rządowych, z mocą przepisu obowiązującego w rozumieniu art. 90 Ust. Not.

Lex ferenda.

Z PRAC KOMISJI KODYFIKACYJNEJ (St. Pesz). Projekt egzekucji na ruchomości. Prace nad prawem egzekucyjnym prowadzone w specjalnej podkomisji przygotowawczej, składającej się z 5-ciu członków Kom. Kod. pp.: prof. Allerhanda, Glassa, Mańkowskiego, Parczewskiego (przewodniczący), i Stefki (referent) (z udziałem delegata p. Ministra Sprawiedliwości sędziego S. N. Dbałowskiego, w r. b. posunęły się dużo naprzód.

Projekt prawa egzekucyjnego stanowić będzie narazie oddzielną całość, składającą się z szeregu rozdziałów, poświęconych różnym rodzajom egzekucji. Pogląd ten został przyjęty większością głosów wbrew wnioskowi

wi prof. Glassa, zmierzającemu do włączenia przepisów egzekucyjnych do procedury cywilnej.

Organem egzekucyjnym jest w zasadzie komornik, w pewnych jednak wypadkach postępowanie egzekucyjne jest zastrzeżone sądowni. W sprawach egzekucji należności do 200 zł. z ruchomości oraz o eksmisję z lokali zajmowanych z tytułu najmu lub stosunku służbowego, postępowanie egzekucyjne projekt przekazuje samorządowym władzom miejskim i wiejskim. Przepis ten ma na celu ułatwienie przeprowadzenia egzekucji w miejscowościach bardziej oddalonych od siedziby komornika i jest poniekąd wzorowany na art. 158 Ros. U. P. C.

Poza rozdziałem, dotyczącym przepisów ogólnych, podkomisja przyjęła w pierwszym czytaniu dotychczas następujące działy postępowania egzekucyjnego: egzekucja na ruchomości, egzekucja na wierzytelności, pieniądze i inne prawa majątkowe, egzekucja o wymuszenie czynności i zaniechań, przepisy o areszcie egzekucyjnym.

Projekt egzekucji na ruchomościach przewiduje wprowadzenie osobnych lokali do przechowywania i dozorowania zajętych rzeczy. Przeniesienie zajętych ruchomości do tych lokali może z ważnych przyczyn zarządzić komornik. Przepis podobny znajduje się również w ros. ust. post. cyw. w art. 1009, lecz, niestety, nie jest zupełnie stosowany, co powoduje często zupełną fikcyjność zajęcia.

Dłuższą dyskusję w podkomisji wywołała sprawa sposobu wyznaczania licytacji. Ostatecznie projekt przyjął, że licytację wyznacza komornik na wniosek wierzyciela z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeli wierzyciel w ciągu roku od chwili zajęcia nie postawi wniosku o licytację, to zajęcie gaśnie. Poza tem projekt przyjął pewne ograniczenia w odrzucaniu raz wyznaczonej licytacji przez wierzyciela. Stanowi on mianowicie, że wierzyciel może żądać wstrzymania sprzedaży, jednak na czas nie krótszy, niż 3 miesiące. Przyjęto również, że zażalenie wniesione p-ko aktowi zajęcia wstrzymuje sprzedaż, lecz jedynie na mocy specjalnej uchwały sądu. Przepis ten odpowiada przepisom obowiązującym w b. zaborze rosyjskim i jest zmianą pierwotnego projektu, który przewidywał, że zażalenie zawsze wstrzymuje sprzedaż. O wyznaczonym terminie licytacji komornik ogłasza w sądzie, zarządzie komunalnym i na drzwiach domu, w którym licytacja ma się odbyć, a nadto w wypadkach, gdy wartość sprzedawanych przedmiotów przenosi sumę 300 zł. w dzienniku przeznaczonym do ogłoszeń sądowych. W celu zmniejszenia kosztów ogłoszeń w dzienniku, projekt uprawnia komornika do zamieszczania ogłoszeń zbiorowych.

Ważną zmianę wprowadza projekt w szacunku, od którego ma się rozpocząć licytacja, przyjmując, że pierwsza licytacja rozpoczyna się od połowy szacunku opisanej ruchomości, druga zaś od $\frac{1}{3}$ szacunku. Przepis ten ma na celu uniknięcia stałego niedochodzenia pierwszej licytacji do skutku i sprzedawania przy drugiej licytacji za minimalne sumy zajętych ruchomości, co przyczyniało się jedynie dotychczas do bogacenia zawodowych licytantów, było zaś ze szkodą zarówno dla wierzyciela, jak i dla dłużnika. Dalej projekt stanowi, że nabywca obowiązany jest cenę licytacyjną złożyć najpóźniej do chwili, w której „termin licytacyjny ma być zamknięty”. Przepis ten, zmieniający art. 1057 ros. ust. post. cyw., ma na celu uniknięcie przewlekania egzekucji i potrzeby wyznaczania nowego terminu licytacyjnego w razie niewniesienia w ciągu dnia następnego ceny licytacyjnej przez nabywcę. W stosunku do zajętych papierów na okaziciela, pieniędzy zagranicznych i innych przedmiotów, mających cenę giełdową lub targową, projekt przyjmuje jako zasadę sprzedawanie ich przez komornika z wolnej ręki po kursie dziennym. Dopiero w razie niemożności sprzedania tych ruchomości z wolnej ręki, komornik sprzedaje je na publicznej licytacji.

Do najważniejszych jednak zmian, przyjętych przez omawiany projekt, należy t. zw. przysięga wyjawienia, nieznaną zupełnie ustawodawstwu obowiązującemu w b. zaborze ros. Przysięga wyjawienia polega, według brzmienia projektu, na obowiązku dłużnika do złożenia na żądanie wierzyciela wykazu swojego majątku i stwierdzenia przysięga, że wykaz ten przedstawił on „wedle swej najlepszej wiedzy... i rzetelnie”. O obowiązku złożenia przysięgi decyduje sąd po posłuchaniu stron. Do złożenia tej przysięgi zobowiązuje dłużnika wówczas, gdy z protokołu zajęcia wynika, iż nie ma widoków zupełnego zaspokojenia wierzyciela. W wypadkach, gdy dłużnik złożenia przysięgi wyjawienia odmówi, sąd na wniosek wierzyciela zarządzi areszt dłużnika oraz zagrozi dalszym aresztem na wypadek, gdyby po odbyciu aresztu w ciągu 8 dni dłużnik przysięgi nie złożył. Areszt nałożony jedynym zarządzeniem nie może przekraczać 2 miesięcy, a ogólny czas trwania aresztu 6 miesięcy. Przysięga wyjawienia nie będzie dopuszczalna, jeżeli dłużnik wykaże się posiadaniem nieruchomości lub wierzytelności hipotecznej, które sąd uzna za dostateczne do zaspokojenia wierzytelności i jeżeli egzekucja do nich nie będzie połączona z nadmiernymi kosztami. Instytucja przysięgi wyjawienia, wywołująca już od dość dawna liczne spory i komentarze w nauce prawa, jest niewątpliwie inowacją bardzo pożyteczną, gdyż należy przypuszczać, że będzie ona niejednokrotnie skuteczną bronią przeciwko nieuczciwym dłużnikom, ukrywającym swój majątek, którzy za odmowę złożenia przysięgi wyjawienia lub w wypadkach złożenia fałszywej przysięgi wyjawienia, będą karani pozbawieniem wolności.

Różne.

PIERWSZY POLSKI KONGRES NAUK ADMINISTRACYJNYCH (E. Ney.). W lipcu roku 1927 odbył się w Paryżu trzeci Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych. W tym kongresie po raz pierwszy wzięła udział liczna delegacja polska, w której skład wchodzili: delegat Ministra Spraw Wewnętrznych, inż. Stanisław Twardo, Wojewoda Warszawski, delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr. Mieczysław Szerer, dyrektor departamentu, oraz szereg prawników i profesorów, członków Polskiego Instytutu Nauk Administracyjnych; delegacji przewodniczył prezes Jan Kpczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prezes Instytutu.

Na Kongresie, poza sprawami merytorycznymi, będącymi właściwym przedmiotem obrad, dokonano aktu zaproszenia Polski do udziału w Stałej Międzynarodowej Komisji Nauk Administracyjnych, która to Komisja urządziła dotychczasowe Kongresy. W skład Komisji powołał Kongres pięciu członków delegacji polskiej i dwóch delegatów ministerjalnych. Wybrani, stanowiąc grupę polską w rzeczonyj Komisji Międzynarodowej Nauk Administracyjnych, ukonstytuowali się w sposób następujący: prezesem grupy został prezes Jan Kpczyński, wiceprezesem — prof. Adolf Suligowski, członkiem-sekretarzem — Edwar Neymark. W skład grupy, jako członkowie weszli: wojewoda Stanisław Twardo, dyrektor dr. Mieczysław Szerer, dr. Jan Morawski, sędzia Najw. Trybunału Admin. i dr. Tadeusz Hilarowicz, profesor W. W. P.

W jesieni roku 1927, w łonie Instytutu Nauk Administracyjnych powstała myśl urządzenia w Polsce zjazdu, poświęconego zagadnieniom nauk administracyjnych i praktyce naszej w tej dziedzinie. Na wniosek prof. Hilarowicza. Instytut przekazał Grupie Polskiej w Międzynarodowej Komisji Nauk Administracyjnych ową sprawę i Grupa Polska podjęła inicjatywę zorganizowania rzeczonyj zjazdu.

Na specjalnem zebraniu, poświęconem tej kwestji, postanowiono powiązać Kongres Nauk Administracyjnych z mającą się odbyć w Poznaniu w lecie 1929 r. Powszechną Wystawą Krajową, a zatem urządzić zjazd w czerwcu w roku 1929 w Poznaniu.

Grupa Polska, przystępując do prac nad zjazdem utworzyła Komitet Organizacyjny, do którego weszli z urzędu członkowie Grupy oraz szereg dokooptowanych wybitnych prawników, profesorów i znawców administracji państwowej i samorządowej.

Komitet Organizacyjny, po ukonstytuowaniu się, składa się z następujących osób: Prezesem Komitetu jest prezes Grupy Polskiej w Międzynarodowej Komisji Nauk Administr. Jak Kopczyński, prezes Najw. Tryb. Administr., wiceprezesami — sędzia dr. Jan Morawski i prof. dr. Adolf Suligowski, członkowie Grupy Polskiej. W skład Prezydium Komitetu wchodzi pozostali członkowie Grupy Polskiej — wojewoda Stanisław Twardo, dyrektor dr. Mieczysław Szerer, prof. dr. Tadeusz Hilarowicz i Edward Neymark. Członkami Komitetu zostali: Bek Józef, dyr. Biura Zjazdu Samorządu Ziemskiego, Gajewski Stanisław, starosta warszawski, dr. Grodyński Tadeusz, wiceminister Skarbu Grotowski Henryk, dyr. Biura Związku Miast, dr. Hubert Juljan, zastępca Starosty Krajowego Poznańskiego, inż. Słomiński, prezydent m. st. Warszawy, prof. Wasityński Bohdan, wiceprezes Polskiego Instytutu Nauk Administracyjnych, Weisbrod Władysław, dyrektor departamentu w Min. Spraw Wewnętrznych, dr. Żeleński Tadeusz, zastępca Starosty Krajowego Pomorskiego.

Komitet Organizacyjny, rozważając zasady prac przyszłego Kongresu, postanowił podzielić nasuwające się zagadnienia na pięć grup, a przeto utworzyć pięć odpowiednich sekcji, mianowicie: 1) administracji ogólnej, 2) administracji samorządowej, 3) administracji skarbowej i gospodarczej, 4) sądownictwa prawa publicznego i 5) spraw urzędniczych, kształcenia i wyszkolenia funkcjonariuszów.

Organizację i kierownictwo poszczególnych sekcji powierzono: wojewodzie Twardo, prof. Suligowskiemu, min. Grodyńskiemu, sędziemu Morawskiemu i dyrektorowi Szererowi.

Przewodniczący poszczególnych sekcji we własnym zakresie działania zaprosili do bliższej współpracy znaczną liczbę osób, znanych z pracy naukowej, bądź działalności praktycznej w zakresie administracji państwowej i samorządowej, poczem na zebraniach odosnych sekcji ustalono pewną liczbę najbardziej niezbędnych do opracowania tematów.

Ponadto, w łonie sekcji pierwszej (administracji ogólnej), ze względu na b. obszerny zakres zagadnień, wyodrębniono pięć komisji, poświęconych: teoretycznym zagadnieniom administracji, metodom pracy w administracji, administracji t. zw. politycznej, administracji specjalnej i specjalnym zagadnieniom administracji państwowej. Przewodnictwo rzeczonych komisji objęli: prof. dr. Władysław Maliniak, wojewoda Stanisław Twardo, wicewojew. Jerzy Pilecki, Edward Neymark i radca min. Władysław Czapiński.

Proponowane przez poszczególne sekcje tematy zostały rozważone na plenarnem posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego i ustalone ostatecznie. Zostaną one podane do powszechnej wiadomości w opracowanej broszurze informacyjnej, która się ukaże w najbliższym czasie, jak również w prasie fachowej.

CZYTELNIĄ KOMISJI KODYFIKACYJNEJ. Biuro Główne Komisji Kodyfikacyjnej komunikuje, że w dniu 1 września r. b., po przerwie wakacyjnej, została otwarta w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej, w Warszawie, przy ul. Mokołowskiej 14 m. 8, pracownia wraz z czytelnią mater-

jałów informacyjnych, która czynna jest w poniedziałki i czwartki od godz. 8—10 wieczorem.

Pracownia ma na celu ułatwienie zainteresowanym czynnikom państwowym i społecznym oraz poszczególnym prawnikom, względnie słuchaczom prawa, interesującym się pracami Komisji Kodyfikacyjnej, korzystania z wydawnictw Komisji Kodyfikacyjnej oraz z materiałów przygotowanych.

PRACOWNIA POLSKIEJ KOMISJI WSPÓLPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ. Staraniem Prezesa Wspólpracy Prawniczej Międzynarodowej, prof. E. Stan. Rappaporta, odbyły się w Warszawie w Pracowni teże Komisji Wspólpracy (w lokalu Biura Głównego Komisji Kodyfikacyjnej, Mokotowska 14) w dniach 8 i 13 sierpnia r. b., dwa inauguracyjne działalności pracowni odczyty sędziego Megalosa Caloyanni'ego, członka Stałego Trybunału Międzynarodowego w Hadze, prezesa sekcji bieżącego XXXV Kongresu international Law Association.

Tematem tych dwóch odczytów były:

„Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości Karzącej” (8 sierpnia),
„Prawo Karne Międzynarodowe w świetle konferencji: w Warszawie i Rzymie” (13 sierpnia).

Przed pierwszym odczytem powitał prelegenta i przybyłych gości Prezes Komisji, podkreśliwszy wagę wybranych tematów i] odnośnie zasługi międzynarodowe, jak również znaczenie dla współpracy międzynarodowej rozwijającego się coraz pomysłniej ośrodka polskiego.

Na odczycie byli obecni m. i. Poseł i Minister Pełnomocny Grecji w Warszawie, Lagoudakis, Wiceminister Sprawiedliwości Stanisław Car, Przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, Magistratury i Palestry Warszawskiej oraz szereg wybitnych członków, odbywającego się w Warszawie XXXV Kongresu International Law Association na czele z obu Sekretarzami Generalnymi: Prof. Bellotem i adw. Bewesem.

Przed drugim odczytem zabrał ponownie głos Prezes Komisji, aby poświęcić gorącą wzmiankę zmarłemu nagle, podczas prac Kongresu, prof. Bellotowi, który był nietylko jednym z najwybitniejszych prawników angielskich, lecz również nader czynnym Członkiem Zarządu najwybitniejszych organizacji międzynarodowych w dziedzinie prawa międzynarodowego.

W obu odczytach swych p. sędzia Caloyanni omówił wyczerpująco odnośnie tematy, przyczem należy podkreślić, iż prelegent pdoniósł doniosłość nietylko naukową, lecz i praktyczną prac, podjętych społem w szeregu organizacji międzynarodowych, jak International Law Association, Association International de Droit Pénal (Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego) i nowoutworzone na Konferencji Rzymskiej w maju r. b. Biuro Międzynarodowe Unifikacji Prawa Karnego.

Prace te łączą się z ogólnem doniosem hasłem chwili: „Justitia et Pax”.

O BOWIĄZEK UDZIELANIA STRONOM WYJAŚNIEŃ PRZEZ SĄDY

(E. C.). Wobec częstych skarg ze strony osób interesowanych, że sądy, prokuratury, ich sekretarjaty, a nawet kierownicy sądów i urzędów prokuratorskich przy załatwianiu ich prośb, wniosków i t. p. oraz przy udzielaniu wszelkiego rodzaju wyjaśnień, pouczeń, wskazówek lub zawiadomień, — ograniczają się bądź do negatywnych informacji, bądź tylko do przytoczenia paragrafów lub artykułów ustawowych, bądź wreszcie do tak lakonicznych odpowiedzi, że strony nie znające ustawodawstwa, a nieobowiązane do zastępstwa adwokackiego, narażane zostają na szkodliwą zwłokę w załatwianiu swych wniosków lub w realizacji swych spraw, — Ministerstwo

Sprawiedliwości okólnikiem za Nr. 1401/II.A./28, z dnia 5 lipca 1928 r. (Dz. Urz. Min. Spr., Nr. 14, str. 253) poleciło odnośnym władzom sądowym i administracyjnym wydanie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do usunięcia wszelkich powodów do jakichkolwiek w tej dziedzinie narzekań na sądownictwo.

Okólnik ten powitać należy, jako objaw zrozumienia potrzeb i interesów szerokich mas społeczeństwa.

O POSTĘPOWANIU SĄDOWEM O SPRAWACH KARNO-ADMINISTRACYJNYCH (E. C.). Okólnikiem za Nr. 1415/I. U./28 Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 8 sierpnia 1928 r. (Dz. Urz. Min. Spr. za Nr. 16/28, str. 297) wyjaśniona została istota przepisu, zawartego w art. 38 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym. Interpretując przepis powyższego artykułu, że „władza administracyjna, która wymierzyła karę, albo w jej zastępstwie władza odpowiednia w siedzibie sądu okręgowego, może popierać oskarżenie zamiast lub obok prokuratora”, Ministerstwo wyjaśnia, że treść powołanego przepisu pokrywa się z treścią art. 226 ustawy karnej skarbowej. Przy jednoczesnym popieraniu oskarżenia zarówno przedstawiciel władzy administracyjnej, jak i prokurator są czynnikami popierającymi równorzędnie oskarżenie i są też nawzajem od siebie niezależne. Popieranie oskarżenia przez jednego z nich wystarcza.

Jako zasadę należy przyjąć, iż w wypadkach, w których przedstawiciel władzy administracyjnej będzie na rozprawie popierał oskarżenie, prokurator winien występować tylko wyjątkowo. Wyjątki te powinny obejmować następujące wypadki: a) jeśli zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy czyn będący przedmiotem osądzenia należy do właściwości władz administracyjnych, czy też także do właściwości sądu (art. 10 rozporządzenia), albo do właściwości sądu wyłącznie; b) jeśli sprawa jest szczególnie ważną bądź ze względu na wymiar kary, orzeczonej przez władzę administracyjną, bądź ze względu na natężenie przestępne czynu (powszechne szzerzenie się danego przestępstwa, rozmiar szkody społecznej), bądź też ze względu na podmiot przestępstwa (sprawy przeciw urzędnikom, sędziom, prokuratorom, oficerom, posłom) i wreszcie c) jeśli wydano specjalne polecenie.

O terminie wyznaczonej przed sądem okręgowym rozprawy winien zawiadomić prokurator powiatową władzę administracji ogólnej względnie inną rzeczowo właściwą władzę (np. inspektorat pracy) w siedzibie sądu okręgowego. Władzę, która karę wymierzyła, zawiadomia prokurator o terminie tylko na jej żądanie.

Obowiązkiem prokuratora jest dopilnowanie, aby czyn, wykazujący prócz cech przestępstwa karno-administracyjnego także cechy przestępstwa pospolitego, ścigany był przed sądami zwyczajnymi. Prokurator nie jest jednak obowiązany wyczekiwać na wyrok sądu (art. 37 rozporz.) w postępowaniu karno - administracyjnym, gdyby to groziło przedawnieniu karalności przestępstwa pospolitego. W wypadku tym prokurator odpisy akt kieruje z odpowiednim wyjaśnieniem do sądu właściwego dla przestępstwa pospolitego.

Okólnik zwraca uwagę na ważną kwestję w postępowaniu karno-administracyjnym, gdy czynowi oskarżonego brak jest cech przestępstwa karno-administracyjnego, natomiast istnieją wyłącznie cechy przestępstwa pospolitego, a sprawę rozpoznaje sąd, wskazany w art. 37 rozp. W danym wypadku sąd ten nie jest władny skazać oskarżonego za przestępstwo pospolite, albowiem pozbawiłby go właściwego toku instancji (postępowanie karno - adm. zna tylko jedną instancję art. 43 i 44 rozporz.), — winien więc sprawę przekazać według właściwości do postępowania zwyczajnego o przestępstwo pospolite.

REFORMA ORGANIZACJI SĄDOWNICTWA W SPRAWACH MAŁŻENSKICH. (M. L.). W ogłoszonym w zeszycie 16/17 „Deutsche Juristen-Zeitung” artykule p. t. „Neuerungen im Ehe-Streitverfahren”, profesor wiedeński Sperl czyni interesującą propozycję, aby w sądach pierwszej i drugiej instancji komplety rozpoznające sprawy małżeńskie składały się z trzech członków, z których jeden przewodniczący byłby sędzią zawodowym, a dwóch pozostałych stanowiliby ławnicy: mężczyzna i kobieta. Ławnicy ci musieliby zadośćczynić następującym warunkom: ukończony trzydziesty piąty rok życia, nieposzlakowany charakter, faktyczne pozostawanie w ważnym związku małżeńskim przynajmniej przez pięć lat. Autor całkowicie podziela powszechny już dziś pogląd, że idea sądów faktycznych, jak np. złośliwe opuszczenie współmałżonka, ciężkie zniewagi, nieprzewidywalny wstręt i t. p. ławnicy, odpowiadający wymienionym wyżej warunkom, prawie zawsze będą bliżsi słusznemu ujęciu, aniżeli sędzia zawodowy. Ostatni kieruje się zresztą w tych kwestjach nie znajomością prawa, lecz swoim doświadczeniem życiowym, które może być bardzo niewielkie lub niedostateczne ze względu choćby np. na to, że jest on zbyt młody, lub że jest kawalerem. Wreszcie sędzia zawodowy, jako mężczyzna nie zdoła nigdy zrozumieć kobiecego ujęcia istoty małżeństwa, ani też zrozumieć uczuć, myśli i sytuacji kobiety. Stawiany zwykle, i słusznie, kobiecie, jako sędziemu zarzut zbytniego subiektywizmu i uczuciowości, przy rozstrzyganiu spraw małżeńskich, będzie stanowił czynnik nawet pożądanym. W materjach ściśle formalnych np. właściwości sądu decydować powinien wyłącznie sędzia zawodowy bez udziału ławników. Z pośród innych myśli prof. Sperla zasługują na uwagę propozycja całkowitego usunięcia jawności z rozpraw w sprawach małżeńskich, a przynajmniej wzbronienia podawania w prasie imion i nazwisk stron w tych procesach.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie niniejszym ogłasza, co następuje:

I. Zostali wykreśleni z listy adwokatów:

- 1) Adw. Kuczyński Jan, zam. w Rawie Mazowieckiej, na żądanie.
- 2) Adw. Marczewski Ludwik, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.

II. Zgłosili zamiar przeniesienia siedziby:

- 1) Adwokat Dąbrowski Roman z Warszawy do Nasielska.
- 2) Adwokat Zagórski Tadeusz z Warszawy do Łucka.
- 3) Adwokat Stupnicki Roman z Grodziska do Ostrowia Lubelskiego.

III. Został przyjęci w poczet adwokatów:

- 1) Łazarowicz Stanisław, z siedzibą w Warszawie, ul. Żórawia 19.
- 2) Calus Edmund, z siedzibą w Warszawie, ul. Środkowa 3.
- 3) Dobrzyński Armand, z siedzibą w Warszawie, Wspólna 63b m. 13.
- 4) Goldbaum Maurycy, z siedzibą w Warszawie, ul. Fredry 4.

- 5) Gepner Bolesław, z siedzibą w Warszawie, Szopena 15.
- 6) Kozłowski Władysław, z siedzibą w Warszawie, Koszykowa 19.
- 7) Koenigstein Jerzy, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 137.
- 8) Michalik Leon, z siedzibą w Warszawie, ul. Kozia 5.
- 9) Piętkowski Władysław, z siedzibą w Warszawie, Wspólna 36.
- 10) Rossman Henryk Kazimierz, z siedzibą w Warszawie, Hoża 21.
- 11) Talikowski Stefan Wojciech, z siedz. w Warszawie, Elektoralna 32.
- 12) Wróblewski Tadeusz, z siedzibą w Warszawie, Koszykowa 5.
- 13) Nowak Bolesław, z siedzibą w Piotrkowie, Kaliska 1.
- 14) Obuchowicz Antoni, z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 5.
- 15) Rozenblat Władysław, z siedzibą w Łodzi, Kościuszki 32.
- 16) Rachoń Antoni Bogumił, z siedzibą w Warszawie, Wspólna 63b.
- 17) Więckowski Zygmunt, z siedzibą w Radzynie.
- 18) Adłof Włodzimierz-Aleks, z siedzibą we Włodawie.
- 19) Kwasieberski Jerzy, z siedzibą w Włocławku, ul. Cyganka 30.
- 20) Szydłowski Aleksander, z siedzibą w Grajewie.

IV. Zostali wykreśleni z listy aplikantów adwokackich:

wobec wpisania na listę adwokatów:

- | | |
|--------------------------|---------------------------------|
| 1) Łazarowicz Stanisław. | 10) Rossman Henryk Kazimierz. |
| 2) Calus Edmund. | 11) Rachoń Antoni Bogumił. |
| 3) Dobrzyński Armand. | 12) Talikowski Stefan Wojciech. |
| 4) Goldbaum Maurycy. | 13) Wróblewski Tadeusz. |
| 5) Gepner Bolesław. | 14) Nowak Bolesław. |
| 6) Kozłowski Władysław. | 15) Obuchowicz Antoni. |
| 7) Koenigstein Jerzy. | 16) Rozenblat Władysław. |
| 8) Michalik Leon. | 17) Więckowski Zygmunt. |
| 9) Piętkowski Władysław. | 18) Kwasieberski Jerzy. |

V. Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Białasiewicz Adolf, z siedzibą w Warszawie, Szopena 12 m. 1.
- 2) Olszerówna Felicja, z siedzibą w Łodzi, Skwerowa 6.
- 3) Werner Jerzy, z siedzibą w Warszawie, Koszykowa 5 m. 33.
- 4) Bronowski Jerzy, z siedzibą w Warszawie, Leszno 15 m. 27.
- 5) Buki Janusz, z siedzibą w Warszawie, Okólnik 7—5.
- 6) Ceranka Natan, z siedzibą w Warszawie, Twarda 15 m. 19.
- 7) Frydrychewicz Jan, z siedzibą w Warszawie, Żąbkowska 52.
- 8) Gordziakowski Otton, z siedzibą w Warszawie, Wiejska 5.
- 9) Grynsztejn Jakób, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 25.
- 10) Hermelin Aleksander, z siedzibą w Warszawie, Leszno 54—20.
- 11) Königstein Izaak, z siedzibą w Warszawie, Królewska 29.
- 12) Kon (Cohn) Ludwik, z siedzibą w Warszawie, Sienkiewicza 3.
- 13) Klarner Jan, z siedzibą w Warszawie, Warecka 15.
- 14) Lindenfeld Józef, z siedzibą w Warszawie, Graniczna 11.
- 15) Majewski Witold, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 62.
- 16) Milkowski Stefan, z siedzibą w Warszawie, Nowogrodzka 43.
- 17) Mieszkowska Marja, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 120.
- 18) Ostrowski Edward, z siedzibą w Warszawie, Krucza 32.
- 19) Radziejowski v. Niedobitek G. z siedz. w Warszawie, Chłodna 39.
- 20) Stypułkowski Zbigniew, z siedzibą w Warszawie, Czackiego 12.
- 21) Tymiański Abraham, z siedzibą w Warszawie, Muranowska 37.
- 22) Wyszyński Marjan, z siedzibą w Warszawie, Łucka 8.
- 23) Wicher Marja, z siedzibą w Warszawie, Złota 36.
- 24) Zerman Izrael, z siedzibą w Warszawie, Widok 22.

- 25) Szancer Mozes Natan, z siedzibą w Warszawie, Karmelicka 17.
- 26) Winiarski Tadeusz, z siedzibą w Warszawie, Ceglana 5—1.
- 27) Guliński Eligjusz Edward, z siedz. w Warszawie, Wspólna 57—1.
- 28) Openhejm Antoni, z siedzibą w Warszawie, Żabia 3.
- 29) Mintz Alfred, z siedzibą w Warszawie, Senatorska 32.
- 30) Frydman Bolesław, z siedzibą w Warszawie, Zielna 9—6.
- 31) Granat Józef, z siedzibą w Warszawie, Nowolipki 16.
- 32) Habergritz Józef Hersz, z siedzibą w Warszawie, Zielna 6—19.
- 33) Pieńkowski Eugenjusz, z siedzibą w Warszawie, Ogrodowa 23.
- 24) Schützenberg Moryc, z siedzibą w Warszawie, Leszno 73.
- 35) Wierzbowski Marek Siemen, z siedz. w Warszawie, Wilcza 38.
- 36) Lilker Wilhelm, z siedzibą w Łodzi, Karolewska 11.
- 37) Poznański Leon, z siedzibą w Łodzi, Narutowicza 35.
- 38) Pines Osip v. Józef, z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 23.
- 39) Rimlerowa Irena Marja, z siedzibą w Łodzi, Gdańska 72.
- 40) Sarna Mieczysław, z siedzibą w Łodzi, Żeromskiego 42.
- 41) Markowicz Adolf, z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 3.
- 42) Fuks Edward, z siedzibą w Łodzi, Żeromskiego 18.
- 43) Rubin Leon, z siedzibą w Łodzi, Południowa 8.
- 44) Szymankiewicz Leonard, z siedzibą w Łodzi, Przejazd 65.
- 45) Markowicz Joachim, z siedzibą w Częstochowie, ul. P. Marji 18.
- 46) Rzadkiewicz Michał, z siedzibą w Sosnowcu, ul. Aleja 20.

O B W I E S Z C Z E N I E .

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie niniejszym ogłasza, co następuje:

I. Zgłosili się o przyjęcie w poczet adwokatów:

- 1) Bator Bolesław, b. adwokat, b. Naczelnik Wydziału Prasy i Propagandy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, z siedzibą w Warszawie.
- 2) Znatowicz Stefan, Emerytowany Sędzia Pokoju m. st. Warszawy, z siedzibą w Warszawie.

II. Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Aron Aleksander, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Żelazna 52.
- 2) Fried Izydor, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi, Piotrkowska 116.
- 3) Karbowski Marjan, Aplikant sądowy, z siedzibą w Łomży, Pl. Kościuszki 20.
- 4) Awrutinówna Halina, Aplikantka sądowa, z siedzibą w Warszawie, ul. Orla 4—13.
- 5) Kohn Hieronim, Aplikant sądowy, z siedzibą w Częstochowie, ul. Kościuszkii 16.
- 6) Pyrowicz Felicja Anna, Aplikantka sądowa, z siedzibą w Siedlcach (ul. Florjańska 24/26).
- 7) Brodzikowska Marja, Aplikantka sądowa, z siedzibą we Włocławku (ul. Słowacka 8).

O B W I E S Z C Z E N I E .

Rada Adwokacka Okręgu Apelacyjnego w Warszawie niniejszem ogłasza, co następuje:

I. Zostali wykreśleni z listy adwokatów:

- 1) Adwokat Kuczyński Jan, zam. w Rawie Mazowieckiej, na własne żądanie wobec przejścia do sądownictwa.
- 2) Adwokat Funk Maurycy, zam. w Warszawie, wskutek śmierci.

II. Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) **Chludziński Włodzimirz Józef**, z siedzibą w Warszawie, ul. Wspólna 16—8.
- 2) **Pragier Adam**, z siedzibą w Warszawie, ul. Grójecka 43—6.
- 3) **Burmakiński Jan**, z siedzibą w Mławie.

III. Zgłosili się o przyjęcie w poczet adwokatów:

- 1) **Dr. Silbiger Dawid**, Adwokat w Kopczycach, zam. w Krakowie, Polska 19, z siedzibą w Będzinie.
- 2) **Dr. Neumann Juljusz Henryk**, Adwokat we Lwowie, z siedzibą w Tomaszowie Mazowieckiem.

IV. Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwok.:

- 1) **Flukowski Stefan**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie,
- 2) **Baraniecki Zdzisław Feliks**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 16—6.
- 3) **Chaciński Józef**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 97.
- 4) **Dębicki Stefan**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Koszykowa 48—2.
- 5) **Kopłowa Wanda**, Aplikantka sądowa, z siedzibą w Warszawie, ul. Nowy Zjazd 7.
- 6) **Pawczyński Kazimierz Piotr**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Mokotowska 7—1.
- 7) **Tomaszewski Sławomir Stanisław**, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie, ul. Puławska 16.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu apelacyjnego w Warszawie podaje do wiadomości, że Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie zawiadomił Radę o śmierci obrońcy przy Sądach Pokoju Franciszka Juszcakowskiego z miejscem zamieszkania w Grodzisku, prosząc o powiadomienie, czy w Grodzisku zamieszka dyplomowany adwokat.

Adwokat pragnący przenieść siedzibę winien zgłosić Radzie swój zamiar, wnosząc podanie do biura Rady Adwokackiej w Warszawie (Pl. Dąbrowskie(igo) 3) najdalej do dnia 10 października 1928 r.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie niniejszym ogłasza, co następuje:

I. Zostali wykreśleni z listy adwokatów:

- 1) **Adwokat Skibiński Ignacy**, zam. w Warszawie—wskutek śmierci.
- 2) **Adwokat Krypski Wiktor**, zam. w Warszawie — wskutek śmierci.

II. Zgłosili się o przyjęcie w poczet adwokatów:

- 1) **Nicz Edward**, Sędzia śledczy, z siedzibą w Warszawie, ul. Śniadeckich 13 m. 7.
- 2) **Jucewicz Tadeusz**, Podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Białej Podleskiej, z siedzibą w Białej Podlaskiej.
- 3) **Stelmechowski Mieczysław**, Zapasowy Sędzia Pokoju w Radomiu, z siedzibą w Warszawie, ul. Nowowiejska 36 m. 3.

4) Chomiccki Albin, Sędzia Pokoju w Szczuczynie Białostockim, z siedzibą w Belchatowie, pow. Piotrkowskiego.

III. Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

- 1) Wajstater Szlama-Nachemja, Aplikant sąd., z siedz. w Warszawie.
- 2) Najfeld Chaim Icchok, Aplikant sąd., z siedzibą w Warszawie.
- 3) Natanson Aleksander, Aplikant sądowy, z siedzibą w Warszawie.
- 4) Hochgemajn Aleksander, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 5) Kohn Dawid v. Tadeusz Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 6) Iglicki Władysław, Aplikant Sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 7) Jankowski Stefan, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 8) Serwatowicz Feliks, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 9) Grzegorzewski Ziemowit, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 10) Szymanówna Gołda Ita, Aplikantka sąd., z siedz. w Warszawie.
- 11) Reicher Stefan, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 12) Blejwas Herszlik, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 13) Waksel Jakób, Aplikant sądowy, siedz. w Warszawie.
- 14) Krysztalówna Romana, Aplikantka, z siedz. w Warszawie.
- 15) Zakrzewski Edward, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 16) Kobryner Bolesław, Aplikant sądowy, z siedz. w Warszawie.
- 17) Ejznerowicz Samuel, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 18) Grynberg Natan, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 19) Rubin Izrael Maksymiljan, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 20) Jakubowicz Wiktor, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 21) Fajnberg Józef Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 22) Czamański Mieczysław, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 23) Chwat Jakób, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 24) Rozental Mieczysław, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 25) Sieradzki Jerzy Henryk, Aplikant sądowy, z siedz. w Łodzi.
- 26) Ryftin Abram, Aplikant sądowy, z siedz. w Kutnie.
- 27) Kluczyński Stanisław, Aplikant sądowy, z siedz. w Kaliszu.
- 28) Deligtisch Mendel, Aplikant sądowy, z siedz. w Pułtusk.
- 29) Nowiański Aleksander, Aplikant sądowy, z siedz. w Kole.
- 30) Rozensztrauch Henryk, Aplikant sądowy, z siedz. w Suwałkach.

Wyciąg z protokołu posiedzenia plenarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 września 1928 roku.

w sprawie wyznaczenia obrońcy z urzędu w wypadku nieuregulowania honorarjum poprzedniego obrońcy.

§ 18. Naskutek zwrócenia się do Sądu Okręgowego w Warszawie do Rady Adwokackiej o wyznaczenie obrońcy z urzędu K. G. w sprawie, prowadzonej przezeń na zasadzie prawa ubogich, adw. X. wniósł do Rady Adwokackiej w dniu 28 sierpnia 1928 r. podanie, w którym wyjaśnia, że uzyskał dla K. G. prawo ubogich, wytoczył i prowadził w jego imieniu wyżej wymienioną sprawę, dokonawszy szeregu czynności procesowych, że jednak K. G. wiedząc, że sprawa jego jest na dobrej drodze odmówił adw. X. wydania zobowiązania co do uiszczenia honorarjum, wskutek czego adw. X. zmuszony był rzec się dalszego prowadzenia sprawy K. G.

W tych warunkach adw. X wnosi o niewyznaczenie K. G. obrońcy z urzędu.

Rada Adwokacka w Warszawie z w a ż y w s z y:

że niezadowolony przez klienta kwestji honorarjum adwokackiego, daje możność adwokatowi dochodzenia tegoż honorarjum na właściwej drodze,

że aczkolwiek zasady etyki zawodowej wymagają, aby adwokat nie przyjmował sprawy, prowadzonej poprzednio przez innego adwokata, nie upewnawszy się, czy należne temuż honorarjum zostało uiszczone,

że jednak zasady te w sprawach, prowadzonych na mocy prawa ubogich nie mogą mieć zastosowania i osoba, korzystająca z prawa ubogich z tytułu nieuregulowania honorarjum swego poprzedniego obrońcy, który zrzekł się pełnomocnictwa, nie może być pozbawiona prawa żądania wyznaczenia jej innego obrońcy z pośród adwokatów — postanawia:

podanie adw. X. pozostawić bez uwzględnienia.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WILNIE

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka w Wilnie ogłasza niniejszym, iż zgłosili się do Rady o wpisanie na listę członków Wileńskiej Izby Adwokackiej:

Na listę adwokatów:

- 1) **Lejnwandhändler Joachim**, Aplikant adwokacki tegoż Okręgu zam. w Grodnie przy ul. Listowskiego Nr. 5, z siedzibą tamże.
- 2) **Odlanicki - Poczobutt Leon**, Aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Dokszycach, pow. Dunilowickiego, z siedz. tamże.

Na listę aplikantów adwokackich:

- 1) **Falewicz - Sztukowska Helena**, b. aplikant egzaminowy przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 62 m. 7, z siedz. w Wilnie.

Rada Adwokacka w Wilnie ogłasza niniejszym, iż zostali skreśleni z listy członków Wileńskiej Izby Adwokackiej:

- 1) **Adwokat Buczyński Władysław** — na własne żądanie.
- 2) **Adwokat Zakon Mojżesz** — wobec przeniesienia siedziby do Lucka.
- 3) **Aplik adw. Krukowski Michał** — na własne żądanie.
- 4) **Aplik. adwok. Siawcillo Józef** — na własne żądanie.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka w Wilnie ogłasza niniejszym, iż zgłosili się do Rady następujący petenci

o wpisanie na listę adwokatów:

- 1) **Kordoński Salomon**, były adwokat przy Kijowskiej Izbie Sądowej, zam. w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego, dom Maca, z siedz. w Wilnie.
- 2) **Łuczywek Jan**, aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 22 m. 11, z siedz. w Wilnie.
- 3) **Silberblatt Abraham**, aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka Nr. 12, z siedz. w Wilnie.
- 4) **Steckiewicz Feliks**, aplikant adwokacki tegoż Okręgu, zam. w Radoszkowiczach, z siedzibą w Radoszkowiczach.

O wpisanie na listę aplikantów adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie:

- 1) **Jawtuchowicz Grzegorz**, aplikant egzaminowany przy Sądzie Okręgowym w Kielcach, zam. w Kamieńcu-Litewskim, pow. Brzeskiego, z siedz. w Brześciu n/ B.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE.

Prof. Dr. Stefan Glaser, *Wstęp do nauki procesu karnego*, Warszawa, 1928. Nakładem „Gazety Administracji i Policji Państwowej”.

Praca powyższa w znacznej mierze wypełniła bardzo poważną lukę w polskiej literaturze prawniczej, w szczególności w dziedzinie nauki procesu karnego. Dzieło Rozenblata wydane jeszcze w roku 1884, jest już przestarzałe i nie sięga poziomu nowoczesnych pojęć i zagadnień procesowych; praca prof. Krzymuskiego w nieznacznym tylko stopniu uwzględnia materiał historyczno - porównawczy, a skrypta prof. Śliwińskiego, zawierające świetny i subtelny wykład nauki procesu karnego, niestety, dotychczas drukiem wydane nie zostały. Z chwilą zaś ogłoszenia Polskiego Kodeksu Postępowania Karnego, stała się palącą potrzeba naukowego opnowania jego treści i powiązania jej z dotychczasowym i współczesnym stanem nauki procesu karnego. Tym postulatem czyni w szerokim zakresie zadość praca prof. Stefana Glasera. Wprawdzie poświęca ona zbyt wiele miejsca rozważaniom historycznym powstania i rozwoju procesu rzymskiego, kanonicznego i inkwizycyjnego, w szczególności historii francuskiego i angielskiego procesu co sprzeczne jest z zasadami systematyki wykładu, odnośnie jednak działy są tak zwięzłe i wyczerpująco opracowane, iż, mimo tej usterki natury metodologicznej, świetnie odpowiadają całości wstępu do nauki procesu karnego. Z drugiej strony szerokie uwzględnienie porównawczego materiału w dziedzinie procesu karnego łatwiej pozwala na obiektywne i krytyczne zestawienie poszczególnych form i urządzeń procesu karnego. Historyczno - porównawcza tendencja ta nadaje pracy specyficzne zabarwienie: czyni żywym i plastycznym organiczne narastanie zasadniczych form i urządzeń procesu karnego, subtelnie prześwietla stopniowe tworzenie się wielkich zasad i haseł nowoczesnej procedury karnej, zmierzających z jednej strony „ku zapewnieniu państwu należytej realizacji władzy karnej, z drugiej — ku ochronie wolności i swobód obywatelskich przed nadmiernymi ograniczeniami i upośledzeniami”. W świetle tego zasadniczego celu, wypływającego z samej istoty procesu karnego, a nie narzuconego zzewnątrz, autor rozważa całość problemów, związanych z szeregiem dążeń ku reformie współczesnych instytucji procesowych, usiłując zagadnienia te rozwiązać w sposób krytyczny i przedmiotowy. Już choćby z tego względu praca ta stanowi cenny dorobek naszej literatury prawniczej. Gwoli ścisłości zaznaczyć wypada, iż część pracy, zawierająca ogólne pojęcia, naczelne zasady, źródła, rodzaje i główne działy procesu karnego, grzeszy pewnym brakiem systematyki i logicznego rozmieszczenia materiału, dział zaś oznaczony § 22, dotyczący dynamiki procesu karnego, jest niepomrotnie krótki i wymagałby szerszego potraktowania.

Dr. G. Wielikowski.

Sprawozdanie Prezesa Prokuratorji Generalnej za rok 1927. Na szczególną uwagę w „sprawozdaniu” zasługują wnioski i postulaty ogólne w sprawach, domagających się ustawowego określenia, a jakie nasunęła praktyka roku sprawozdawczego. Do najważniejszej z tych spraw zaliczoną została sprawa prawnego charakteru Skarbu śląskiego i jego odrębności w stosunku do administracji skarbowej ogólnie - państwowej, wobec niedostatecznego ujęcia tej kwestji pod względem prawnym w statucie organicznym Województwa Śląskiego, co stało się dowodem niejasności stanu prawnego w rozlicznych dziedzinach.

Wysunięty również został postulat rozszerzenia przywilejów niektórych kategorii roszczeń Skarbu i monopolów państwowych w tym sensie, aby za wzorem austriackiej ordynacji konkursowej w przyszłej polskiej

ustawie o upadłości oznaczony był przynajmniej okres trzyletni, z którego pochodzące podatki i inne daniny publiczne należeć będą do wierzytelności uprzywilejowanych. Podkreślić również należy wniosek w przedmiocie nadania przywileju rzeczowej odpowiedzialności również państwowemu podatkwowi od nieruchomości, a przedewszystkiem opłatom stemplowym, wymierzanych od przeniesienia własności majątku nieruchomego.

W całości swym sprawozdanie powyższe daje dokładny obraz działalności Prokuratorji w obrębie poszczególnych działów administracji państwowej.

Dr. Liebeskind. Sądy przysięgłych w kodeksie polskiej procedury karnej. Odbitka z „Głosu Prawa”, Nr. 3—4. Lwów, 1928 r. Autor w krótkiej rozprawie poddaje krytyce szereg przepisów prawnych o nowym kodeksie polskiej procedury karnej, odnoszących się do instytucji sądów przysięgłych, podkreślając szczególnie zarzuty, dotyczące ograniczenia niezależności tego organu sądowego.

Peretiatkowicz Antoni, Prof. Dr. Państwo współczesne, wydanie szóste, Warszawa, 1928, Książnica—Atlas, str. 194, cena 6 zł. 40 gr.

Nowe wydanie tej książki zostało znacznie rozszerzone. Obok ustroju politycznego Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, przedstawiony został ustrój polityczny Niemiec współczesnych. Zarys ustroju politycznego Polski został również rozszerzony, przyczem uwzględniona została reforma konstytucji, oraz najnowsze dekrety administracyjne.

Stanisław Błoński, podprokurator przy Sądzie Okręgowym. Kodeks postępowania karnego. (wraz z przepisami, wprowadzającymi i postępowaniem doraźnem). Złoczów, 1928.

Objaśnienia i uwagi autora są zaczerpnięte z motywów do projektu ustawy postępowania karnego, ułożonego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Autor zamieścił pod odnośnemi artykułami tezy z dotychczasowej judykatury Sądu Najwyższego, odnoszącej się do kwestji prawnych z dziedziny formalnego prawa karnego.

Dr. De Buchheim, adwokat. Komentarz Polskiej Ustawy Przemysłowej. Złoczów, 1928 r.

Praca niniejsza obejmuje przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem wraz z rozporządzeniami wykonawczemi, wydanemi do chwili obecnej.

Przegląd Sądowy. Kraków, Nr. 8, sierpień, 1928 r. Organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, zawiera treść następującą:

Dr. Adolf Liebeskind. Nielojalna konkurencja a ochrona praw z restrakcji znaku towarowego. Renumeracja w sądownictwie. Dr. Alfred Jendl. Prokura w spółce z ogr. odp. o jednym zawiadowcy. Wiadomości bieżące. Zapiski bibliograficzne. Orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Nr. 9, wrzesień, 1928 r. Adw. Dr. Zygmunt Fenichel: Na marginesie orzeczenia plenarnego Sądu Najwyższego, orzekającego zgodę za tytuł egzekucyjny. Dr. Alfred Kotwicz Zgórski: Przedawnienie nieupoważnionej lub nieprawnej sprzedaży napojów spirytusowych. Zapiski bibliograficzne. Orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Głos prawa. Lwów, Nr. 5—6, wyszedł z druku z treścią następującą:
Prof. Dr. St. Lauterpacht: Sukcesja państw w odniesieniu do zobowiązań prywatno - prawnych. Prof. Dr. M. Allerhand: Stanowisko ustawy

o prawie autorskiem wobec praw już zgasyłych. Dr. Fryderyk Halpern: O zastawie rejestrowym (dokończenie). Dr. Oswald Bethauer: W obliczu katastrofy. Dr. Jakób Brenner: Kilka uwag do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ustroju sądów powszechnych. Z orzecnictwa cywilnego. Dr. Azelm Lutwak: W kwestji waloryzacji walut obcych w stosunkach między obywatelami polskimi. Walne Zgromadzenie. Izby Adwokatów w Przemyślu.

Wojskowy Przegląd Prawniczy. Warszawa, Nr. 5, lipiec, 1928 r., wyszedł z treścią następującą:

Mjr. Nider Seweryn Jordan: O instytucji zawieszenia wykonania kary. Kpt. dr. Jan Adamus: Oskarżyciel prywatny i pokrzywdzony w wojskowym prawie karnem. Plk. Ekle Henryk: Ks. Józef jako administrator. Kpt. Giełg Bolesław: Z wojskowych problemów karnych. Plk. Armiński Gerard: Odpowiedzialność żołnierzy Reichswery za pojedynek. Dział informacyjny: Orzeczenia Sądów Najwyższych. Opinie Wydziału konsultacji prawnej Dep. Spraw. M. S. W. Ruch ustawodawczy. Dzia. urzędowy: Komunikaty.

Czasopismo Adwokatów Polskich. Organ Związku Adwokatów Polskich. Lwów, Nr. 7, lipiec, 1928 r., zawiera treść następującą:

Ogłoszenia związkowe. Praworządność państwa (dokończenie). III Zjazd Adwokatów Czechosłowackich w Pradze. Praktyka Sądowa, Z oddziałów Związku Adwokatów Polskich. Literatura i bibliografia.

Odgłosy. Łomża, Nr. 3, lipiec, 1928 r. Organ Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, zawiera treść następującą.

Paweł Miziński: Ś. p. Zygmunt Skarzyński: wspomnienie pośmiertne Władysław Zieliński: W obronie prawa i jednolitej jego wykładni. Szczegóły proceduralne. Orzecnictwo. Sprawy bieżące.

Żitja i Prawo. Lwów, Nr. 1, lipiec, 1928 r. Wistnik teorji i praktyki. Pod tytułem powyższym ukazał się pierwszy numer kwartalnika, „Związku Ukraińskich Adwokatów” we Lwowie: W skład komitetu redakcyjnego wchodzi: dr. dr. Kost Lewicki, Włodzimierz Starosolski, Marjan Głuszkiewicz, Aleksander Nadruża i Roman Dąbczewski.